

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznic. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszawa, oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 30 k., Nakłóg. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładnienia (w dziele ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dotęcz. Aneksów 75 rb. opr. opr. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekstem) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. №. 1102

Petersburg, 15 (28) sierpnia 1903 r.

Rok XXII. №. 33

HOTEL BRISTOL
WARSAWA. (1914)

KOMITET WYSTAWY ROLNICZEJ W DŹWIŃSKU

(gnb. Witebskiej), mającej się odbyć od 29 sierpnia do 8 września st. st. r. b., przyjmuje zamówienia na mieszkania i powozy na czas wystawy. Adres: Dźwińsk, Komitet Wystawy—Biu-ro mieszkań. (5618)

Wychowawca zdolny

potrzebny do dwóch chłopców realistów. Wierzy wraz ze świadectwami i rekomend. uprasza się nadesłać: Kljów, poczt. skrzynka № 142. (845)

POLKA,

wysoko muzyczna, z ukończonym studjum w Paryżu i pierwszorzędnymi referencjami, poszukuje umieszczenia do starszych paniątek. Agence Internationale, M-me Sikorska, Cracovie, St. Jean 3. (5532)

Gorzelany

z wieloletnią praktyką w kraju i zagranicą, z poważnymi referencjami, przyjmie zaraz posadę. Warszawa, Wielka 45 m. 29. (2107)

Zostające pod zwierzchnictwem Ministerstwa Skarbu
Kursy Handlowe Żeńskie z pensjonatem
TEODORY RACZKOWSKIEJ,
w Warszawie, Żórawia G.

Zapis słuchaczek na rok 1903/4 od d. 25 sierpnia, egzaminy dla nowowstępujących d. 11 i 14-go września, wykłady rozpoczyna się d. 15 września.

KURSY WIECZORNE ROCZNE, pojedynczych przedmiotów specjalności handlowej i grup tyczących, oraz języków nowożytych. (2102)

W VI-klasowym Zakładzie naukowym wychowawczym żeńskim z pensjonatem i klasą wstępną
JADWIGI KOTWICKIEJ,
w Warszawie, przy ul. Brackiej 18, m. 8.

Zapis uczennic nowowstępujących na rok szkolny 1903/4 rozpocznie się 25 (12) sierpnia. Egzaminy wstępne 1 i 2 września (19 i 20 sierpnia). Początek roku szkolnego 3 września (21 sierpnia). Uczennice zeszlatoroczne obowiązane są dopełnić zapiśu osobiście lub listownie przed dn. 1-go września (19 sierpnia). (2104)

SZCZEPIONKI OCHRONNE PRZECIWKO
KARBUNKUŁOWI u bydła i CZERWONCE u trzody chlewnej
poleca Warszawskie Towarzystwo Apeczne dawniej **SPIESS,** w Warszawie. (2103)

PENSION HOTEL
WALEWSKIEJ WALERJI,
Warszawa, Bracka 13, róg Alei Jerozolimskich.

W centrum miasta (1/2 kilometra od st. kol. żel. W. W., tyłek od Nowego-Swintu), w położeniu wyjątkowo pięknym i dobrem powietrzu. Wszelkie wygody. Telefonu № 2969. (2109)

Pensjonat dla kształcących się paniątek.

Konwersacja francuska i niemiecka, fortepian. Z Garlińskich Helena Karzewska. Warszawa, Aleja Jerozolimska № 37, m. 19. (2106)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymasz, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1/3 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (5120)

W czasie Wystawy rolniczej w Dźwińsku
wystawie na sprzedaż

czystej krwi importowane bulaje i jalo-wice holenderskie. Szanownych Hodowców upraszam o nadesłanie swych życzeń, które postaram się uwzględnić. Br. Grabski, Warszawa, ul. Św. Krzyska № 27. (5620)

KRAJOWA WODA STOŁOWA
„URSUS“
ze źródła w «Oblegórku», m. H. Sienkiewicza. Skład główny i sprzedaż w Petersburgu: B. Szaskolski, Newski просп. Ekspedycja główna: Warszawa, Włodzimierska 18, m. 2. (1829)

Tow. akcyjne
cukrowni Woskresenówka
WYDZIERZAWIA

rolwarci swoje, zagospodarowane wzorowo, wraz z remanentem, położone w głębie czarnoziemnej gub. Kurskiej, pow. Białogrodzkiego, 50 wiorst od Charkowa. Adres: Pasażerska stacja kolei żelaznej, korespondencja pocztowa i telegraficzna: Rozjazd № 174 Kursko-Charkowo-Sewastopolskiej dr. żel. (5617)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

LEKARZ-DENTYSTA
K. TOTWEN
pozostał w temże samym mieszkaniu, Petersburg, ul. Kazanka 14, gdzie przyjmuje ch. rynch. (5638)

W V-klasowym Zakładzie naukowym żeńskim, z klasą przygotowawczą w dwóch oddziałach, ogródkiem dziecięcym i pensjonatem

Leokadij Wołodko,
w Rydze, Szkolna № 23,
egzaminy wstępne od 11, wykłady od 20 sierpnia st. st. (5642)

TRZY WIELKIE
KONKURSY

DLA FOTOGRAFÓW AMATORÓW

Rb. 9,500.

404 NAGRODY WYDANE BĘDĄ GOTÓWKĄ.

4,750 rb. — za zdjęcia na N. S. błonach KODAK, nie związających się i ortochromatycznych.
2,850 rb. — za zdjęcia na kodoid kliszach KODAK (płaskich, cienkich, nietłukących się).
1,900 rb. — za cały wałek błonek KODAK, wyświetlony w maszynie kodak do wyświetlania.

KUPUJCIE KODAK

i weźcie udział w tych wielkich konkursach. Szczegółowych informacji powziąć można u wszystkich handlujących przyborami fotograficznymi oraz w Akcyjnym Towarz.

KODAK

Petersburg, Wielka Koniuszenna № 1. Moskwa, Pietrowka, d. Graczejowej.

ZARZĄD
TOWARZ. UBEZPIECZEN
„ROSSYA“

podaje do wiadomości, iż z zezwolenia władzy wyasy-gnowane zostały z wolnych sum Towarzystwa

10,000,000 rubli

do wydawania

pożyczek na nieruchomości

w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Wilnie, Rydze, Kijowie, Charkowie, Odesie i innych centrach Cesarstwa. Bliższe szczegóły w Zarządzie Towarzystwa w Petersburgu (ul. Morska, d. własny Towarzystwa, № 37). (5627)

DYWANY
(1978) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.
tylko u
Piotra Giełżyńskiego,

UNIFORMY

DLA Pp. STUDENTÓW i WYCHOWAŃCÓW

WSZYSTKICH ZAKŁADÓW NAUKOWYCH

NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE

ORAZ

uniformy dla Pp. urzędników wszystkich dekasteryj

NA OBSTALUNEK

Krój wojskowy.

Najlepsze materiały.

M. i I. MANDL,

Petersburg, Newski pr. № 16. Telefon № 2296. (5643)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju”.

Biedny uczeń lat 15 poszukuje przy polskiej rodzinie

mieszkania z życiem

w okolicy Wasiljewskiej Wyspy, za bardzo przystępną cenę. Oferty: Petersburg, poste-restante, dla Stanisława.

Poszukuje

posady subiekta, inkasenta, ekspedytora, artelszczyka, magazyniera, kasjera, zarządzającego i t. d. Znam języki: rosyjski, polski i cokolwiek niemiecki; mam dobre świadectwa; na żądanie mogę złożyć kaucję. Oferty listownie: Petersburg, poste-restante, dla A. J. N.

Na Małej Majatowskiej w Petersburgu, w domu kościoła św. Stanisława, w belatażu na głównych schodach

Mieszkanie do najęcia,

składające się z 7 pokoi, oddaje się na termin roczny i dłuższy, bez opatu i posługi, 80 rb. miesięcznie. (5648)

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń. przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.

Założone

w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny. Agentury we wszystkich miastach państwa. (5424)

BAJKA JACHOWICZA, MODEL 1903 r.

Magdusia.

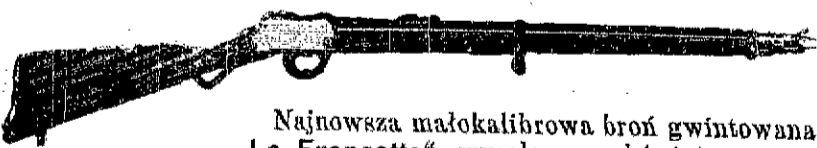
Ze wszystkich stron pochwały odbierając liczne, Chwaliła się Magdusia, że ma rączki śliczne; Lecz choć wiele pierścionków dziano na te rączki, Nikt nie chciał na nią włożyć — skromniutkiej obrączki. (Mucha)

Najlepsza w świecie Broń

po cenie 138 rb.

„Le Francotte“ (Франкотт)

znakomitej fabryki A. Francotte'a. Są z lufami i z najlepszymi damasceńskimi i stalowymi. Cena z kurkami 138 rb., bez kurków 155 rb. Broń „Le Francotte“ niema porównania i bezwarunkowo niezem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, zapoznającego ze szczegółami tej nadzwyczajnej broni. Obstalunki załatwiane są za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte“, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotte'a“, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huków, dla strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierzę, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.

◆ Świeżo otrzymano ◆

broń centralnego ognia „The Forester“ (Leśniczy), która, zawiązując swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 45, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze.

Obstalunki wykonywują się za zaliczeniem. Adres: С.-Петербургскій Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ. (5118)

MUZYCZNO-DRAMATYCZNE

Kursy Rap-hoph,

Petersburg, Mała Morska № 7.

Założone w roku 1882.

Zatwierdzone przez Ministerstwo spraw wewnętrznych.

Fortepian.

Pp. E. P. Rap-hoph.
» A. I. Polatka.
» P. I. Jurgens.
» A. A. Winkler.
» A. G. Ginkon.
» A. N. Miasojedow.
» A. D. Medem.
» I. S. Ajsberg.
» D. S. Wołkow.

Panie: W. W. Jarnusz.
» E. A. Gorieczewa.
» E. P. Blum.
» O. I. Turkina.
» E. G. Gerung.
» E. A. Baskowa.
» S. G. Moller.
» O. A. Rynina.

Metodyka gry na fortep.

P. E. P. Rap-hoph.

Przyjmowanie nowowstępujących od d. 20 sierpnia codziennie. Nabożeństwo 31 sierpnia o g. 1-ej w południe. Początek lekcji d. 1 września. Szczegółowe programy wysyłają się i są wydawane bezpłatnie. Piśmienne oferty o zapisie uprasza się adresować na imię dyrektora kursów: (5654)

Śpiew.

P-ni O. N. Narducei (Chomutowa).
P-ni D. N. Miskajaja.
» B. F. Nuvel Nordi.
» A. Karelli.

Skrzypce.

P. W. W. Bieziekirski.
» S. P. Korgujew.
» B. A. Michałowski.

Wiolonczela.

P. A. I. Sudowski.

Flet.

P. A. N. Siemionow.

Specjalna teoria.

P. K. P. Stepanow.

» M. K. Lippold.

Klasa chóru dla dorosł.

P. K. K. von Bach.

» Język włoski.

P-ni Lawanjo Kampello.

Sztuka dramatyczna.

Artysta Cesarsk. teatrów

P. N. L. Giazunow.

» J. S. Tisaki.

Historja teatru.

P. B. W. Warneke.

Grim.

P. A. K. Woskrosteński.

Mimika i tańce.

P. P. K. Karsawin.

Obowiązk. klasa fortep.

P. von Mossin.

» M. K. Lippold.

Musique d'ensemble.

P. E. P. Rap-hoph.

» K. K. von Bach.

Teoria i solfedžio.

P. K. K. von Bach.

» K. P. Stepanow.

Estetyka i Historja muzyki.

P. A. P. Koptajew.

EUG. PAWL. RAP-HOPH.

ŚPIESZCIE!!!

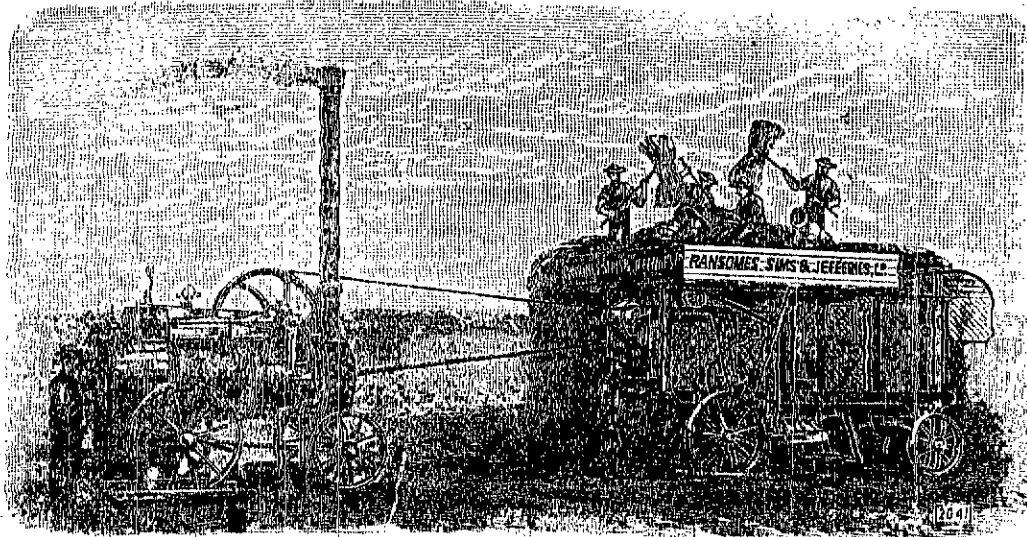
(Prawie darmo tylko w letnim sezonie 1903 r.)

Po nadesłaniu z prowincji fotografii z objaśnieniem i 3 rublami, zrobimy w ciągu dni 15 wielki portret, prawie naturalnej wielkości, artystycznie odrobiony, oprawiony w passe-partout i piękną ramę. — i wysłamy według adresu pocztą za zaliczeniem tylko kosztów przesyłki. Korzystajcie, ponieważ po 15 sierpnia r. b. cena podwyższona zostanie na 5 rb. Główne fotograficzne Atelier, Petersburg, Newski pr. 61. Filja w Moskwie, M. Lubianka № 6—3. (5647)

W MAGAZYNIE. — Jak długo właściwie trwać będzie wyprzedaz z powodu śmierci właściciela?

— O, panie! my jesteśmy niepokieszeni.

(Flieg. Bl.)



LOKOMOBILE I MŁOCARNIE PAROWE
 ANGIELSKIEJ FABRYKI
RANSOMES SIMS & JEFFERIES.
 REPREZENTANT
ALFRED GRODZKI,
 WARSZAWA, SENATORSKA 33.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco.

(2006)

PODWÓJNE CIERPIENIE. Ojciec (który przetrzepał syna hiszpańską tracią).
 — Wierzą mi, chłopca, że musie to więcej boli niż ciebie, kemu cię musiał
 ukarać...
 Syn (placząc). Ale nie w tem samym miejscu! (Flieg. Bl.)

„NOWOŚĆ Z SITKIEM”.
Pot i woń potu pochłania, czyli usuwa



szybko i na długo z nóg, rąk, pach, pachwin, zapobiega niszczeniu
 odzieży, obuwia, odparzeniu nóg, istniejące usuwając i chłodząc miłe,
 nowy, o prześlicznym zapachu, absolutnie nieszkodliwy środek

SUDORYN Ap. Kowalskiego,
 w blaszanych pudełkach z sitkiem

do posiewania ciała, w skarpetki, pończochy i rękawiczki. Cena 30,
 50 i 90 kop.; 2 pudełka (za 30 i 50 kop.), wysyła się bez zadatku
 za zaliczeniem rb. 1. Skład główny w aptece Ap. Kowalskiego, War-
 szawa, Graniczna 10. Telefon 1820. (1972)

Uprasza się żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumerjach.

SKŁADY W PETERSBURGU: Bluler, Kuznierz, per. i Newski prosp.; Sztoł i
 Szmit; Szaskolski; Lewlnsohn, Fontanka 60, i t. d.

Za świetny skutek „Sudorynu“ firma ręczy.

Fabryka Tow. Akcyjnego
„PUSTELNIK”
 POD WARSZAWĄ

wyrobia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odzna-
 czone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami
 uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach komi-
 nową, radłańską, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową
 i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łucniem w Ce-
 sarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 18. Telefonu
 № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wy-
 syłają się gratis. (1774)

WIELKI MIĘDZYNARODOWY
MAGAZYN SAMOCHODÓW.

Warszawa, Polna № 36. Telefon 2651.

Samochody własnej fabrykacji oraz najlepszych francuzkich
 fabryk: Pauhard, Levassor, Mors, George Richard, Dion Bou-
 ton i innych.

Wynajem i reparacja. Sprzedaż części oddzielnych benzyny i
 oliwy. Nauka jazdy. (2017)

VI-klasowy Zakład naukowy żeński z pensjonatem i klasą przygotowawczą

JADWIGI TACZANOWSKIEJ,
 Warszawa, Chmielna 48 (róg Zielnej).

Egzaminy wstępne 2 i 3 września, lekcje 5 września. (2088)

DZISIEJSZE DZIECI. Nauczycielka gry fortepianowej. Falszywieł Jeszcze raz!...
 Julia (oburzona). Jeżeli nie wolno mi tak grać, jak ja czuję, to wogóle dą-
 kuję za muzyką! (Flieg. Bl.)

LICEUM ŻEŃSKIE
 i 8-klasowy Zakład naukowy
 W. Niedziałkowskiej
 WE LWOWIE

przyjmuje wpisy uczennic dochodzących
 o stałych pensjonarek od d. 29 sierpnia,
 egzaminy wstępne 3 i 4 września, a kurs
 auk rozpocznie się d. 5 września. (2091)

PENSJONAT
 dla PANIEN

uczęszczających do zakładów nau-
 kowych lub uczących się prywat-
 nie.

Zofja z Zabokrzyckich
 Wolska. (2095)

Warszawa, ul. Zielna 41.

Na pensji żeńskiej

S. TOŁWIŃSKIEJ,
 ul. S-tej Barbary № 4, w Warza-
 wie,

egzaminy rozpoczną się dnia 1-go wrze-
 śnia, lekcje 5-go września. (2096)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryka powozów,
 bryczek kantor i skład w Warszawie.
 Pokal 14, dom wł. Za szesć 7-kop.
 mark cennik ilustrowany. (1726)

Pokosty. (1904)	Powozowe Dekoracyjne	Lakiery	Spirytusowe Emaljowe	Poltury.
	W. KARPINSKI i W. LEPPERT W WARSZAWIE Aleja Jerozolimskie 82, (przy dworcu W. Wied.)			
	Olejne Suche	Farby	Drukarskie Litograficzne	

W Zakładzie naukowym VI-klasowym

Jadwigi Sikorskiej,

Warszawa, Marszałkowska 153, róg Królewskiej.

Egzaminy d. 1 i 2 (19 i 20/8), rozpoczęcie roku szkolnego d. 3 wrze-
 śnia (21/8). (2099)

WSTRZASAJĄCA LEKTURA. — Wiesz, ionusiu, mam już dosyć Sienkiewi-
 cza; za spokojnie pisze. Chciałbym przeczytać coś takiego, coby piorunujące wra-
 żenie wywarło na mnie.

— Niema nic podobnego u nas. Ale, ale... proszę cię, oto rachunek od Her-
 sego. (Kolca)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION
ALFRED GRODZKI
 w Warszawie, ulica Senatorska № 28. (1740)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
 Warszawa, Miodowa № 4. (1741)

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 28.

Mebel wszelkich stylów własnego wyrobu. (1628)

Zarząd Szkoły Technicznej E. ŚWIECIMSKIEGO,

Warszawa, Smolna № 3,

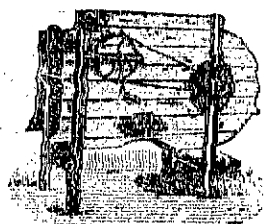
mechanicznej, chemicznej, i budowlanej, oraz klas przygotowawczych z kur-
 sem szkół miejskich), zawiadamia, że zapis odbywa się codziennie od 10—12 rano
 i od 4—6 po południu. Egzaminy do klas przygotowawczych rozpoczną się 1-go a
 lekcje 5-go września. Egzaminy do klas specjalnych 1-go, lekcje 5-go października.
 Przy szkole jest pensjonat, w którym miejsca zamawiać należy przed 1-ym wrze-
 śnia r. b. (2093)

Warszawski Związek Roboczy

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w han-
 dlu, przemysle i rolnictwie: zarządczących, buchaltów, rachmistrów, korespon-
 dentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1899)

Maszyny do czyszczenia zboża i nasion oryginalne Braci Röber, a mianowicie:



Wiałnie „Ideal“, Młynki Triumph, specjalne maszyny do czyszczenia koniczyny z kanianki Cuscuta, oraz do czyszczenia nasion buraczanych, pod względem konstrukcji, materiału i bardzo solidnego i dokładnego wykończenia, stoją na niedoścignionej dla wszystkich innych fabryk wysokości. Stwierdzają to zwycięstwa, odniesione na wszystkich konkursach, między innymi

i na specjalnym konkursie maszyn do czyszczenia i gatunkowania zbóż i nasion w Petersburgu, na którym po 14-dniowych jaknajścisłych próbach, z pośród mnóstwa rywalizujących fabryk, wyroby Braci Röber odznaczone zostały:

1 Dyplomem honorowym, 3 Wielkimi Złotymi Medalami, Maltym Złotym i Wielkim Srebrnym.

Najnowsze ulepszenia w młynku „Triumph“ opatentowane zostały we wszystkich krajach i przez żadną inną fabrykę maszyny to nigdzie podrabiane być nie mogą.

Szczegóły w Cenniku moim ilustrowanym na rok bieżący. O wczesne zlecenia uprasza (2079)

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa № 16.

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości. Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

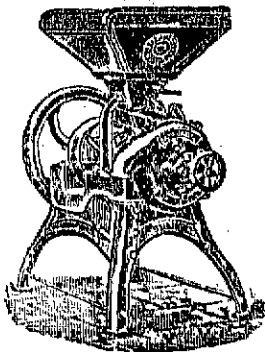
Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (1787)

Śrótowniki angielskie „RAPID”,

fabryki Henry Bamford & Sons,



na wielkim konkursie międzynarodowym w Budapeszcie, z inicjatywy Towarzystwa Rolniczego w dniu 20 i 21 marca r. b. przeprowadzonym, w którym uczestniczyły wszystkie najwięcej znane śrótowniki fabryk europejskich i amerykańskich, odznaczone zostały jedyną Pierwszą Nagrodą:

WIELKIM ZŁOTYM MEDALEM.

Śrótowniki Rapid pod każdym względem przewyższają wszystkie inne systemy i z tej racji na wszystkich wystawach i konkursach wyjątkowo pierwszymi nagrodami były wyróżniane; na wystawie Paryżkiej uzyskały

ZŁOTY MEDAL.

Świadectwa Panów Ziemi, którzy nabyli u mnie śrótowniki Rapid zwyczajne i kombinowane z gniotownikami, pomieszczone są w tegorocznym moim Cenniku ilustrowanym; który na każde żądanie przesyła się bezpłatnie odwrotną pocztą.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa № 16. (2078)

DYREKTOR SIEMIOKLASOWEJ SZKOŁY KOMERCYJNEJ

A. UBYSZA,

w Warszawie, Złota 58,

zawiadamia, że egzaminy dla nowowstępujących do klasy wstępnej, 1, 2 i pozostałych rozpoczną się 7-go września r. b., że szkoła, korzystająca z praw szkół rządowych, wraz z internatem ma lokal specjalnie przygotowany, obszerny i odpowiadający wszelkim warunkom higieny i że dla chrześcijan będą ulgi w opłacie wpisu. (2060)

W CURIERNI NA DZIKIGAS. — Ja czytałem w depeszy, że serbaki król nie może sobie dać rady ze swymi oficerami...

— Po co on ma dawać sobie radę z nimi? Oni sobie dadzą z nim radę. Mucha)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.

NOWA

Centryfuga „Perfect“

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN,

Kopenhaga, Danja.

Około 175 l-ych nagród.

Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Pokrowskiej Mości.

Generalny Reprezentant na Królestwo Polskie (2058)

Alfred Grodzki w Warszawie.

OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE I NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB”,

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & C^o,

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, Instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji. (2016)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.

SZCZERY. — Jakież postępy zrobiliś w języku francuskim?

— Świetnie, już mogę myśleć po francuzku.

— To szczęśliwie, bo po polsku nigdy, o ile sobie przypominam, myśleć nie umiałeś. (Kolec)

PIORUNOCHRONY, TELEFONY, DZWONKI ELEKTRYCZNE.

Specjalnie podług najnowszych zasad instaluje

Stanisław STRAUS.

WARSZAWA, Nowy Świat № 47, w podwórzu.

CENNIKI BEZPŁATNIE. (2046)

Zakład nankowy żeński z klasą wstępną i pensjonatem

MARJI KACZYŃSKIEJ

(Warszawa, Wspólna № 49),

został przeniesiony z dniem 1 lipca r. b. do nowego, specjalnie na potrzeby pensji urządzonego lokalu, Jerozolimska 51, wprost dworca Wiedeńskiego. Zapis uczennic od 20 sierpnia, egzaminy 1—4 września. (2082)

W Zakładzie 6-cio-klasowym żeńskim z klasą przygotowawczą i pensjonatem

JÓZEFY GAGATNICKIEJ,

Warszawa, Senatorska № 32. (2077)

Lekcje rozpoczynają się 3-go września, a zapis od 24 sierpnia.

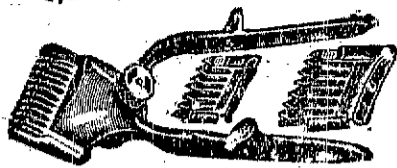
SZKOŁA SŁOJDU PRZYŁUSKIEGO

przysposabia do zakładów średnich, wychowuje fizycznie i moralnie. Pensjonat przy szkole. Warszawa, Hoża 9. (1988)

MAŁŻONEK «MODERNE». — Dlaczego się tak śpieszysz? — pyta X. swojego przyjaciela.

— Muszę iść koniecznie... Nie mogę się spóźnić... Jestem zaproszony na śniadanie przez moją żonę. (Flieg. Bl.)

5,500,000 W UŻYCIU.



Wszelkowiatawa prawdziwa patentowa amerykańska maszynka do stryżenia włosów i troydy, a przyborami dla 3-ech rodzajów stryżenia. Konieczna w każdym domu nie tylko dla oszczędności, ale i dla higieny. Cena przystępna dla każdego, 4 rb. 70 k. a przesyłka, za wzięciem drożej o 10 k. Główna sprzedaż u I. Francuza, Warszawa, Królewska 49. (2059)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I SP.

Mag 2, Erywańska 2, dom gminy Ewangelickiej. Poleca największy wybór mebli najświetlejszych fasonów. Dział dekoracyjno-taplości. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1855)

Zakład naukowy żeński VI-klasowy z klasą wstępną i pensjonatem

Heleny Kowalewskiej,

Warszawa, Marszałkowska 88, róg Alei Jerozolimskich (poprzednio Poksał 18). Zapisy uczennic i pensjonarek co dzień od 4-5 pop. Egzaminy 3 i 4, lokoje od 5 września. (1978)

„GUDRONIT”.

Biuro Techniczne Budowniczego A. Giszewskiego. Warszawa, Krakowskie Przedmieście 2.

Osuszanie wilgotnych domów. Radikalne tpienie grzyba drzewnego. Płótno gudronitowe, jako najlepsza warstwa izolacyjna na fundamenta domów uosostawianych. Dławięciowarstwowa papa asfaltowa do krycia dachów. Własna fabryka wentylatorów wszelkich systemów. (2029)

Pierwszorzędne Biuro pedagogiczne Jachótkowskiej, Warszawa, Marszałkowska 118, poleca nauczycielkę z dyplomem gimnazjalnym, patentem z konserwatorium, wybornym francuzkim. (2032)

Fabryka egzyst. od r. 1882.

J. Ziemiński,

przeulesioną została

Warszawa, Erywańska 14.

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2112)

Student Politechniki pragnie wyjechać na kondycję na rok cały do zach.-połudn. gub. Cesarstwa. Adres: Warszawa, Ogrodowa 25. Ziemińkiewicz.

Nauczycielka francuzka, przebywała 5 lat w Anglii, z wybornym angielskim; rekomendacje domów znanych. Biuro nauczycielskie ZALESKI, Warszawa, ul. Berga 8. (2113)

REJESTRA

gospodarskie najpraktyczniej ułożone, wydane są nakładem księgarni Kempnera W PŁOCKU.

Cenniki wysyła na żądanie bezpłatnie i franco. (1961)

NA EGZAMINIE. Profesor. Proszę mi odpowiedzieć jeszcze na jedno ostatnie pytanie. Słucham pana profesora. Słucham pana profesora. Jak pan mogłeś, nie nie umięjąc, przystępować do egzaminu? (Smigus)

Wydawnictwo GEBETHNERA I WOLFFA.

NAGRODZONA

2 WIELKIMI MEDALAMI SREBRNEMI NA WYSTAWACH KUCHARSKICH W WARSZAWIE I ŁODZI

ORAZ ZASZCZYTNEM POLECENIEM

NA WYSTAWIE HYGIENICZNEJ W WARSZAWIE.

NAJNOWSZA KUCHNIA

WYTWORNA I GOSPODARSKA.

Utożyła MARTA NORKOWSKA.

Zawiera 1,032 przepisy gospodarskie z uwzględnieniem kuchni jarskiej, z (ust)stracjami, wzory nakrycia stołu, sposób ogólny podawania przekąsek i potraw, 70 wzorów «Menu» skromnych i wystawnych śniadań, obiadów i kolacyj na każdą porę roku i t. p. (2113) W ozdobnej okładce, stron 420 większego formatu. Cena rb. 1 kop. 80, w kartonie rb. 2. Przesyłka pocztowa kop. 30. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Sanatorjum

wie, ul. Sądowa 7, od 5-6 pop.

dla chorych nerwowych, b. ord. klin. chor. nerw. D-ra Daniela Goldberga w Pruszkowie. Sanatorjum mieści się w pałacu wśród parku 6-morgowego, niedaleko stacji. Wodociąg, kanalizacja. Hydroterapia, elektryczność oraz wszelkie inne metody lecznicze. Cena od 4-10 rb. dziennie. Porozumieć się można na miejscu lub w Warszawie (1616)

NASSIUS i S-ka,

Warszawa, Widok 13.

Biuro techniczne, skład i wykonywanie urządzeń sanitarnych, ogrzewania centralnego i wentylacje; przytem polecamy:

Motory naftowe „Hornsby-Akroyd”

najlepsze z angielskich, stałe i przewożne.

Motory gazowe angielskie «Stockport». Pompy membran, abisyńskie, podwórzowe, transmisyjne. Kamery dezynfekcyjne stałe i przewożne. Filtry do wody i soków, Zamykacze do drzwi «Zellr». (1748)

Szkola rękodzielnicza cechowa dla kobiet

KAZIMIERY MACZYŃSKIEJ,

Warszawa, Mazowiecka 11, m. 8.

Przyjmuje pensjonarki przychodnie na różne rzemiosła; kwalifikuje na nauczycielki robót. Uczennice otrzymują patenty szkolne i świadectwa cechowe. (2098)

W PIRENEJACH (na granicy Francji i Hiszpanji).

— Tu jest to słynne echo — powiada przewodnik do turysty, wskazując góry po za granicą, po stronie hiszpańskiej — które na dźwięk słów francuzkich odpowiadają po hiszpańsku. (Jouru. Am.)

TOWARZYSTWO

ŁOWICKIE

Przetworów chemicznych i Nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty, dwa medale srebrne.

Zarząd w Warszawie: ul. Włodzimierska 23,

poleca

SUPERFOSFATY

oraz inne nawozy sztuczne. (5001)

W 6-cioklasowym Zakładzie Wychowawczym

ANIELI HOENE

rok szkolny rozpocznie się 5 września n. st., egzaminu wstępne 2-go i 3-go. Gimnastyka i śpiew od października. (2067)

Warszawa, Mazowiecka 4.

ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE

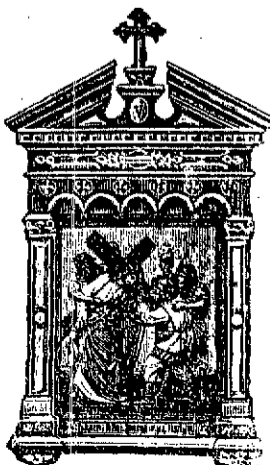
POD FIRMA

J. SZPETKOWSKI i Spółka

W WARSZAWIE: Jerozolimska 23 i Nowogrodzka 78.

FABRYKI: w Poznaniu — przedmieście św. Łazarza, POLEGAJĄ SIĘ: Do budowy Oltarzy i Ambon, oraz wszelkich sprzętów kościelnych.

Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Pańskiej w wypuklorzeźbie (haut relief) z masy mozaikowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wybór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy mozaikowej, na wolnem powietrzu ze sztucznego kamienia, na zamówienie z marmuru kararyjskiego, brązu, kut w miedzi lub cynku. (1713)



Zakład 8-go Łukasza

pod kierunkiem Marji hr. Łubieńskiej w Warszawie, przeniesiony na ul. Bracką 22.

SPECJALNOŚĆ: Witraże figuralne i ornamentacyjne. Szklenie ołowianą robotą całych kościołów, obrazy olejne, feretrony, chorągwie. Firma egzystuje od r. 1867. (2035)

Krajowa Szkoła gorzelnicza

w DUBLANACH.

Wpisy i wykłady rozpoczynają się 1-go października r. b.

Bliższych wyjaśnień udziela Dyrektor Dr. R. Wawnikiewicz. (5591a)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

GOLCZEWSKIEJ,

Warszawa, Nowy-Świat 36.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony polki i cudzoziemki, oraz gospodynie i panny służące. (2013)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. PIASECKIEJ

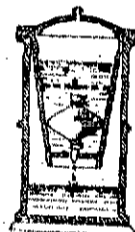
Z. ROSZKOWSKIEJ

poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony, sprowadza cudzoziemki.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 28. (1509)

BIURO

Rekomendacyjne WABILEWSKIEGO, b. nauczyciela gimnazjum, Warszawa, Marszałkowska 123. Polki, niemiecki, francuzki, angielski. (1912)



Filtry azbestowo-węglowe do wody i soków,

jedynie dobre filtry do oczyszczania wody do picia, poleca

NASSIUS i S-ka, Warszawa, Widok 13. (1845)

WITRAŻE

Białe i różnokolorowe Paryżkie, nadają się doskonale jako ozdoba nador gustowna wszystkich gmachów publicznych i prywatnych. 180 desenii, od 30 kop. do 1 rb. 50 k. za metr długości; szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Długoletnia trwałość wypróbowana. Prospekt i próby bezpłatne. Ekspedycje na zaliczenie. Główny skład fabryczny dla całej Rosji w Magazynie Francuzkim, ul. Hr. Berga 8, w Warszawie. (1909)

Majątek dochodowy

przedam, wólk 140 bez serwitutów, solwarków 5. Łąk móg 180, lasu 1,000, przynoszącego rocznie 10,000. Wysiew pszenicy 370, żyta 430, rzepaku 65, kartofli 400, buraków 50 móg. Inwentarze zarodowe, dwie lokomobile, pałac, park, ogrody, rzeka, stawy rybne, torf, budynki murowane, gorzelnie, młyn parowy, olejarnia, centryfuga. Sum amortyzacyjnych 240,000. Kantor Wasiliewskiego. Warszawa, Marszałkowska 123. (2050)

Egzystujący od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszałkowska 108, została nagrodz. złotym medalem na paryżk. wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufty, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie cenniki na żądanie. (1728)

PERPETUUM MOBILE. — Czy to prawda, że zmarły w tych dniach X. nie pozostawił pieniędzy?

— Ani grosza. Widzisz, stracił zdrowie w pogoni za majątkiem, następnie stracił majątek, szukając zdrowia. (Smigus)

„ANTIQUITÉS“

A. MALIŃSKI, znawca i zbieracz dzieł sztuki starożytnej, kupiec-antykwaryusz z Warszawy, Petersburg, Newski pr. d. № 68, m. 3, kupuje po wysokich cenach: gobeliny, makaty, materje, pały złotolite słu-ki, srebra, biżuterję, porcelanę, brzozy, meble artystyczne, miniatury, kryształy, rądy na konie, orężę, tabakerki złote emaliowane, koronki, szychy angielskie, dywany staropierskie przetykane złotem i t. p. (również ocenia bezinteresownie). (5834)

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

„BERNAR“

Petersburg, Włodzimierski pr. № 19.

UNIFORMY dla pp. studentów wszystkich zakładów naukowych. Po- stępu wielki wybór gotowego eleganckiego męskiego ubrania. Ceny poza konkurencją.

Na obstatunki jest wielki wybór zagranicznych i ruskich materiałów w najnowszych deseniach.

Obstatunki wykonywane są pod kierunkiem doświadczanego specjalisty- krejowego, z całą sumiennością, elegancją i akuracjami. O przekonanie się upraszamy Bz. Publiczność. (5635)

Tomaszowska 7-klasowa Szkoła Handlowa

(Piotrkowska gub.).

Examinacje wstępne 20 sierpnia (2 września), lekcje 4 (17) wrze- śnia. Prośby o przyjęcie do przygotowawczej (młodszej i starszej), pierwszej, drugiej i trzeciej klas, na imię Dyrektora szkoły, przy- mują się do 1-go września r. b. codziennie. (5619)

Hotel „IMPERIAL“ Wilno,

dawniej Poznańskiego.

Po gruntownom odnowieniu, otwarty od 1 stycznia r. b. (5598)

Kursa wyższe dla kobiet

im. A. Baranieckiego,

utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka zaopra- trywana w najnowszą literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przy- rodnym, na poziomie uniwersyteckim. Tygodniowo 20 godzin wykładów. Rok szkolny od 15 października. Wydział artystyczny, pod kierunkiem Jacka Malczew- skiego, trwa od 1 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów H. Tomaszewską w Krakowie: Karmelicka, 36. Dyrektor Józef Rostański. (5607)

DOBRY SPOŚÓB. — Co ty pieszcz, chłopczko?
— Piszę listy do babci.
— A dlaczego takimi wielkimi lite- rami?
— Bo babcia jest trochę głucha.
(Smigus)

Ecole commerciale de 7 classes pour les jeunes filles (avec inter- nat).

De M-lle DESPRÉAUX,

Riga, Schulenstr. 11.

Cette école possède les droits de gym- nase et on y passera les examens. M-lle Despréaux a reçu le privilège d'enseigner plusieurs matières en français. Les leçons commenceront le 26 août. Jusqu'à cette date écrire: Majorenhof, Concordiastr. 27. (5631)

PENSJONAT W KRAKOWIE

A. Borońskiej
ulica Karmelicka № 24.

Pokoje z całodziennem utrzymaniem. Przy ugodzie na czas dłuższy (np. dla osób kształcących się) ceny niższe. Zgło- szenia aż do d. 3 października nadsyłać należy pod adr.: ul. Krupnicza 8. (5650)



VIN
St. Raphaël
Najlepszy przyjaciel
żołądka.
Przepyszne w smaku.
Ze wszystkich znanych
win jest ono najwięcej
wzmacniające, posi-
lne i toniczne.
Compagnie du Vin St.
Raphaël Valence, Drome,
France. (5080)

DRUKARNIA DOMOWA

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej insty- tuacji przyrząd ruchoomych kazuokowych liter (we wszystkich językach), którym każdy może druko- wać wizytowe i adresowe karty, blankiety, ko- perty, wykurlarki, awizacje i t. p. sprzedaje jedyna w Rosji fabryka ruchom. liter „Pobieda“

J. A. LEWINSONA
Odesa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.
z 90 literami 1 r.—k. z 482 liter. 4 r. 75k.
„180 „ 2 „ „ 716 „ 6 „ 50 „
„291 „ 3 „ „ 1008 „ 10 „ „

GENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIŻ STEPLE I PIECZĘCIE.

Inżynierowie S. B. WOLSKI i S-ka,

KIJOW, Bibikowski Bulwar № 4.

Adres dla telegramów: SWOLSKI. — Telefoa № 1285.
Oddział techniczny. Budowa i remont gorzelni rektyfikacyjnych, z najnowszymi aparatami syst. Barbe, Krochmalni i t. p. Dostawa parowych kotłów, parowych maszyn i wszelkich systemów naftowych i gazowych motorów.
TURBINY «FENIKS».
Oddział elektrotechniczny. Urządzenia oświetlenia i przenośni siły wszelkich wymiarów i systemów. Jako specjalność: zastosowanie elektryczności dla celów rolniczych, jako to: elektryczne pługi, młocarnie, siewczarnie, młyny i t. p.
Dostawa telefonów i wszelkich materiałów elektrycznych.
Kosztorysy i wszelkie objaśnienia bezpłatnie. (825)

Kursy języków dymis, pułkownika, byłego nauczyciela i członka Komisji w sprawie języków
ECZYNAĆ.
Petersburg, Fontanka № 38 (róg Newskiego pr.). Warunki i programy bez- płatnie. Przyjęcia od g. 12-ej—1-aj. (5637)

Uczniów

młodszych klas, polska rodzina ży- czy przyjąć na stancję. Opieka sapa- nioma. Widzieć można codziennie do g. 12. Petersburg, Nikołajewska 16, m. 27. (5645)

Poszukuję krewnych

zmarłej r. w Żytomierzu Justyny Zakierskiej, z domu Sadowskiej. Skwira, kijowskiej gub., M. Chodzyński. (5485)

BIURO ROLNICZO-TECHNICZNE

inż.-agronoma

Zygmunta Kotarskiego,

Petersburg, Admirałtajskij kanał 9, telefon 5577. Dla depesz: Petersburg, Kotarski.

- 1) DZIAŁ MELJORAČYJ: drenowania, irygacja, urządzenie żak, wy- konywanie projektów i planów w celu otrzymania polezcak meljoracyjnych z ministerstwa rolnictwa.
- 2) DZIAŁ WIERTNICZY: studnia artestyckie, instrumenty wiertnicze, aparaty diamentowe dla wierceń głębokich, roboty wodociągowe.
- 3) DZIAŁ GÓRNICZY: poszukiwania ciał kopalnych, badania złóż wę- gla, rudy, pokładów glin ogniotrwałych, torfu i t. d., układanie map geolo- gicznych majątków. (5639)

Szparagi, groszek, fasola i inne warzywa. Kompo- ty owocowe, potrawy mięsne,

wszystko jako konserwy w puszkach z wyborowych produktów, poleca krajowa fabryka J. WERNER, OYRAŃSKI i S-ka, Hurtowa samowienia przyjmują reprezentanci Boettlin i Kunkel, Warszawa, Białostka 4. Tel. 943. Tow. Rol. gub. Warsz., Nowy Świat 41. Tel. 1153. Nabywać można we wszystkich większych składach kolonialnych. (5644)

DOM KOMISOWY „UNITAS“

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 58.

MA DO SPRZEDANIA:
Pałacyk w Warszawie, Rezydencje przy Warszawie, Rezydencje wiejskie, wiele kamienic i majątków, pałacyki w Krakowie. (5577)

W KOLEGIUM, Profesor. Jeszcze raz zauważam, że seu przedobiedni jest sławczo najdrowszy — (sawwaływszy śpiącego studenta) — ale proszę, moi pa- nowie, i pod tym względem strzedz się przesady. (Flieg. Bl.)

DOM UMEBLOWANY

M. Muchina,
Petersburg, Mojka 61,
Kirpiczny 8.
drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświet- lenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (5633)

Pisarz prowentowy,

kawaler, znający język litewski, ener- giczny, z poważnymi rekomendacjami, potrzebny od 1 listopada r. b. Zgłaszać się do Zarządu dóbr Bortkuniński, p. Ołisa, gub. suwałska. (5651)

Przytułek macierzyński dla dzie- tek osieroconych!

Mogę wskazać z poręczeniem osobę znaną po chrześcijańsku, która przyjmie sierotę na hodowanie macierzyńskie. Zgłaszać się do informacjami: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. (5326) Aleksander Jelski.

Drzewka śliwek „Wegierek“

Sprzedaje J. Kołakowski, gub. Lubel- ska, osada Kazimierz (Kazemirz). Wczesne obstatunki korespondencją rekomendo- waną—niezbędne. (5580)

W SALONIE. — Piosę pana, czy pan naplawdę pasie żyto?
— A skąd ci to przyszło do główki, mój Kasiu?
— Bo ile lasy pan od nas wychodzi, to tatuś mówi, że pan jest taki pław- dliwy pasętyt. (Smigus)

artykuły i korespondencje, przeznaczona dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod kopertą rekomendowaną. Drobnymi rękopisów Redakcja nie zwraca, większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie listy biura muszą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. №. 1102



Petersburg, 15 (28) sierpnia 1903 r.

Rok XXII, №. 33

TREŚĆ N-ru 33.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Szachownice gruntowe w Królestwie Polskiem, przez M. J.

Artykuły bieżące: O regulacji rzek w Galleji. (Wyjaśnienie rzeczowe), p. Gordona. Na dalekim Wschodzie. (Pomruki wojenne). p. T. W Dźwińsku. (Na placu wystawowym), p. Gościa i G. Zwrot w piśmie, p. S. H. Judaica. (Przywódca sjonistów w Rosji), p. N. Pedagogiczne pytańki, przez B. W Serbji. (Rewelacje i kontr-rewelacje), p. J. Fautazja wynalazcza. (Pociski Filipowa), p. X. Kongres rusinów. Emigracja do Stanów Zjednoczonych, p. K.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodu): Z Galleji, p. Wid. Z Krakowa, p. Kazimierska. Z nad Warty, p. Ł—za. Ze Szlązka Górnego, przez Szlązaka i t. d. (Z miast i wsi): Z Witebska, przez K. N. Z Żytomierza, p. A. Oss. Z Kijowa, p. Sam. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Warszawa, p. Albertusa i t. d.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez J. Mz. Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różne. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Międzynarodowa wystawa sztuki w Wenecji, p. Stefana Krzywoszewskiego. „Chwila była przedwieczorna... (Wrażenia Ignacego Dąbrowskiego), p. Wiktora Gombińskiego. Myśli. Z rozmów i wrażeń. (Poglądy redaktora Brejskiego), p. Kolodzieja. Cesarz Mikołaj I, p. Marwiza. Nowy kościół nad Świdrem, p. Alb. Szybka pomoc, p. A. P. Czechowa, tłum. z ros. G. W. Pomnik Chałubińskiego w Zakopanem, p. S. K. Wystawa w Monachjum. (Cykl Stachowicza), Koniec mistyfikacji. (Wyrok na Humbertów). Wierszyk wakacyjny Stanisława Wyspiańskiego. (Do Leona S...). Najoryginalniejsza mapa, p. L. Kupno książek, p. T. Lord Salisbury, p. J. Mz. O Chałubińskim. Konkursy. Odezwa. Notatki. Nowe książki.

Ilustracje: Trzy ilustracje do artykułu „Międzynarodowa wystawa w Wenecji”. Wrażenia z Torunia: Ratusz w Toruniu. Koronacja Piusa X: Msza papieżka. Jedna ilustracja do artykułu „Nowy kościół nad Świdrem”. Dwie ilustracje do artykułu „Pomnik Chałubińskiego w Zakopanem”. Dwie ilustracje do artykułu „Koniec mistyfikacji”. Karykatura polityczna. Portrety: P. Brejski, lord Salisbury.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerowa, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz E. Girardeta: „Chrystus w drodze do Emaus”.

SZACHOWNICE GRUNTOWE

W KRÓLESTWIE POLSKIM.

Wśród przyczyn, stojących na przeszkodzie rozwojowi prawidłowemu gospodarstwa włościańskiego w Królestwie Polskiem, jedną z najważniejszych—rzec można zasadniczych—niweczających u samej podstawy wszelkie usiłowania ulepszenia i udoskonalenia gospodarstwa tego, jest zjawisko, zwane w agrarnym języku naszym—szachownicą. Polega ona, jak wiadomo, na tem, że części gruntów, należące do jednego właściciela, rozrzucone są na znacznej przestrzeni i porozdzielane podobnymi częstkami innych właścicieli, nieraz przytem w nieprawdopodobnie wielkiej liczbie, a często—i niezmiernie drobnych częstkach. Jaki bywa czasem stopień rozdrobnienia i rozrzucenia części gruntowych możemy wnosić z tego, że znane są wypadki, w których gospodarstwo, składające się z 20 morgów przestrzeni ogólnej, rozbite jest na 80 części na przestrzeni trzech wiorst kwadratowych.

Łatwo zrozumieć, jakie ztąd płyną następstwa dla gospodarstwa włościanina. Przedewszystkiem zmuszony on jest do ciągłego przerzucania się z miejsca na miejsce ze swoimi narzędziami rolniczymi, pługiem, broną, wozami—co powoduje ogromną stratę czasu i prowadzi do ciągłego opóźniania się w robotach polnych i przepuszczania najbardziej dla nich odpowiednich chwil. Powtóre, staje się koniecznym albo przeprowadzenie wielu dróg podjazdowych do każdej części, co przy najmniejszych nawet wymiarach pochłania zawsze część znaczną przestrzeni produkcyjnej—albo też, dla uniknięcia tego, każdy zmuszony jest trzymać się ściśle w systemie swego gospodarstwa, tego samego porządku zasiewów i płodozmianów, co wszyscy sąsiedzi, i razem z nimi roboty swoje polne wykonywać: niech się jeden opóźni z orką lub poście-

szy ze sprzętem, wszyscy iść muszą za jego przykładem. Inicjatywa osobista w udoskonalaniu gospodarstwa staje się więc niemożliwą i skutkiem tego położenia powszechnie dotąd we wsiach, mających grunta w szachownicy, utrzymuje się trzypółowka, która przy braku łąk—co stanowi ogólną biedę gospodarstwa włościańskiego w Królestwie—jest najmniej racjonalnym systemem gospodarstwa rolnego.

Drugim skutkiem nieuniknionym szachownic są zbyt wielkie odległości części gruntów od siedziby gospodarza, skutkiem czego pewne roboty stają się dla niego jeśli nie wprost niemożliwymi, to przy braku odpowiedniego sprzętu niezmiernie utrudnionymi, jak np. dowóz w czasie właściwym nawozu lub też zwózka ściętego zboża i t. d. Ciekawe są w tym względzie obliczenia r. Thünona, który wykazał, że koszt produkcji rolnej zwiększają się na każde 500 metrów odległości pola od domu:

przy robocie ręcznej	o	5,1 proc.
„ nawożeniu	o	26—35 „
„ zwózce	o	15—32 „

Znaczna odległość pola od chałupy zmusza rolnika do utrzymywania większej liczby inwentarza roboczego, niż tego wymaga gospodarstwo jego, by umożliwić szybki dojazd do wszystkich, rozrzuczonych części swego gruntu.

Zauważmy jeszcze, że szachownice wywołują nieskończone spory sąsiedzkie o zaorywanie, o szkody wzajemnie sobie czynione i t. d.

Jak znaczna część przestrzeni produkcyjnej użyta być musi przy takim układzie gruntów na miedze i granice, widać z obliczenia następującego: gdy 9 hektarów w formie jednego kawałka kwadratowego gruntu ma ogółem 1,2 kilometra rozległości granic, to ta sama przestrzeń w dwóch kawałkach posiadać już będzie 1,7 kilometrów granic, przy czterech kawałkach—2,4, przy ośmiu—3,4, przy szesnastu—4,8 kil. i t. d. Miedze nie są to linje matematyczne; choćby starano się o to, aby były możliwie najwęższe, wy-

padnie im jednak poświęcać najmniej pas o 30 centymetrach szerokości, tak że w danym wypadku, przy rozbięciu gruntu na 16 kawałków, zajmą one około 1 proc. całego gruntu. Jest to więc ogromna strata przestrzeni produkcyjnej.

Głównym źródłem trwania, a następnie coraz większego wzmagania się szachownic, są przedewszystkiem działy familijne. Tam zwłaszcza, gdzie drobna własność rolna istnieje już od kilku wieków, gdzie więc podziały powtarzały się już w szeregu pokoleń, tam szachownice dochodzą do nieprawdopodobnych, prawdziwie bajecznych rozmiarów. Takimi są w Królestwie okolice, zamieszkałe przez szlachtę drobną, która posiada w Królestwie Polskiem, jak wiemy, przeszło 800 tys. morgów.

Wiadomo, jak znaczną różnorodność gruntów znaleźć można w kraju naszym na nieznacznej nawet przestrzeni pod względem ich przyrodzonej urodzajności, trudności uprawy i t. d. Gdy więc spadkobiercy dzielili się gruntem po pierwszym właścicielu, każdy mieć pragnął choć kawałek gruntu najlepszego, łąki, lasku, a za to wziąć musiał i kawałki gruntów lichych, nieużytków i t. d. Odrazu więc przy pierwszym dziale tworzyła się szachownica, a proces ten, powtarzając się co pokolenie, doprowadził w końcu do takich naprzykład dziwolągów, że gospodarz na 6 morgach ma 46 oddzielnych kawałków gruntu i t. d.

To samo, choć w mniejszym stopniu, odbywało się również w gospodarstwie włościańskiem, nawet w czasach, gdy ziemia była własnością dworu: zwyczajem było wydzielać każdemu po kawałku gruntu w każdym polu, na jakie rozdzieloną była przestrzeń, znajdująca się w użytkowaniu włościan. A i teraz, przy parcelacji majątków dworskich, powstają w oczach naszych szachownice w imię zasady sprawiedliwości, która wymaga, by każdy z parcelantów miał swoją część i w kawałku najlepszym, i w najgorszym, i we wszystkich pośrednich. Byłoby więc rzeczą niezmiernie pożądaną, ażeby Bank włościański, przy wydawaniu pożyczek na kupno gruntów, żądał jeśli już nie zupełnego usuwania szachownicy, to przynajmniej ograniczenia jej do możliwego minimum, zachęcając jednocześnie do urządzania kolonij. W ostatnim wypadku wydawana przez Bank pożyczka mogłaby być wyższą, co

zresztą byłoby całkiem usprawiedliwionem, gdyż przy systemie kolonjalnym oczekiwać należy większego dochodu z gospodarstwa włościańskiego, a więc śmiało obciążaniem one być może większą też pożyczką.

Szkodliwe skutki szachownicy gruntów zwracały już niejednokrotnie uwagę władz i osób, które badały stosunki rolne Królestwa Polskiego. Warszawski komitet statystyczny w pierwszych latach istnienia swego, t. j. około 1890 r., z inicjatywy ówczesnego jenerał-gubernatora Hurki, rozpoczął był specjalne badanie, w celu dokładnego oznaczenia rozmiarów szachownicy gruntów w kraju. Zadanie to okazało się jednak zbyt trudnym w praktyce dla tych organów, na których spoczywa dotąd obowiązek dostarczania danych statystycznych: potrzeba było wypytywać każdego z osobna właściciela gruntów o liczbę należących do niego części. Zgromadzone wiadomości okazały się tak niedokładnymi, że pracy całej zaniechać musiano.

Również sprawa usunięcia szachownic nie wychodziła dotąd z dziedziny czysto teoretycznych rozpraw i projektów. To, co gdzieś w tym celu uczyniono, wyszło przeważnie z inicjatywy samych włościan, a najczęściej z porady i namowy duchowieństwa. I rzeczywiście w niektórych okolicach, posiadających pewne szczególnie sprzyjające celowi temu warunki, wskutek naprzykład jednolitości gruntów, taniości materiałów budowlanych i t. d., włościanie sprowadzili geometrę, który przeprowadził podział gruntów, należących do wsi, na części, odpowiednio do liczby gospodarzy i do posiadłości każdego; części te rozlosowywano, poczem zniknęły wsie całe, natomiast gospodarze zabudowywali się każdy na swojej kolonji. Tym sposobem osiągało się zupełne usunięcie szachownic i zaokrąglenie posiadłości.

Wszakże, jak wspomnieliśmy, jest to możliwem tylko w szczególniejszych warunkach. Jedną z takich miejscowości znamy dokładnie—są to okolice Myszyńca, na puszczy Kurpiowskiej. Grunta względnie jednolite, i wogóle liche, nie wywoływały przy podziale żadnych sporów o ten lub ów kawałek, bo nie było spierać się o co. Równe co do rozległości posiadłości, z niedawnego nadziału i uwłaszczenia pochodzące, ułatwiają podział. Wreszcie bliskość lasów rządowych i taniość ma-

terjału budowlanego umożliwiły przeniesienie siedzib i postawienie nowych budynków. Są to wszystko okoliczności wyjątkowo przyjazne dla układu, o którym mowa.

Gorzej jest, gdy różnorodność gruntów obudza u wielu słuszną obawę, że dostaną im się przy podziale kawałki gorsze, lub chociaż i nie gorsze, to odmienne od tych, jakie dotąd posiadali i do których uprawy przywykli. Chłop woli nieraz grunt piaszczysty, na którym jednym konikiem wybornie dać sobie może radę, od ciężkiej, chociaż urodzajniejszej gleby. Również ważną jest sprawa przeniesienia budowli, pomijając bowiem trud i koszt roboty, o sam materiał w wielu okolicach trudno. Wreszcie, pomimo to wszystko, znajdują się zawsze tacy, którzy albo osobiście mniej odczuwają złe skutki szachownic, albo też zrozumieć ich nie chcą—i ci sprzeciwiać się będą większości, tak że jednomyślna zgoda wszystkich w rzadkich tylko wypadkach osiągnięta być może.

Wypadnie więc z konieczności, w mniej lub więcej oddalonej przyszłości, przeprowadzać komasację gruntów przymusowo wszędzie, gdzie zażąda tego większość lub część znaczna gospodarzy. Swoją drogą, przed użyciem radykalnych środków, wyczerpać należałoby wszelkie sposoby zachęty do nowego systemu, a to przez udzielanie ulg życzącym sobie przejść na system kolonjalny; zwolnienie ich od pewnych podatków (podymnego np.), dokonanie pomiarów i planów na koszt skarbu, wydawanie drzewa z lasów rządowych i t. d.

Nie należy również zapominać, że zupełna, idealna komasacja rzadko kiedy okaże się możliwą: gdzie są łąki, pastwiska, las, tam każdy co najmniej w kilku miejscach posiadłość swoją mieć musi. Ogrody przy chałupach, staraniem wielu pokoleń użyźnione i zadrzewione, często uniemożliwiają przenoszenie samych chałup na nowe miejsca: w tych więc wypadkach komasacja jedynie gruntów ornych dotyczyć może.

Wspomnieć należy i o pewnych względach natury ogólnospołecznej, które przemawiają przeciw burzeniu starych wsi naszych i rozrzucaniu chałup na znacznej przestrzeni: pomoc wzajemna słabnie, kościół, szkoła stają się zbyt oddalonymi dla niektórych dalej odsuniętych osadników...

Słowem, wszystko wskazuje, że reforma to trudna, że wymaga ona dla

dokładnego i sprawiedliwego przeprowadzenia wielkiego doświadczenia, ostrożności, a przede wszystkim znajomości stosunków każdej okolicy, każdej wioski niemal, a przy nieumiejętnym, szablonowym wykonaniu wywołać może szereg niezliczonych skarg i utyskiwań. Plan kolonizacji wykonany być musi przez osoby kompetentne, przy współudziale i za wskazówkami samych włościan, znających każdy szczegół topografii i charakter gruntów. Dlatego też konieczny jest współudział w tej pracy rzeczoznawców, przez utworzenie może komitetów powiatowych, do których składu należećby powinni, obok przedstawicieli władz administracyjnych i geometrów, rolnicy miejscowi, jako jedyni znawcy kompetentni stosunków rolniczych okolicy. Po opracowaniu projektu i planu komasacji i przyjęciu go przez włościan, a przynajmniej przez większość z pośród nich, zachęcając niezdecydowanych ulgami, o których wspomnieliśmy wyżej—przystąpić można do przeprowadzenia jej na gruncie. Przekonani jesteśmy, że gdyby w każdym powiecie 2—3 wioski urządzone zostały racjonalnie, to błogie skutki urządzenia tego już po kilku latach stałyby się tak widoczne dla włościan wsi sąsiednich, że przykład ten byłby zachętą najskuteczniejszą do przeprowadzenia na szeroką skalę przeobrażenia w układzie posiadłości rolnych, które byłoby niewątpliwie nową potężną dźwignią rozwoju dobrobytu włościan w Królestwie Polskim.

M. J.

O REGULACJĘ RZEK W GALICJI.

Wyjaśnienie rzeczowe.

Zbliżał się wieczór. Góry osnuwały się w błękitne mgły, powietrze czyniło się jeszcze bardziej jędrnym i rześkiem. Przed kawiarnią w Kuźnicach panował ożywiony ruch. Furki i małe powozy tłoczyły się przed podjazdem. Z pełnej przed chwilą kawiarni wylewał się tłum gości, dążących z powrotem do Zakopanego.

Posel X. zaproponował mi:

— Jeśli pan chce się przejść, odłączmy się od towarzystwa i chodźmy piechotą.

Poszliśmy piękną drogą, otoczoną reglami, których zbocza tu i owdzie świeciły srebrzystymi od rosy łąkami.

— Pańska rozmowa z Antonim hr. Wodzickim, ogłoszona przed sześciu tygodniami w «Kraju», wywołała nader głośne repliki—rzekł posel X.

— Nic o tem nie wiem — odparłem z pewnym zdziwieniem. Cały lipiec spędziłem w Wenecji; dzienniki galicyjskie nie dochodziły mię wcale.

*

— Więc nie słyszałeś pan tego chóru oburzenia i protestów, który zabrzmiał na całej linii? Jakto, wołano, hr. Wodzicki twierdzi, że Koło polskie przeprowadzi regulację rzek—twierdzi w tej właśnie chwili, kiedy Galicja jest ofiarą powodzi, kiedy wszystkie nieuregulowane rzeki przyprawiają kraj o olbrzymie straty? Odrązu panu powiem: hr. Wodzicki, mówiąc o zasługach, które położyło Koło polskie w sprawie regulowania rzek, miał zupełną słuszność. Owe protesty i głosy oburzenia świadczą, jak u nas w Galicji mało ludzi zna najbliższe swoje sprawy i interesy, jak łatwo i lekkomyślnie powstają zarzuty i krytyki niczem nieuzasadnione. Pan wiesz najlepiej, iż nie zawsze jestem apologetą działalności Koła. W tym wypadku jednak ignorancja wyrządza Kołu i hr. Wodzickiemu niesprawiedliwość, która wymaga wyjaśnienia.

— Zechce pan wytłómaczyć obszerniej?

— Z całą przyjemnością, bo kwestję tę znam zupełnie dokładnie. Rzecz się ma tak. Po dwudziestu latach bezskutecznych usiłowań, w 1901 r. wreszcie regulacja tych 14 rzek karpaccich, które zawsze wylewają, została uchwaloną; odnośna ustawa została przyjęta przez sejm i fundusze państwowe i krajowe, na ten cel potrzebne, zostały zapewnione. Ustawa wchodzi w życie w dniu 1 stycznia 1904 r. Roboty przygotowawcze prowadzą się od wiosny 1902 r., właściwa regulacja rozpocznie się w maju przyszłego roku.

Pragnie pan szczegółowszych danych?

— Bardzo proszę.

— Więc niech pan słucha. Jeszcze w ośmdziesiątych latach Wydział krajowy opracował jeneralny projekt regulacji rzek galicyjskich, który został wniesiony za czasów gabinetu Taaffego. Koło polskie popierało gorąco projekt. Mimo to został on odrzucony, ponieważ czesi wówczas opuścili polaków. Nie chcieli im dopomóc swemi głosami. Z tego powodu zrobił wtedy poseł Chrzanowski dowcip, znany w korytarzach parlamentu, o wodzie i cukrze...

Rząd odmawiał i później przyjęcia projektu, regulując rzeki kawałkami—kapaniną—przy współudziale kraju. Aż w 1901 r. wypłynęła sprawa kanałów. Widocznym było, że ta ustawa przyjdzie do skutku, jako gojący balsam na inne rany wewnętrzne. Wtedy to Koło polskie, przy pomocy agrarjuszów czeskich i feudałów, urządziło pewnego rodzaju intrygę... Polegała ona na tem, ażeby przy sposobności kwestji kanałowej, której użyteczność nie była całkowicie pewną, uzyskać fundusze na regulację rzek czeskich i galicyjskich.

I wówczas stanął pakt z rządem. Z 250 milionów koron, wyasygnowanych

na kanały, przeznaczono 75 milionów na regulację tych rzek, które z przyszlęmi kanałami stoją w pewnym związku, tak w Galicji, jak w Czechach, niższej Austrii i na Morawach.

Koło polskie było *pierwszem*, które na podstawie materiału, zebranego niegdyś przez Wydział krajowy, sformułowało bardzo dokładnie program regulacji i wysokość potrzebnych środków finansowych.

Ustawa kanałowa została uchwaloną przez Radę państwa z dodatkiem o owych 75 milionach koron—a ustawy o regulacji rzek w pojedynczych krajach przyjęte zostały w odnośnych sejmach krajowych.

Niech pan zauważy jedną jeszcze okoliczność: akcja Koła polskiego w tej sprawie była tak szybka, że ustawa galicyjska została uchwaloną już w parę tygodni po ustawie państwowej. Sejm galicyjski był *pierwszym*, który taką ustawę uchwalił.

Czyż nie jest to zdumiewajacem, że tego rodzaju notoryczne fakty nie są u nas znane? «Słowo Polskie» zamieszcza artykuł jakiegoś obywatela, który twierdzi, iż «żywo zajmuje się sprawami publicznymi», a jednocześnie żali się z okazji ostatnich wylewów, iż zapowiedziany w ustawie kanałowej program regulacji rzek galicyjskich nie jest jeszcze wcale ustalony. Tymczasem, gdyby się nieco żywiej zajmował sprawami publicznymi, we wspomnianej ustawie mógłby on być odnaleźć zupełnie dokładne wiadomości, jakie rzeki mają być regulowane i na jakiej przestrzeni.

Ustawa ta, a raczej pakt z rządem, na którego podstawie ustawa przyszła do skutku, jest szczególnie dla Galicji korzystnym, ponieważ kiedy w innych krajach koronnych rząd daje 60 proc., a kraj 40 proc., w Galicji przeciętna tego stosunku jest nierównie korzystniejsza i przedstawia się mniej więcej jak 67 proc. i 33 proc.

Prawda, że miały miejsce pewne opóźnienia natury formalnej, za które można winić jedynie rząd centralny (np. nieutworzenie komisji krajowej regulacyjnej). Atoli tem niemniej zostają następujące fakty:

1) Sprawę regulacji rzek, która od 1884 r. wydawała się zaprzepaszczoną, Koło polskie zdołało bardzo zrećnie postawić na porządku dziennym i przeprowadzić ją nader korzystnie dla kraju.

2) Systematyczna ta regulacja absolutnie nie mogła być rozpoczęta przed r. 1904, t. j. przed chwilą wejścia w życie ustawy. Ztąd zaś wynika, że skutki wylewów z r. 1903 można kłaść na każdy inny rachunek, tylko nie na rachunek Koła polskiego.

3) Antoni hr. Wodzicki, mówiąc, iż Koło polskie przeprowadziło regulację rzek, opierał się na faktach. Na czem opiera się głos obywatela, «żywo zajmującego się sprawami publicznymi»—widzimy najlepiej z danych, którem panu przytoczył.

Zbliżaliśmy się do Zakopanego. Kończąc rozmowę, poseł X. westchnął:

— Gdybyż ci nasi krytycy chcieli zaznajamiać się bliżej z kwestjami, o których tyle robią krzyku.

Zakopane.

Gordon.

NA DALEKIM WSCHODZIE.

Pomruki wojenne.

Port-arturski dziennik «Nowy Kraj», malując groźny stan spraw na Wschodzie, twierdzi, że rosyjska cierpliwość i miłość pokoju muszą mieć kres. Niezadowolony rosyjskiego organu na Wschodzie zwraca się głównie przeciw Japonji:

„Nie może ona pojąć tego, że nie Mandżurja jest nam potrzebna, lecz wyjście ku morzu, że nasze wojska dążą tu nie celem wykonania jakichś napastniczo-wojowniczych zadań, lecz dla obrony naszych interesów na dalekim Wschodzie. Nie chcąc tego zrozumieć, Japonja stwarza mglisty i trwoźny nastrój na całym Wschodzie. We Władywostoku, Port-Arturze, Dalnim, In-kou, Charbinie, Błagowieszczeńsku — wszędzie musimy oglądać się na nią, przysłuchiwać rozgwarom jej gazet, jej profesorów, jej pół-wykształconego społeczeństwa...”

Rząd japoński pono tłumaczy swe wystąpienia i ostatni protest przeciwko Rosji tem, że poseł rosyjski w Japonji, baron Rosen, «mylnie» poinformował Rosję o planach gabinetu japońskiego i pozycji markiza Ito i spowodował przejście Rosji do polityki agresywnej.

Przecząc słuszności tego tłumaczenia i twierdzeniom o zajęciu przez Rosję takiego rodzaju stanowiska, «Now. Wr.» nawiązuje myśl swoją do rewelacji port-arturskiego dziennika i powiada:

„Jeśli jest w tem jakaś cząstka prawdy, to chyba w tem, że my, w Rosji, gdybyśmy choć na chwilę zawierzili pokojowemu usposobieniu Japonji, omyliliśmy się mocno. Teraz przeszedł i ten quasi-pokoju powiew i we wszystkich kątach Japonji słychać pbrzek oręża”.

Dziennik «Japan Chronicle» mianowicie od rozważań na temat połączenia sił anglo-japońsko-rosyjskich naraz przechodzi do zestawień, na wypadek wojny Japonji z Rosją, sił morskich obu tych mocarstw, i przychodzi do wniosku, że Japonja posiadać będzie przewagę nad Rosją — wprawdzie nie co do doborowości materialnej i liczebności — lecz z uwagi na to, że siły morskie Rosji będą się musiały rozstrzelić na dwie podstawy operacji wojennych: Port-Artur i Władywostok, zaś flota japońska będzie skupioną.

Ponieważ wspomniana gazeta przyznaje, że Rosja może przynieść znacznie większą szkodę handlowym interesom Japonji, niż ta ostatnia Rosji, zdawałoby się — powiada «Now. Wr.» — że ów pbrzek oręża powi-

nienby ustać; trwa on wszakże w najlepszym...

„Profesor Tomidzu — donosi «Nowy Kraj» — ogłosił drugie memorandum o konieczności wypowiedzenia natychmiast wojny Rosji. I wślad za nim dzienniki japońskie drukują szerokie artykuły pod obiecującym tytułem „Nieunikniona wojna“, pouczając nas, jakimi drogami Japonja osiągnie górujące stanowisko na Wschodzie (włączając w to Koreę i Mandżurję): w Jalu i Widżu Rosja ma mało wojsk, a Fuzan, Genzan, Czemułpo i Seul przepełnione są przebranymi żołnierzami japońskimi... W chwili wypowiedzenia wojny Koreę zajmie japońska armja, złożona z 40 do 45 tys. ludzi. Japonja ma jakoby flotę, złożoną ze 118 okrętów. Pancerniki mają przewyższać rosyjskie wartością wojenną. Japonja w ciągu dni trzech może postawić na nogi armję: 450 tysięcy ludzi. Opóźnienie przyniesie Japonji szkodę, bo w ciągu miesiąca Rosja dostarczy na arenę wojny siły, przewyższające liczbą siły Japonji”.

Podając wślad za «Now. Kr.» informacje o pogrózkach i zabiegach japońskich, «Now. Wr.» czyni uwagę, że i Rosja nie zasypia sprawy, bo w kronice port-arturskiej gazety wciąż pojawiają się wieści o przybywaniu nowych oddziałów wojskowych z Rosji, że prawidłowa eksploatacja drogi Chińsko-Wschodniej umożliwiła szybkie przerzucanie wojsk rosyjskich na daleki Wschód.

„Kronika port-arturskiej gazety jest bardzo pouczająca... Te wieści o przybywaniu nowych oddziałów — to już nie legendy”.

I Japonja wie o tem dobrze — kończy znacząco organ petersburski.

Niektóre gazety angielskie, wychodzące na dalekim Wschodzie, rozpisują się z coraz większym upodobaniem o perspektywach «przyszłej wojny». Północno-chińskie «Daily News» doradza Japonji natychmiast po wypowiedzeniu wojny nie dopuścić do bitwy na wodach Port-Artura, jako mającej szanse zakończenia niepewne, dwojakie. Natomiast wspomniana gazeta przepowiada Japonji zwycięstwo przy starciu się na otwartym morzu, dzięki przewadze sił morskich, które Japonja rozwinąć będzie mogła w pełni, bez obawy przed torpedami rosyjskimi na wodach pbrzeża i posiłkami z fortecy. Sparalizowawszy flotę rosyjską, japończycy potrafią rzekomo zdobyć Talienwan i pieszą drogą dojść do Port-Arturu. A następnie droga do Mandżurji zostaje otwartą.

„Niepodobna — powiadają „Birż. Wied.“ — napisać artykułu, który bardziej rozdmuchiwałby płomień japońskiego szowinizmu. A choć rząd japoński, podejmując ryzyko starcia z Rosją, stara się ostudzić zapal ludności, rozgrzewanej przez Anglję, niezupełnie to mu się udaje i — dodają „Birż. Wied.“ — niewątpliwie wszelkie poważne powikłanie w Europie posłużyć może za sygnał do wtargnięcia Japonji”.

Dzienniki rosyjskie także studzą zapal japoński. Warto wysłuchać wynurzeń «Piet. Wiedomosti»:

„Kiedy mówi się o wojnie, jako o sposobie odciągnięcia uwagi od wewnętrznych nieporządków — to twierdzeniem tego rodzaju wypowiedzujące je osoby wydają sobie

testimonium paupertatis pod względem politycznego rozumienia rzeczy oraz zdradzają wielkie duchowe ubóstwo. Wojna dla „odciągnięcia uwagi“ jest właściwością chwicznej polityki przypadkowych władców, w rodzaju Napoleona III, ale narody o ustalonej państwowości, jak np. Wielka Brytania, nigdy nie używały tego środka. Wszelako zarazem nie lekcewały one nigdy zbawczej możliwości wskazania na swoją potęgę wojskową, gotowość do boju i chęć walki”.

Stanąwszy na tem stanowisku, «Piet. Wied.» tak zapatrują się na obecną sytuację:

„Według nas, wypadki w Macedonji, wobec zachowania się Japonji, schodzą na plan drugi. Niewątpliwie mogłyby one przyspieszyć rozwiązanie naszego odwiecznego założenia — zajęcia Konstantynopola, który wcześniej lub później musi stać się miastem rosyjskim; ale to od nas nie uciecze, jeżeli nie doczekamy się jakiejś olbrzymiej pomyłki naszych dyplomatów w przyszłości.

„Ale Japonja — mało znacząca sama przez się — poczyni niespodzianie nabierać olbrzymiego znaczenia w charakterze fermentującego grzybka, który zaraża nieprzedsiębiorcze dotąd Chiny nieznana im dotąd namietnością i budzi w nich, w szeregu innych życiowych instynktów, niezdrowy instynkt niszczenia. Póki pożar w zarodku, łatwo go zagasić, i to uczynić należy, chociażby dla tego wypadło olbrzymią stogą zgnieść młode, nazbyt buńczuczne państwo”.

Oto jakim językiem przemawiają w Petersburgu w odpowiedzi na pogrózki z Tokio. Naturalnie tak mówią tylko dzienniki. Polityka milczy.

T.

W DŹWIŃSKU.

NA PLACU WYSTAWOWYM.

Dźwińsk, 11 sierpnia.

Blizko, bo już za trzy tygodnie otwarcie naszej wystawy rolniczo-przemysłowej, pierwszej, jaką miasto Dźwińsk zobaczy. Czy pójdzie ta wystawa śladem wszystkich swoich wielkich i małych poprzedniczek i okaże się na termin tak samo nie gotowa, jak wszechświatowa paryzka, chicagoska i inne?... Chciało mi się obejrzyć postępy robót i przygotowań. Wsiadam więc w biedną dryndulkę dźwińską. — Jedź do parku Mikołajewskiego. — Dobrze, panie — odpowiada mi dorozkarz śpiewnym akcentem. Dźwińsk jest to ostatnie na północ większe miasto, gdzie ze służbą w sklepach, hotelach i t. p. można się rozmówić po polsku. Park Mikołajewski jakby stworzony pod wystawę. Wyobraźcie sobie stary las sosnowy, na znacznej wysokości rosnący i na gruncie mocno pofalowanym. Las ten, niezbyt gęsty zresztą, zamieniono na park. Potworzono wszędzie trawniki, które, umiejętnie założone, w tem mokrem lecie udały się — na podziw; i w Saskim ogrodzie zieleń nie jest równiejszą i bardziej aksamitną. Tu i owdzie rzucone kosze kwiatów i grupy roślin ze sztuką dużą i widocznym smakiem, dają wystawie ramę tak ozdobną i kulturalną, że mimowoli przychodzi do głowy zdziwienie, a na usta pochwała: «No, no, oni tu się mądrze do rzeczy biorą»...

Na placu wystawowym zastaję p. Bohdana Szachno, wice-prezesa komitetu wy-

stawowego. Wiem, że to jest *spiritus movens* tego przedsięwzięcia. Wczoraj rozmawiałem o tem z dwoma członkami komitetu. «To nasz Atlas», mówił jeden. A drugi powiadał: «On robi masę, i nawet zauważyłem, że nie bardzo lubi jak mu pomagać; w czem nie dziwnego, bo on to robi znacznie lepiej niż ktokolwiek». P. Szachno oprowadza mnie po placu wystawowym. Budynków dużo i wszystkie już pod dachem i z oszalowanymi ścianami. Główna linja prowadzi do dwóch wielkich hal piętrowych i z wieżycami, z których jedna przeznaczona jest dla przemysłu wielkiego, druga dla drobnego. Dosunięte do siebie dość blisko, tworzą jakby wazką uliczkę, przez którą pod lukiem ozdobnym wchodzi się na plac centralny. Z wielkim smakiem urządzona jest ta środkowa część wystawy. W środku jezioro prostokątne z fontannami, ujęte w ramę zieloną trawnika, z kopszytkami z roślin ornamentacyjnych; wokoło tej ramy zielonej wyzirowany starannie deptak, a wokół deptaka biegnie kryta galerja: z jednej strony będą tu zakłady konsumpcyjne, z drugiej łoże; w środku, który stanowi fronton architektonicznie, ogromna sala restauracyjna, gdzie może swobodnie pomieścić się do sześciuset osób.

Oglądam pawilony, rozrzucone na ogromnym polu wystawowym, zatrzymuję się dłużej przed pięknym budynkiem hr. Józefa Zyberk-Platera, prezesa komitetu wystawowego, któremu zawdzięczamy udział Kraju nadbałtyckiego, przed domem ogniotrwałym z gliny niepalonej, pomysłu architekta poniewieźkiego p. Teleżyńskiego, przed wielkimi stajniami i oborami, przed dekoracyjnym pawilonem ogrodnika dźwińskiego—p. Beze. P. Szachno mnie oprowadza, zatratwiając po drodze to i owo. Szanowny Atlas wystawy dźwińskiej pracuje bez gorączki, z flegmą, z dobrym humorem, bardzo jednak skutecznie i intensywnie, skoro budynki wystawowe na trzy tygodnie przed terminem wyglądają tak, że nie zawsze inne w wigilję wystawy są bardziej zaawansowane.

Zapytałem p. Szachnę: «Nie czas jeszcze pisać o wystawie, ale dobrze byłoby może ogłosić, jakie *clou* przygotowujecie, aby zwabić naród?» «Poczekaj pan... *Clou*... To nie łatwo tak z góry powiedzieć. W każdym razie dla rolników rzeczą zgola nadzwyczajną będzie pawilon, zawierający kolekcję bydła holenderskiego, ostfryzów, wystawioną przez bałtycko-litewskie Towarzystwo importowe; będziemy mieli tu sto jeden okazów; sam wybór. Sądzę, że będzie to prawdziwe *clou* wystawy naszej. Poza tem jestem przekonany, iż pawilon naszego prezesa mieć będzie wielkie powodzenie. Wystawia on w nim wyjątkowo piękny zbiór palm, które dekorować będą całą kolekcję koszykarskich mebli, wystawionych tu przez hrabinę Wiktorję Platerową; będzie to wielki hall-salon, w którym urządzony zostanie Tea-Room, a więc herbaciarnia, tylko nie ludowa oczywiście. Ale, poczekaj pan: trzeci gwóźdź jeszcze. Hr. Jan Plater-Zyberk wystawi pawilon, gdzie demonstrowaną zostanie fabrykacja igieł, tak jak one produkują się w jego fabryce... *Clou* istotnie... Polska fabryka igieł... Nie codziennie to można oglądać.

Słynne witebskie ogrody handlowe, które są stałymi dostawcami Petersburga, na wystawie nie będą reprezentowane w całej okazałości, albowiem paskudne lato tegoroczne popsowało mnóstwo płodów ogrodniczych. Nie lepiej też jest z płodami rolniczymi, ba! nawet znacznie gorzej. P. Hieronim Mohl, zarządzający tym działem wystawy, mówi mi, że znajduje się w prawdziwym kłopotie: «co wystawić?» Oziminy tak dobrze jak przepadły, kartofle tak dobrze jak zgniły, jare są, co prawda, piękne, ale zebrać je z pola potrzeba, a to w tym roku sztuka, wkraczająca w dziedzinę magji. Dwaj ziemianie występują z własnymi pawilonami gospodarzami: p. Bohdan Szachno z pod Dźwińska i p. Meysztowicz z Kowieńskiego.

Przewalęsawszy się parę godzin po pięknym parku dźwińskim, wróciłem do miasta w przekonaniu, że wystawa dźwińska nie ustąpi ani mińskiej ani wileńskiej. Będzie to trochę skutkiem naturalnej dzielności naszych witebszczan i infantczyków, trochę skutkiem sąsiedzkich ambicij «pokazania się»... I myślę nawet, czy ta wystawa, jak na prowincjonalną i jak na rolniczą, nie będzie—zbyt okazała? Czy nie za dużo pieniędzy pójdzie na ten dziesięciodniowy popis — zwłaszcza w stosunku do celu i pożytku? Cel—piękny, pożytek — niezaprzeczony, to prawda. A wystawa dźwińska ma jeszcze i cel inny: mianowicie cel społeczny zbliżenia ściślejszego witebszczan z infantczykami, którzy trochę na uboczu, każdy ze swej strony się trzymają. Więc może tu i nie na miejscu jest moje zrzęczenie.

Gość.

Zjazd rolników z dziesięciu guberni i wspólne obrady publiczne nad wspólnymi potrzebami i dolegliwościami zainteresowały szerokie koła okolicznych ziemian. Jest to pierwszy zjazd w tym rodzaju, i o ile on się uda, stanowić będzie ważny precedens. Dezyderaty zjazdu, należycie umotywowane argumentami, które wypłyną w toku dyskusji, przedstawione zostaną p. ministrowi rolnictwa. Będzie to niejako dopełnienie i kontrola tych dezyderatów, które niedawno rolnicy poszczególnych guberni opracowali na zaproszenie p. ministra skarbu. Zjazdowi przewodniczyć będzie p. Stanisław Łopaciński, prezes witebskiego Tow. rolniczego. Ze budzi zjazd ten, już choćby jako nowość, duże zainteresowanie, świadczyć może artykuł, niechętny mu zresztą, drukowany w dzisiejszym «Dwinkom Listku».

Na wystawie nie będzie nudno z pewnością. Trzy koncerty naprzód są pewne: Barcewicz, Wierzbikowicz i pani Narbut-Hryszkiewiczowej. Dwa bale dalej, urządzone przez komitet, jeden 31 sierpnia, drugi 7 września. Oprócz tego dwie zabawy prywatne, z tych jedna u hr. G. Platera w Krasławiu, *garden party*. W restauracji grać będzie kapela węgierska, na wystawie orkiestry wojskowe. Na czas wystawy zjeżdża też do miasta i osiedla się w cyrku miejscowym teatr «Variétés». Dla dzieci wreszcie—a i dla starszych—funkcjonować będzie w jednym z budynków wystawy ogromny kinematograf. Jak na dni dziesięć, to chyba nie za mało.

Mieszkania leżą w mieście bardzo w górę. Ci, co mają do odnajęcia po kilka po-

rządniejszych pokoi razem, nie wiedzą, jakiej ceny żądać. Stawiają po 30 i 40 rubli dziennie. W największym tutejszym hotelu wynajęto wszystkie numery po 100 rb. za sezon wystawowy. Niech to nie zraża ludzi jednak. Komitet mieszkaniowy posiada dosyć lokali i nawet tanich. Kto na skromnym poprzestanie, będzie mógł mieć za rubla na dobrą pokoiik.

G.

ZWROT W PIŚMIE.

Habent sua fata dzienniki. Ukazał się d. 7 sierpnia Nr. 1 zreformowanego «Wilenskiego Wiestnika», który tym sposobem rozpoczął żywot jako dziennik zupełnie nowy. Nie będzie mieć nic wspólnego z «Wilenskim Wiestnikiem» p. Bywalkiewicza i wogóle z organem, który pod tym tytułem powstał przed czterdziestu laty na gruzach dawnego «Kurjera Wileńskiego». Owe cztery dziesiątki lat stanowią zatem w życiu tego pisma epokę już zamkniętą, przeżyta i jakby zapomniana. Mamy przed sobą pismo, które zachowało wprawdzie tytuł, ale zmieniło redakcję, czcionki, format i... tendencję.

Przeglądając pierwszy numer nowego dziennika, spotykamy odrazu artykuł wstępny, rozwijający poglądy nowej redakcji. Wyznajemy, iż przeczytaliśmy ów artykuł z zaciekawieniem. Nie znaleźliśmy w nim, co prawda, żadnych postulatów praktycznych, ale znaleźliśmy wyznanie «wiary redakcyjnej», które odmiennie brzmi od p. Bywalkiewicza i jego poprzedników. Nowa redakcja pisze:

«Wyjaśniamy w imieniu «Wilensk. Wiestnika»: nie masz dlań od dziś dnia ani «lacha», ani «żyda»; istnieją tylko polacy i izraelici, jako poddani rosyjscy różnych narodowości i wyznań. W granicach, ustanowionych przez prawo dla każdego z tych żywołów ludności—i polak, i izraelita, i litwin, i żmudzian znajdują w naszym organie swego obrońcę i wyraziciela swoich potrzeb. Jakiegokolwiek są te granice, lecz w ich zakresie można żyć w pokoju albo w walce. Naszem szczerem pragnieniem jest—żyć w pokoju ze wszystkimi».

Są to enuncjacje nowe, bo świadczące, że «Wilen. Wiestn.» podejmuje się być obrońcą i wyrazicielem potrzeb *polskich*, jakkolwiek tylko w zakresie, przyznanym nam przez ustawy. Tych ustaw ruszyć niepodobna:

«Nietylko redakcja, lecz żadna władza w kraju nie może zmienić ani państwowych form życia rosyjskiego, ani zasad wewnętrznej polityki Rosji. Cały układ naszego ustroju, od oceanu Wielkiego do Wisły, od morza Białego do Czarnego, wytwarza rosyjska władza Najwyższa i historycznie wyrobiona świadomość narodu rosyjskiego. Dlatego też prawa, znaczenie i wartość nie-rosyjskich narodowości z punktu widzenia państwowego, określają się jedynie ich gotowością i zdolnością do podtrzymy-

wania ogromnego gmachu, zbudowanego ofiarą i pracą narodu rosyjskiego».

Poza temi niewzruszonymi wymaganiami i formami państwowości «Wiln. Wiestn.» jednakże znajduje drogę, na której możliwy jest rozwój społeczny. Jest to — zdaniem jego — dziedzina etyczna. Poczucie moralne bezustannie wyrabia w sumieniu narodów pojęcia sprawiedliwości:

«Etycznym ideałem jest oczywiście zupełna równość przed prawem i równa wartość wszystkich narodowości i do osiągnięcia tego ideału winno dążyć każde państwo».

Temu wyznaniu wiary nadaje szczególną wagę okoliczność, że «Wiln. Wiestn.» wyraża nadzieję, iż polityczne równouprawnienie «jest tylko kwestją czasu i my wierzymy, że w szczególności dla naszego kraju czas ten jest już mniej lub więcej bliski».

Słowa te należy podkreślić, albowiem wyznaje je redakcja, na której czele stoi p. Czumiłow, urzędnik do szczególnych poruczeń przy obecnym generał-gubernatorze wileńskim. Taż sama redakcja w odezwie wydawniczej oświadczyła przed paru dniami, że będzie «wiernem odbiciem» polityki głównego zarządu kraju. Wszystko to zwiększa znaczenie enuncjacji dziennika. Zważyć przytem trzeba, że «Wil. Wiestnik» wychodzi bez cenzury uprzedniej, co daje mu możność swobodniejszego traktowania rzeczy. W pierwszych numerach dziennika ukazała się rubryka p. t.: «Z gazet polskich», w której notowane są fakty kulturalnego bytu naszego, przeważnie literackie i artystyczne. Zobaczymy, w jaki sposób nowa redakcja dalej poprowadzi rozpoczęte dzieło i czy pozyska zaufanie nie-rosyjskich kół czytelniczych. W całym Kraju północno-zachodnim, z jego przeszło 10-miljonową ludnością, istnieją zaledwie cztery dzienniki: «Siew.-Zapadnoje Słowo» w Wilnie, «Siew.-Zapad. Kraj» w Mińsku, «Dwinskij Listok» w Dźwińsku i świeżopowstały «Bielostokskij Wiest.» w Białymstoku, (niezbyt dbale redagowanych sześciu gubernialnych dzienników brać pod uwagę nie można, a polskich pism od r. 1864 tu niema). Z tą prasą «Wiln. Wiestnikowi» konkurować byłoby zatem łatwo, gdyby zdobył sobie większą poczytność, niż dotąd. Dotąd bowiem pochwalić się nią nie mógł, gdyż nie odznaczał się ani umiejętnym prowadzeniem, ani zyczliwością dla ludności miejscowej.

W prasie petersburskiej transformację «Wiln. Wiestnika» powitały zyczliwie «Piet. Wied.», aczkolwiek z zastrzeżeniem:

«Wypada nam pragnąć, aby nowy «Wil. Wiestn.» wytrwale przeprowadzał swoją główną zasadę — poszanowania

wszystkich narodowości. Zresztą zadanie to dość trudne, zwłaszcza przy określeniu tych «granic», w których ta lub inna kwestja narodowościowa może liczyć na obronę «Wiln. Wiestnika».

Przytoczywszy nowy program «Wil. Wiestn.», petersburskie «Nowosti» dodały taki komentarz:

«Jeżeli istnieją dzienniki, na których sztandarze wypisano: prześladowaj żyda, polaka, finlandczyka i t. p., to inne pisma mogą również otwarcie występować w obronie prześladowanych».

S. H.

JUDAICA.

Przywódcą sjonistów w Rosji.

Odbywający się właśnie w Bazylei VI kongres sjonistyczny poprzedziła podróż d-ra Herzla, głośnego przywódcy sjonistów. Odwiedził on po raz pierwszy Rosję, udając się w sprawach sjonizmu do Petersburga. W Warszawie oczekiwali go na dworcu przedstawiciele sjonizmu warszawskiego, którzy jednak — jak pisze «Hacefira» — dla uniknięcia zbierania się tłumu, trzymali w tajemnicy fakt przejazdu «wodza». Uroczyste przyjęcia odbyły się na stacjach kolejowych podczas powrotu Herzla. W Wilnie np. złożono mu adres od «Jerozolimy litewskiej» (tak nazwano Wilno w adresie). «Deputacje» z miast poblizszych stawily się na innych stacjach. Na bankiecie, wydanym przez sjonistów w Petersburgu, oświadczył Herzl, że zeszłoroczny zjazd w Mińsku dużo szkody przyczynił sjonizmowi. Warszawskie pisma hebrajskie zamieszczają między innymi szczegółami z kongresu mowę Herzla, w której zdał sprawę ze swej podróży do Petersburga. Przytaczamy odpowiedni ustęp w dosłownym przekładzie:

«Miałem szczęśliwą sposobność rozwinięcia mych poglądów wobec osób ze sfer rządowych i mogę powiedzieć, że spotkałem usposobienie przyjazne dla naszych dążeń sjonistycznych. Wyrażono także wobec mnie dobrą wolę czynienia czegoś realnego dla naszego dobra. Przyznaję, że w tym wypadku nie byłem tylko «przedstawicielem stronnictwa» — wybaczycie mi to wszakże; przemawiałem nie tylko za sjonizmem, lecz także za całym naszym narodem, zamieszkującym to państwo. Staralem się wyprosić jakiejś ulgi dla jego stanu smutnego; otrzymałem też obietnicę, że wkrótce sprawa tych ulg będzie rozważana».

«Ważniejsze są obietnice, jakie otrzymałem w sprawie naszego ruchu sjonistycznego. Jestem w możności oświadczyć wam wyraźnie, że rząd tego państwa nie chce wcale przeszkadzać nam w sjonizmie, o ile ten będzie miał, jak dotąd, charakter spokojny i legalny. Rząd gotów jest poprzeć pieniądze emigrację, którą urządzimy my, sjonisci. A w końcu, co dla nas najważniejsze, rząd gotów jest poprzeć swym wpływem u sultana nasze usiłowania odzyskania Palestyny».

«Znaczenie tej wiadomości, którą pozwolono mi udzielić kongresowi, zrozumiałe jest dla wszystkich. Taka obiet-

nica ze strony rządu uważaną być może za szczęśliwy krok dyplomatyczny, którego znaczenia nie należy jednak zbyt pochopnie przeceniać. Nietylko udało nam się usunąć przeszkody z naszej drogi, ale znaleźliśmy jeszcze niespodzianie możne poparcie».

«Wyniki jego, co prawda, nie są może jeszcze bliskie, ale z odwagą w duchu i jaśniejszemi, niż dotąd, nadziejami możemy kontynuować naszą działalność w sprawie palestyńskiej. Wprawdzie i teraz znajdują się oczywiście ludzie, którzy dopatrzają tylko smutnej strony tej sprawy, twierdząc, że obietnica pomocy ze strony rządów świadczy tylko o ich chęci pozbycia się nas, albo niepozwalania nam na emigrację do nich. Dobrze!

«Lecz jeżeli w tem jest niesprawiedliwość względem nas, to postaramy się odpowiedzieć na to w przyszłości. W naszej przyszłości — w naszej ojczyźnie!»

N.

Sjonisci w Bazylei.

Na VI międzynarodowy kongres sjonistów przybyli delegaci z różnych krajów, przeważnie jednak z Rosji; jest ich przeszło 700. Kart wejścia dla gości sprzedano tyleż. Na zebraniu przedwstępem wygłosił mowę p. Alfred Nossig, ale ta nie spodobała się sjonistom, którzy taką wszczęli awanturę, że Nossig musiał opuścić salę. Dr. Teodor Herzl, wódz sjonistów, w mowie swej narzekał na Anglię, która ogranicza emigrację żydowską. Z sultaniem tureckim traktował Herzl osobiście dwukrotnie, lecz bez skutku; sultan nie sprzyja programowi sjonistów. Z rządem angielskim traktował Herzl o nabycie półwyspu Waadel-Arisch, w pobliżu Palestyny, ale komisja, wydelegowana w tym celu, uznała miejscowość za nieodpowiednią do kolonizacji. Teraz rząd angielski chce założyć w Afryce wschodniej kolonię autonomiczną dla żydów z rządem narodowo-żydowskim; potrzebną jest na to zgoda kongresu.

Do prezydium kongresu w Bazylei wybrano pp.: Herzla, Nordaua, Mandelstama (Kijów), Bodenheimera (Niemcy), Montefiorego (Anglija).

Ze sprawozdania za czas ubiegły wynika, że ilość «szekalów» (podatku rocznego sjonistów) powiększyła się o 130 proc.; również wzrosła liczba związków sjonistycznych.

PEDAGOGICZNE PYTAJNIKI.

Jedną z kwestyj, do której wciąż zwraca się myśl współczesna, odczuwając jej olbrzymią wagę w ukształtowaniu najbliższej przyszłości, jest kwestja pedagogiczna. Dowodem tego są i nowe okólniki ministerjalne i ustawicznie pojawiające się w tej kwestji głosy w prasie. Właściwie jest to nie jedna kwestja, ale sto i więcej kwestyj, splątanych w węzeł gordyjski, który, niestety, nie daje się przeciąć żadnym mieczem Aleksandrowym, ale wymaga mozolnego rozwikłania myślą anali-

lyczną, opartą na dokładnej obserwacji życia. A więc tu i owdzie pojawiają się wątpliwości co do słuszności samego systemu egzaminacyjnego, który daje dziś możliwość przesunięcia się wśród Scylli i Charybdy profesorskich zapytań nie najsumienniejszym i najumiejętniejszym żywiołom, lecz zręcznym znawcom techniki egzaminacyjnej, poduczonym przez specjalnych korepetytorów, udzielających taktyki i strategii egzaminacyjnej. To znowu powstaje wątpliwość co do potrzeby wogóle tych fakultetów, które nie wymagają pomocy laboratorjów, prosektorjów, gabinetów fizycznych i wogóle demonstracji *ad oculos*, a wątpiący w tej mierze oddają pierwszeństwo samopomocy, domowemu przygotowaniu się, samouctwu, ponad lekcjami, słuchaniem częstokroć niedbale i dającymi wiedzę skróconą i obciętą. Wogóle podnoszą się głosy przeciwko zbytniemu ujednostajnieniu systemów pedagogicznych, niszczącemu indywidualność i musztrującemu umysły, na miejsce wiedzy naukowej stawiającemu tresurę umysłową. Wśród tych jaskrawych poglądów przebijają się jawnie dawno nurtująca idea o potrzebie zburzenia przestarzałego fundamentu, wychowania—klasycyzmu i o konieczności zwrócenia się ku przodującym wiedzy dzisiejszej—naukom przyrodniczym. Myśl, zaniepokojona tak zwykłymi w ostatnich czasach zajściami, zakłócającymi normalny bieg zajęć w zakładach wyższych, poszukuje też środków leczniczych na tę anomalję. Tak zrodziła niedawno idea decentralizacji wyższych zakładów naukowych.

Ciekawą jest polemika, która wywiązała się z tego powodu na szpaltach «Nowego Wremieni», a w której przygodnie zajął głos N. Tolstoj. P. Demezyński znany jest jako meteorolog, którego przepowiednie pogody cieszą się zmiennym szacunkiem ze strony sfer niebieskich. Poza to, jako publicysta, w dzienniku p. Suworina przemawia on w sprawach najrozmaitszych. Na niedawno poruszony temat decentralizacji szkół wyższych mówił p. Demezyński w ten sposób:

„Co było dobre przed stu laty, niema już dzisiaj żadnego sensu. Już słowo «*universitas*» utraciło wszelkie znaczenie. Kiedy jeszcze przed pięćdziesięciu laty można było być doktorem wszystkich umiejętności, to dziś jest już wprost niemożliwym zostać doktorem całej np. matematyki, tak że pojęcie wszechstronności wykształcenia traci rację bytu.

„W takich warunkach jest zupełnie niepotrzebnym jednoczenie prawników z matematykami i filologów z medykami pod jednym dachem. A ze stanowiska życia państwowego i nauki samej jest to nawet wprost szkodliwym.

„Gdyby się każda z tych części składowych, sztucznie ze sobą zespolonych, od-

dzieliło i potworzyło z nich jednostki samodzielne, któreby zarówno w ekonomicznym, jak i naukowym znaczeniu stanowiły dla siebie zamkniętą całość, to rzecz cała mogłaby na takim podziale tylko zyskać. Tak podzielonych kolegów nie należy jednak grupować w jednym wielkim środowisku, ale porozsiadłać, aby każde z nich miało swój odrębny wolny teren działania. I tak petersburskie kolegium prawnicze możnaby przenieść w pobliże Pskowa, nad jezioro Pejpus, matematyków możnaby osiedlić nad Wołchwą lub jeziorem ilmeńskim i t. d. Słowem każde kolegium każdego uniwersytetu powinno znaleźć się na łonie natury, która jedynie jest w stanie leczyć nasze czasowe ułomności moralne i uzyczć miłość...“

W odpowiedzi na te projekty, wskazuje p. Skalkowski w temże «*Now. Wr.*», że nietylko w Rosji, ale i w Europie zachodniej istniejące w wielkich centrach uniwersytety ujawniają coraz większą siłę przyciągającą, podczas gdy analogiczne zakłady naukowe prowincjonalne coraz bardziej upadają. Co się tyczy projektowanych przez p. Demezyńskiego translokacyj, to p. Sk. zauważa, że

nietylko wieś, pola, ale nawet takie miasta, jak Psków i Nowgorod, które p. Demezyński zaleca, nie dostarczą ani uczącym się ani nauczającym żadnych źródeł pomocniczych. Miasta te bowiem nie posiadają dzisiaj nawet tego życia umysłowego i przemysłowego, które miały w XV wieku“.

O zalecanej przez p. Demezyńskiego naturalnej metodzie leczniczej p. Skalkowski pisze w ten sposób:

„Prawie połowa Rosji nie jest już tym nagim stepem, o którym jeden z pułkowników z czasów Mikołajewskich powiedział: „Jaka tam przyroda—człowieka niema czem należycie wychłostać“.

„Gdzie jest Rosja?—pyta się Iwan Wasiljewicz w „*Tarantasio*“ Solloguba. — Już czwarty dzień jadę i, mimo ciągłego wypatrywania i nasłuchiwania, nie znalazłem nic, coby warto było zauważyć. Okolice jest martwa; ziemia, ziemia, ziemia i znowu ziemia, złe drogi, a na nich wlokące się wozy i kłócący chłopi... Oto wszystko. Tu i tam natkniesz się na pijanego nadzorcę, na karalucha, łazącego po ścianie, lub na cuchnący barszcz... Najsmutniejszym jest jednak, że na całej tej olbrzymiej przestrzeni panuje przerażająca jednostajność, która człowieka wyczerpuje do dna i śmiertelnie nuży... nie nowego, nie niespodzianego, zawsze to samo i dziś i jutro“.

„I przy pomocy takiej natury chce p. Demezyński odnowić duchowy związek między uczącymi się i nauczającymi“.

W dalszym ciągu tej dyskusji zabrał głos p. N. Tolstoj, który, zgadzając się w zasadzie na wniosek p. Demezyńskiego, dowodzi jednak, że jest on niedostateczny, ponieważ źródło złego w dzisiejszych szkołach tkwi nietylko w ich skupieniu po miastach, ale także w regulaminach i programach naukowych.

„Szkoła nasza—powiada p. Tolstoj—wyższa, średnia i niższa, dzięki poddaniu jej wszędzie pod jeden i ten sam drobiazgowo wypracowany regulamin, który ogranicza samodzielność nauczycieli i wychowawców, bardzo znacznie przyczyniła się do wzmocnienia tej maskarady (autor mówił przedtem o tem, że potężne, ale nadto drobiazgowo reformy Piotra Wielkiego pozba-

wiły rosjan samodzielności), a zarazem naszego niewolnictwa przed obcymi zasadami, które stanowią podstawy tego regulaminu. W nim to, w jego jednostajności, bezwzględności, drobiazgowości, sztuczności, tkwią, zdaniem mojem, wszystkie nasze niedomagania teraźniejsze.

„I nietylko decentralizować, ale także *deregulaminować* należy naszą szkołę wyższą, średnią i niższą, uwolnić ją od ucisku jednostajnych, od francuzów lub niemców zapożyczonych teoretycznych wymysłów, które wiążą ręce i nogi nauczycielskiego personelu i zmieniają wychowanie w jakąś maszynową procedurę, mającą na celu przygotować—masę nowych ludzi“.

Co do krańcowej decentralizacji szkół po wsiach, w myśl p. Demezyńskiego, to p. Tolstoj zarzuca tylko, że specjalizacja w żadnym zawodzie nie może być ideałem wykształcenia, a nawet w wielu zawodach nie da się osiągnąć bez wykształcenia wszechstronnego.

B.

W SERBII.

Rewelacje i kontr-rewelacje.

Zaledwie zdażył król Piotr odnowić umebłowanie konaku belgradzkiego, spruwadając «własne» meble z Paryża i Wiednia, zaledwie zdażył sprzedać sto koni dworskich s. p. króla Aleksandra i postawić na ich miejsce «własne» węgierskie cugi — pojawiać się poczęły w prasie europejskiej nader sensacyjne przyczynki do dziejów najświeższych belgradzkich wydarzeń.

Z jednej strony chodziło o wywarcie uspakajającego wpływu na opinię publiczną, oburzoną rzezią belgradzką, z drugiej o skierowanie tegoż oburzenia na osobę następcy Obrenowiczów. Pierwszego zadania podjął się p. Władan Georgiewicz, b. prezes dziewiątego gabinetu za rządów kr. Aleksandra, «wierny sługa królów Milana i jego syna»; z ciężkim oskarżeniem przeciwko królowi Piotrowi wystąpił p. C. de Prévignaud. Pierwszy w berlińskim tygodniku «*Zukunft*»; drugi w paryżkim dzienniku «*Gil-Blas*».

Dr. Władan Georgiewicz, «stojący u kresu życia» — jak sam pisze — oświadczył uroczystie «wobec Europy», że: król Aleksander (niebawem po zamianowaniu eks-króla Milana szefem armii serbskiej) wynajął mordercę, polecając mu zgładzić ze świata rodzony ojca, t. j. Milana Obrenowicza. Najemnikiem tym był Knazewicz, który istotnie wykonał zamach na Milana, ale chybił z rewolweru, został schwytyany i skazany na śmierć. Król Aleksander przyrzekł mu ulaskawienie, pomimo to jednak Knazewicz został rozstrzelany, a prefekta Szabacu, Anjelica, który był wtajemniczony w tę sprawę, skrycie uduszono.

Dr. Georgiewicz potwierdził głuche dotąd wieści o wydanym przez Aleksandra rozkazie uwięzienia i rozstrzelania wszystkich przywódców obozu radykalnego. Zapobiegł spełnieniu tego cesarz Franciszek-Józef. Pomijamy kilka jeszcze rysów istic Neronowych, pomijamy zapewnienia, że eks-król Milan *wiedział* o tem, iż syn jego najął Knazewicza, aby go zabił.

Moral z rewelacji b. prozesa ministrów wylania się jasny: czyn, dokonany przez oficerów serbskich był koniecznością, aktem politycznym, dającym się usprawiedliwić, uzasadnić i pochwalić.

Nie zdołano jeszcze ochłoniąć z wrażeń, wywołanego przez artykuł w «Zukunft», a już kontr-rewelację rzucił w świat «Gil-Blas».

Prawda, okropnym był ów ostatni Obrenowicz, ale posłuchajcie, co wart jego następca na serbskim tronie.

P. Prévignaud oskarża króla Piotra Karageorgiewicza, ani mniej ani więcej, tylko o «bezpośrednie spowodowanie» masowych morderstw belgradzkich.

„Ognisko sprzysiężenia — pisze Prévignaud — znajdowało się w Genewie u króla Piotra. Przez ówczesnego sekretarza swojego Balugdzicza wydał Piotr Karageorgiewicz rozkaz nie wydalenia z kraju, nie zmuszenia do abdykacji, lecz zamordowania Aleksandra. Zarys spisku wypracowali oficerowie: pułkownicy Misticz, Maszyn, Popowicz i Risticz, kapitan Kosticz, podporucznik Grulcz i jedna osoba cywilna: obecny prezydent gabinetu Awakumowicz. Później przyłączył się do nich handlarz skór, krewny Awakumowicza, Barlowac, który otrzymał polecenie przygotowania kupców belgradzkich do zmiany dynastji“.

Prévignaud opowiada w dalszym ciągu, że Piotrowi bieg rzeczy wydawał się nadto powolnym, wysłał więc Balugdzicza w przebraniu do Belgradu, celem przyspieszenia sprawy. W ten sposób powstał niendany spiszek na króla Aleksandra w Banicy. W trzy miesiące później Balugdzicz znowu udał się do Belgradu i uknuł tam powtórny spiszek. Oficerowie postarali się o to, że powiew kuchelki z restauracji, w której jadał, został umieszczony w kuchni królewskiej i miał do potraw, przeznaczonych dla pary królewskiej, dodać trucizny. Schwytany na gorącym uczynku, zapłacił życiem za swój zamiar. — Balugdzicz z rozkazu Piotra po raz trzeci pojechał do Belgradu i znowu uknuł spiszek, zakończony masowem zamordowaniem rodziny królewskiej i jej przyjaciół. Pułkownik Misticz był duszą spisku i przed odjazdem Balugdzicza do Genewy przyrzekł mu, że zamach zostanie wykonany najpóźniej d. 29 czerwca, w dniu śmierci Karageorgiewicza“.

I znowu możemy bez trudu «doświadczać sobie w duszy», o co chodziło autorowi niniejszej kontr-rewelacji. Stulecie, tragiczne współzawodnictwo o tron serbski dwóch rodzin, nieprzebierających w środkach, zaczyna nabierać coraz ciemniejszych barw.

Bodaj czy nie krótko wypadnie czekać na akt nowy tragedji; bodaj że krócej niż na zapowiedziane przez «Independance Belge» ogłoszenie drukiem dokumentów i listów, odnoszących się do ostatnich wypadków serbskich, a znajdujących się obecnie w posiadaniu — królowej Natalji.

J.

FANTAZJE WYNALAZCZE.

Pociski Filipowa.

Pod tytułem «Pokój wszechświatowy» zamieściły «Petersb. Wied.» feljeton, którego autor fantazjuje na temat rzekomych wynalazków redaktora «Naucz. Obozr.» M. M. Filipowa, nieukończonych jakoby tylko z tego powodu, że nagła śmierć położyła kres planom wynalazcy. Ale — fantazjuje feljetonista — zjawia-

się inni, którzy ukończą dzieło, rozpoczęte przez Filipowa, a wówczas w rękach armij znajdzie się straszliwy środek przenoszenia siły wybuchowej na olbrzymią przestrzeń — wobec zaś niszczącej grozy tego środka, ludy ułękna się wojny i zawrą pokój wieczny. Oto jeden z obrazów feljetonistycznej wyobraźni:

«Elektryczny aparat w kronsztadzkiej twierdzy doniósł o zbliżaniu się nieprzyjacielskiej floty. Odległość 200 wiorst. Twierdza wypuszcza pocisk, napełniony ścieśnionymi jadowitymi gazami. Pocisk posiada automatyczny przyrząd sterujący, śrubę i motor elektryczny oruchu, obliczonym na określoną odległość. Wybuch gazów zachodzi na miejscu, ale fala powietrzna przenosi go na spotkanie floty. Efekt nieunikniony. Ani jedna «dusza wraza» nie uratuje się.

Podobnie elektryczny tok, o natężeniu 100 tys. wolt, w mgnieniu oka przeniesie się o dziesiątki mil i w oznaczonym miejscu zgładzi w oka mgnieniu armję nieprzyjacielską.

Feljetonista «Piet. Wied.» jest tego zdania, że ludzkość znajduje się na tropie tego wynalazku, a co za tem isć ma... na drodze do pokoju.

Bardzo ostro powstaje przeciw temu feljetonowi współpracownik «Now. Wrem.», A.—t. Sądzi on, że tego rodzaju żarty niepotrzebnie rozpalają wyobraźnię rozmaitych wynalazców środków niszczenia. A pono w odnośnych sferach od tego rodzaju projektowiczów rozmaitych «humanitarnych świństw» opędnąć się niepodobna. Z dwójakiego zaś względu zajmowanie się nimi niema racji bytu. Z jednej strony człowiek w masie nie daje się zastraszyć grozą śmierci: kryminalistyka poucza nas, że najwyższa zbrodnicość idzie zazwyczaj w parze z najwyższą represją karną, a kodeksy, rojące się od artykułów, opatrzone sankcją kary śmierci, nie powstrzymują rąk, kierowanych namiętnością; dalej, wymownym jest fakt, że u stóp wulkanu Martyniki, który niedawno zniszczył 50 tys. ludzi, znowu gromadzą się osiedleńcy. A więc wynalezienie okrutnych środków zagłady powiększy grozę zniszczenia, ale nie powstrzyma żołnierzy, idących na śmierć w poczuciu obowiązku: nie tędy droga do pokoju. Powtóre, gdyby się udało w istocie wynaleźć sposób do przenoszenia falą powietrzną wybuchu gazów trujących, jak zapobiedz powrotowi fali — działaniu zasady odbicia, zasady równości akcji i reakcji: toć owa fala powietrzna, niosąca zagładę flocie nieprzyjacielskiej, powróciłaby do Kronsztadu, zniszczyłaby obrońców tak samo, jak najeźdźców, a przy rozprężliwości wybuchu we wszystkich kierunkach, zgładziłaby cały Petersburg. Dlatego — sądzi p. A.—t. — należy strzedz się podobnych żartobliwych fantazji, pochających myśl w kierunku szkodliwym i ostatecznie bezowocnym.

X.

KONGRES RUSINÓW.

We Lwowie obradował d. 15 sierpnia kongres posłów rusińskich nad sprawami politycznymi swego narodu i Austrii. Obrady te zakończyły się przyjęciem

uchwał nieposłedniej doniosłości, które kongres następnie ogłosił w osobnym manifestie. Po dłuższym wstępie, zawierającym żale na krzywdy, czynione rusinom, zebrani sformułowali swe żądania w następujących punktach, które przytaczamy dla scharakteryzowania dążeń rusińskich:

1) Przekształcenie państwa na podstawie uwzględnienia indywidualnych własności, przy zagwarantowaniu wspólnych interesów, przez zaprowadzenie centralnego parlamentu i silnego, bezstronnego rządu centralnego; zapewnienie każdemu narodowi samodzielných praw narodowych i kulturalnych, przez wydanie ustawy o narodowościach, będącej uzupełnieniem istniejących ustaw zasadniczych państwa; ustawa ta winna zapewniać każdej narodowości nietykalność jej praw narodowych i kulturalnych. Protestujemy najuroczyściej i najbardziej stanowczo przeciwko projektowi wyodrębnienia Galicji i Bukowiny oraz samoistnej organizacji tych krajów.

2) Wprowadzenie reformy ordynacji wyborczej wszystkich ciał ustawodawczych, na podstawie powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania.

3) Ścisłe zagwarantowanie praw konstytucyjnych i obywatelskiej wolności, niezawisłości sądownictwa i usunięcia wszelkiej administracyjnej samowoli.

4) Jaknajrychlejsze zaspokojenie społecznych i ekonomicznych potrzeb narodu ruskiego w Austrii, których on domaga się oddawna, a których spełnienie jest konieczne do pomysłnego rozwoju, a mianowicie: Potrzeby na polu szkolnictwa, przez założenie należytej liczby szkół ruskich wszystkich stopni w Galicji i na Bukowinie; uwolnienie ludności prawosławnej ruskiej na Bukowinie z pod hegenonji kościelnej rumunów; regulacja rzek w Galicji wschodniej i na Bukowinie, organizacja kredytu rolnego, ułatwienie chłopom ruskim nabywania ziemi; uregulowanie emigracji; wszechstronna ochrona pracy.

5) Uregulowanie stosunku między Austrią i Węgrami w ten sposób, aby połączenie obu państw było stałe, a więc bez perjodycznego odnawiania ugody, a oparte na sprawiedliwej podstawie, albo, gdyby to nie dało się osiągnąć, połączenie obu państw unją personalną. Odnowienie ugody w tej formie, w jakiej ją przedłożono obu parlamentom, byłoby połączone tylko ze szkodą dla Austrii i monarchji; ugoda ta nie zapewniłaby ściślejszego połączenia obu połów monarchji, a zapewniłaby korzyści tylko dla Węgier.

Manifest kończy się wezwaniem do władz centralnych państwa, by niezwłocznie przystąpiły do spełnienia żądań rusińskich. Manifest podpisali wszyscy rusińscy posłowie do Rady państwa i sejmów: galicyjskiego i bukowińskiego.

Jest on cokolwiek bądź dokumentem politycznym, jednym z mnóstwa tych aktów, które tak skwapliwie i bezustannie ogłaszają wszystkie narody austriackie, w ciągłym poszukiwaniu *modus vivendi* ze sobą i z Austrią.

Emigracja do Stanów Zjednoczonych.

O rozmiarach wychodźstwa do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej da najdokładniejsze wyobrażenie sprawozdanie jeneralnego amerykańskiego komisarza emigracyjnego za rok fiskalny od 1 lipca 1901 r. do 1 lipca 1902 r. (*Annual Report of the Commissioner-General of Immigration for the fiscal year ended June 30, 1902*). Przytaczamy główne cyfry. Z wyjątkiem Holandji, Turcji europejskiej oraz Francji, ruch emigracyjny wzrasta się we wszystkich państwach europejskich. Najwięcej wychodźców dostarcza Stanom Zjednoczonym—Włochy (178,375 osób w ciągu roku sprawozdawczego). Drugie miejsce zajmuje Austria (171,989 osób). Trzecie—Rosja (107,347 emigrantów). Co do narodowości: przybyło w roku sprawozdawczym do Stanów Zjednoczonych najwięcej Włochów, bo 180,535. Polaków-emigrantów przybyło ogółem 69,620 (11 proc. ogólnego wychodźstwa europejskiego), a w tej liczbie 32,429 wychodźców-polaków z obrębu państwa austriackiego. Żydów otrzymały Stany Zjednoczone w ciągu roku sprawozdawczego 57,688. Wielu emigrantom nie pozwolono wylądować z rozmaitych powodów: z powodu chorób zaraźliwych, z powodu, że mieli (w Europie) zawierane kontrakty robotnicze z pracodawcami amerykańskimi, z powodu ubóstwa (każdy emigrant powinien posiadać najmniej 30 dolarów), z powodu znajdowania się pod wyrokami kryminalnymi, z powodu wreszcie niedołęztwa umysłowego. Pod względem płci: przybyło do Stanów Zjednoczonych w ciągu roku, uwzględnionego przez sprawozdanie, przeszło 446 tys. osób płci męskiej i przeszło 182 tysiące kobiet.

K.

ECHA ZACHODNIE.

Z GALIOJI, w sierpniu.

10 tem, jak u nas witano geologów cudzoziemskich. Wycieczka do Budapesztu.

△ Międzynarodowy kongres geologów w Wiedniu, dziewiąty z rzędu, zgromadził wielu uczestników, a znaczna część ich zwiedziła Galicję. Miał więc stary Kraków w swych murach gości nie lada jakich. Na dworzec krakowski zjechali przedstawiciele 11 państw, mianowicie Francji, Anglii, Węgier, Niemiec, Serbji, Rosji, Rumunji, Bułgarji, Szwecji, Szwajcarji; daleki Wschód reprezentował japończyk Kotu z Tokio. Na dworcu powitał ich komitet z prof. Szajnochą na czele. Uczni zajęli mieszkania w «Grand-hotelu», poczem odbyło się przyjęcie dla nich w sali wykładowej zakładu geologicznego w «Collegium phisicum». Nazajutrz uczestnicy udali się do Krzeszowic dla zwiedzenia miejscowych kopalń. Po powrocie odbył się wieczorem bankiet w sali restauracyjnej «Grand-hotelu». Pierwszy toast po francuzku wznosił imieniem miasta dr. Muezkowski, na co p. Schmid z Bazylei odpowiedział po niemiecku, pijąc na cześć Krakowa. Prof. Fryderyk Zoll po niemiecku wznosił toast imieniem uniwersytetu Jagiellońskiego. Z in-

nych przemówień zanotować należy wygłoszony po angielsku toast prof. Kotu z Tokio na cześć Polski.

Wszystko więc odbyło się w Krakowie jaknajlepiej. Z kolei wypadło uczestnikom kongresu poznać Galicję wschodnią, krainę wosku i nafty. To też puścili się w podróż na te obszary naftodajne i znany w dziejach przemysłu galicyjskiego Borysław doczekał się chwili, że na terenie swoim oglądał znakomitych gości europejskich. Oglądał i uczył. W kasynie na Wolance zebrało się 50 osób i «wśród wesołego gwarzenia, przy jadle, winie i piwie, spędzono mile trzy godziny». Tak referuje «Słowo Polskie», ucieszone przybyciem gości i sposobem ich powitania, a zwłaszcza toastami, wśród których znalazł się jeden, miły zwłaszcza «Słowu». W toście tym wyrażono życzenie, aby znakomici goście nie zapomnieli nigdy, iż «Borysław nie jest ani austriackim, ani galicyjskim, lecz *polskim*». Goście powitali to oświadczenie huczniei brawami, niektórzy jednak wpadli w pewną konsternację. Podniósł się z grona gości p. Graesner ze Staatsfortu czy Stassfurtu, geolog niemiecki, i wypowiedział wzajemne życzenie, aby tej miłej zabawy nie psuto politycznemi aluzjami. Na to posypały się toasty na cześć rozmaitych narodowości, ale niemiecką opuszczono. Pito i na cześć narodowości rosyjskiej, reprezentowanej przez obecnych prof. Inostrancewa, Karpińskiego i Vogta.

Czy mieli rację biesiadnicy borysławscy, zowiąc Borysław «polskim», o tem mocno zwątpił «Naprzód», przypominając sobie, że po bankructwie Szczepanowskiego w Borysławiu rządzą pp. Mac Garvey, Dawid Fanto, Gartenberg, i że dzierży go w swem ręku wiedeński «Länderbank». Dziwnem wydało się «Naprzodowi» i owo picie zdrowia wszelkich narodowości, nie wyłączając rosyjskiej, ale z demonstracyjnem pominięciem niemieckiej. Niegrzeczność ta—woła organ krakowskiej demokracji socjalnej—godna jest «zdziczałych dzieci», ale nie ludzi dorosłych.

Wrażenie to wkrótce zatarło się w umysłach wycieczkowców, gdy przybyli do Schodnicy i po jej szczegółowem obejrzeniu, zasiedli do obiadu w «Ognisku». Dyrektor Kapellener wznosił toast niemiecki na cześć tych, którzy po raz pierwszy przybyli z odległych krajów, aby poznać galicyjski przemysł naftowy. Dinga nie namyślając się, odparł na to prof. Vidal z Paryża, że uwielbia polską gościnność i podziwia Schodnicę. W dalszych wycieczkach do Buczacza, Czortkowa, Delatyna i z powrotem do Lwowa, geologowie cudzoziemscy napotkali zapewne same tylko przyjemne wrażenia. Przypuszczać należy, że Zakopane również usposobi ich przychylnie.

Wycieczka do Budapesztu, reklamowana w sposób hałaśliwy i nosząca nawet tytuł: «tysiąc polaków w Budapeszcie», przyszła do skutku. Istotnie wyruszył ze Lwowa pociąg, wiozący około 200 osób do stolicy Węgier. Wzięło w niej udział 30 — 40 przygodnie zebranych wycieczkowców-polaków, przeważnie rzemieślników, reszta zaś byli to kupcy żydowscy, którzy tanim kosz-

tem chcieli odwiedzić w Peszcie krewnych lub pozalać swoje prywatne czy kupieckie interesy. Niektóre lwowskie pisma z wycieczki tej chciały zrobić kwestję polityczną i nawoływały wszystkich do wzięcia udziału (o ile możliwości w strojach narodowych), utrzymując, że jedynymi naszymi sprzymierzeńcami są węgry. Wycieczka, nie popierana przez poważniejszą prasę polską, zdołała jednak wzbudzić zapal madjarów, jak się pokazuje z doniesień dzienników wiedeńskich.

O wycieczce polskiej popisała «Neue Freie Presse» ciekawe szczegóły: Tłumy ludzi, pomiędzy niemi delegacja honwedów z roku 1848, kilka towarzystw i korporacji z chorągwiemi zgromadziły się na dworcu kolei wschodniej. Wśród okrzyków: *Eljen!* opuścili goście pociąg, przyczem przybyła wraz z nimi kapela grała marsza Rakoczego. Na to odpowiedziała muzyka ośmiu połączonych kapel cygańskich odegraniem narodowego polskiego hymnu. Nastąpiły przemówienia, przyczem ciągle z naciśkiem podnoszono historyczne braterstwo Węgier z Polską. Potem wyruszył pochód przez ulicę Kerepese, aklamowany po drodze gorąco przez tłumy ludności. Na dworcu zebrało się na powitanie polaków, jak utrzymują pisma wiedeńskie, 30 tys. osób, które słuchały z całą powagą mowy samozwańczego «wiceburmistrza» lwowskiego. Wśród wielkiego ścisłu goście polscy, otoczeni tłumem, udali się potem pod pomnik Barossa. Na wyspie św. Małgorzaty odbył się dla nich festyn, a potem obiad.

Wszystko więc poszło bardzo pięknie, ale za to prasa lwowska jest w rozpaczy. Oto bowiem ci goście polscy nie reprezentowali absolutnie nic: ani miast, ani nauki, ani sztuki polskiej. Humorystyczna ta wycieczka jest tem przykrzejsza, że węgry nie poznali się na jej wartości istotnej, ani na godności jej przewodników i uczestników. Budapeszt padł ofiarą reklamy i wylał swe polskie sympatje pod adresem przygodnie jadących rzemieślników i żydów lwowskich.

Wid.

KRAKÓW, w sierpniu.

[Zjazd rabinów].

△ Zdaje się, że w życiu dziejowem nic nie umiera. Stare formy, niegdyś przemożne, imponujące światu, kurczą się, ustępując miejsca nowym, żywotniejszym—czasem przeobrażają się do niepoznania pod technieniem zmienionych warunków—ale nie wygasają niemal nigdy w zupełności. Naraz na tle bieżącego życia, w jakimś punkcie zarysowują się ciekawe cienie, zda się, dawno zamartej przeszłości—tylko skrócone w wysoko stojącym słońcu godziny współczesnej.

Świeżoroztoczony przed oczyma naszymi ciekawy obraz orjentalnego synedrjonu, czasów niezmiernie dalekich, przysuwa do naszych czasów postacie ze szkół rabinicznych Jerozolimy lub Babilonu: siwe brody do pasa, nieznające dotknięcia nożyc, pałające namiętnością oczy semitów, obwisłe wargi starców, nawykłe do powtarzania: «Szema Israejll!»—«Słuchaj, Izraelu, Bóg twój jest Bóg jedyny!», czoła, porysowane zmarszczkami w słęczeniu nad zagadkami Talmudu, długie szaty, oblekające chude zgarbione figu-

ry ludzkie... Zresztą i te obrazy znalazły powtórzenie w czasach średniowiecznych: w zborach rabinów w Grenadzie, lub we frankfurckim ghetto... ba! w znacznie wcześniejszej do nas epoce: w ostatnim «synedrjonie» w Paryżu, zwołanym z inicjatywy Napoleona, tego dziwnego człowieka, który potęgą swoją łamał bieg dziejowy, przeczył całej historii i jednocześnie... zaklinać umiał przeszłość daleką, aby wracała: powtarzał pochód Aleksandra w Egipcie, jego przykładem chciał iść na Indie, więził papieża, niby średniowieczny cesarz niemiecki, próbował wskrzesić w Paryżu Avignon i w stolicy swojej odnowił Jeruzolimski Synedrjon...

I dziś oto zjazd rabinów w Krakowie jest ciekawym widowiskiem. Warto mu się przypatrzeć.

Zjazd rabinów zwołany został z inicjatywy rabinów Kairu i Aleksandrji: Mendla Cohna i Chanana baszy Chassana. Według pierwszego projektu, miał się odbyć w Jeruzolimie. Byłoby to «historycznie». Lecz siła warunków przemo-gła: skupienie większości żydów dzisiejszych w Europie wymagało zmiany scenarji. Zresztą i tu «historyzm» odegrał pewną rolę. Jakkolwiek większość żydów zamyka się w granicach Cesarstwa, lecz siedzibą ich są i tu dawne ziemie Rzeczypospolitej. Stolicy kazimierzowej, Krakowowi—z historycznego tytułu—należało się pierwszeństwo, skoro szło o wybór miejsca w Europie. Czy świadomie odczuli to rabinowie, nie wiemy. Jeżeli nie, przemówił nieświadomy instykt dziejowej wdzięczności.

To pewna, że żydzi galicyjscy rozradowali się niezmiernie. Wiedzieli oni, że celem kongresu jest przedewszystkiem zaprzeczenie w obliczu całego świata potwornej średniowiecznej legendzie, która znów znajduje posłuch wśród ciemnych mas i tyle krzywd przynosi żydom—legendzie o rytualnym zabójstwie; zaprzeczenie oskarżeniu, od którego tyle ucierpieli pierwotni chrześcijanie, a które później, z dobrem inwentarza, przetrzucili na plecy żydów.

Więc najprzód olbrzymi tłum żydowski zaległ w południowej godzinie 10 sierpnia plac i ulice, otaczające starą bóżnicę na Kazimierzu. Tu miało się odbyć uroczyste otwarcie zjazdu. Po przez mrowisko ludzkie z trudnością przedostali się do bóżnicy uczestnicy kongresu. Jest ich przeszło 50, reprezentujących prawie wszystkie kraje Europy; więc są rabinowie z Rosji, Francji, Niemiec, Czech, Węgier, Rumunji (prócz miejscowych). Są i rabinowie z Palestyny. Są dwaj inicjatorowie kongresu—rabin Aleksandrji i Kairu. Właściwie miało przybyć 140, z ogólnej liczby zaproszonych 900. Rabin francuzki, zwany «papieżem żydów», Zadok Cahn, nie mógł przybyć z powodu choroby.

Zjazd zagał rabin krakowski Ch. L. Horowitz. W języku hebrajskim wita uczestników i kończy przemówienie hołdem dla cesarza. Potem z torą w rękę przystępuje do otwartej «arki przymierza» i wygłasza przysięgę, którą słowo za słowem powtarzają uroczystie przybrani w białe «talesy» wszyscy rabinowie. Tekst tej przysięgi, co do której solidarność wyrazili piśmiennie nieobecni rabinowie, brzmi tak:

„Dziś, w pierwszy dzień tygodnia, d. 15, miesiąca ab (5), roku 5663 od stworzenia świata, my, rabinowie, zebrani z różnych krajów świata w starej synagodze w Krakowie, przysięgamy rytualną przysięgę, świadcząc się imieniem Wszechmocnego Boga, stwórcy ziemi i nieba, oświadczamy, że powieść o mordzie rytualnym, rozgłaszana przez ludzi nieczemnych i złej woli, którzy naszych braci Izraelitów od lat setek w różnych krajach obwiniają, jakoby ci używali do celów religijnych krwi, pochodzącej od nie-żydów i nie-żydówek, lub jakoby to zwyczaj, albo przepis tradycyjny jakiegokolwiek sekty lub ogółu Izraelitów nakazywał, jest bajką podłą i kłamliwą. Również w żadnej księdze Pisma świętego: ani w biblii, ani u proroków, ani w talmudzie babilońskim lub jerozolimskim, ani w Safrach, ani w Sifruh, ani w Mechylte, ani w Tosefte, ani w Midraszu, ani w Socharro, lub w jakimkolwiek dziele kabalistycznym, ani też w kodeksie przepisów Szulhan-Aruch, ani wogóle w żadnych księgach, wydawanych przez starożytnych, późniejszych lub teraźniejszych rabinów, nie widzieliśmy i nie mogliśmy nigdzie znaleźć, żeby było przykazaniem, przepisem, zwyczajem lub wskazówką używać krwi nieżydowskiej do celów rytualnych. My, zebrani tu rabinowie, reprezentanci tradycji, nie słyszeliśmy też nigdy i nie wemy o tam, żeby było przepisem lub zwyczajem jakiegokolwiek sekty lub osób pojedynczych między żydami dopuszczać się podobnego strasznego i wstrętnego czynu. Tak jak teraz prawdziwie i szczerze przysięgamy, dopomóż nam Panie Boże we wszystkich naszych przedsięwzięciach. Amen“.

Szmerowi słów, powtarzanych przez rabinów, towarzyszy szlochanie zgromadzonego w synagodze tłumu.

Nazajutrz rozpoczęły się właściwe obrady kongresu w sali stowarzyszenia «Buni emine». Zebrani przyjmują porządek dzienny, przedłożony przez obranego przewodniczącego, rabina Horowitza z Krakowa; oto jego punkty: 1) wychowanie młodzieży; 2) przekupstwo pośród rabinów; 3) nadmierny zbytek wśród pewnych warstw żydowskich; 4) utworzenie międzynarodowego związku rabinów; 5) utworzenie w poszczególnych krajach sekretariatów, mających czuwać nad wykonaniem uchwał kongresu.

Obrady rozpoczynają się... Powstaje chudy i kościsty starzec, rabin z Połtawy, Rabinowicz. W długiej i namiętnej przemowie potępia on dążności rewolucyjne, nurtujące wśród młodzieży żydowskiej w Rosji i zagranicą, wskazuje sprzeczność tych dążeń, opartych na socjalizmie i nihilizmie, a wrogich istniejącemu społecznemu porządkowi, z religją i tradycją żydowską — i żąda odnośnej uchwały od kongresu. Powstaje wrzawa. Ten i ów mówi. Rzucają argumenta «pro» i «contra». Spór się zaognia. Ożywiona gestykulacja semicka sprawia wrażenie, że dyskutujący za chwilę przyskoczą do siebie i rozpoczną walkę na pięści. Zaciskają je mocno. Prezes przerywa obrady na 10 minut. Umysły uspokajają się. Wybrano komitet, mający ułożyć odezwę, ostrzegającą współwyznawców przed przyjmowaniem udziału w partjach rewolucyjnych.

Znowu toczy się gorąca dyskusja. Rabin Landau stawia wniosek z żądaniem zniesienia chederów i utworzenia nowego systemu szkół dwuklasowych z programem religijno-świeckim. Powstaje burza. Opozycja przewala ten wniosek. Przewodzi jej wspomniany rabin poławski, Rabinowicz.

Nazajutrz, przy zwiększonym komplecie przez przybycie spóźnionych uczestników — tak ortodoksów, jak i postępówych — przedstawiono obecnym oświadczenie, opracowane przez komitet z 7 rabinów, w sprawie, poruszonej dnia poprzedniego. Redakcja tego oświadczenia zyskała aprobatę zgromadzonych; brzmi ona w przekładzie z języka hebrajskiego, jak następuje:

„My, rabinowie rozmaitych krajów, zebrani obecnie na kongresie w Krakowie, oświadczamy publicznie wszystkim ludom, że od czasów wyjścia z dawnej naszej ojczyzny i rozproszenia po rozmaitych zakątkach świata, jest naszym świętym obowiązkiem, stosownie do przepisów „Tory“, szanować wszystkie prawa i przepisy jakiegokolwiek państw, krajów, władz lub rządów, pod których opieką przebywamy. Jest więc surowo zabronionem każdemu żydowi współdziałać i przyłączać się do jakiegokolwiek rewolucyjnych lub anarchistycznych ruchów lub dążeń, prawom istniejącym przeciwnych lub tymże nieprzyjaznych. Przeciwnie, oświadczamy z naciskiem, że jest obowiązkiem każdego prawowiernego żyda być posłusznym i szanować prawa państwa lub kraju, którym podlega, w myśl przekonania, które wyraził wielki i mądry nasz król Salomon: „Bój się w życiu Boga i króla“. Opierając się na wyraźnych przepisach „Tory“, protestuje kongres przeciw wszystkim obecnym i przyszłym anarchistycznym lub rewolucyjnym ruchom i dążeniom“.

Po krótkiej dyskusji przyjęty zostaje następnie z zapalem wnioszek rabina Schira z Tarnowa w sprawie międzynarodowego związku rabinów:

„Rabinowie wszystkich krajów mają utworzyć stowarzyszenia krajowe. Kraje łączą się w grupy, każda grupa wybiera mężów zaufania, którzy razem tworzą międzynarodową reprezentację żydów. Uchwały zjazdów tych mężów zaufania mają charakter oficjalny i obowiązują całe żydostwo“.

Potem znowu toczą się obrady i zapadają uchwały w kwestjach, nie mających szerszego znaczenia—ważnych tylko dla wyznawców religji mojszowej.

Dyskusje dobiegają końca. Zjazd wyraża podziękowanie rabinowi z Kairu za inicjatywę kongresu; ostatni mówcy wyrażają nadzieję, że uchwały kongresu będą miały epokowe znaczenie w dziejach żydów. Jeszcze wynurzenia wdzięczności pod adresem przybyłych, zapowiedź, że galicyjscy rabinowie obradować będą w dalszym ciągu, jako krajowy wiec rabinów—i *vivat!* na cześć cesarza Franciszka-Józefa zamyka kongres.

Kazimierz.

△ Wiedeń. Ks. kardynał Puzyna był niedawno, podczas powrotu z Rzymu, na dłuższym posłuchaniu u cesarza Franciszka-Józefa. Cesarz, jak informują w „Dzienie Pozn.“ z wiarogodnego źródła, wyraził wielkie zadowolenie z powodu obioru kardynała Sarto papieżem i złożył ks. kardynałowi podziękowanie za znaną interwencję.

△ Galicja. Wobec pogłosek o zaszczeniu już oddaniu budowy nowych kolei przedsiębiorcom pruskim, „Czas“ w artykule wstępnym zaznacza, że wprawdzie budowę kolei Tarnopol-Zbaraż, wbrew uchwałom sejmiku, objęła firma berlińska, natomiast budowę kolei Podhajce-Lwów jeszcze nie oddano, a ponieważ sejm sprawę tę zupełnie ma w rękę, więc „Czas“ wyraża nadzieję, że na oddanie budowy prusakom nie zezwoli.

△ Galicja. Komitet lwowski, utworzony w r. z. w celu uczczenia Marji Konopnickiej, za zebrane składki nabył dla niej pomiędzy Jasłem a Krosnem, w odległości 3 i pół kil. od stacji kolejowej Jedlicze, dwór

wlejski o 7 pokojach z parkiem 4-morgowym. Dwór ma nazwę „Zarnowice“. Po powrocie p. Konopnickiej z wód w Holandji, nastąpi uroczyste oddanie jej dworu i upominków, tudzież daru narodowego w kwocie 20 tys. koron.

△ **Kraków.** P. Korfanty, poseł do parlamentu niemieckiego, któremu, jak wiadomo, ks. kardynał Kopp nie pozwolił dać ślubu kościelnego dlatego, że p. Korfanty podczas agitacji wyborczej występował przeciw centrum, zwrócił się z prośbą do ks. kardynała Puzyny w Krakowie, aby pozwolił mu wziąć ślub kościelny w Krakowie. Według informacji dzienników, poseł Korfanty, który dla uzyskania ślubu w Krakowie bawi tam od kilku tygodni, poprosił ks. kardynała Puzynę o audjencję i otrzymał ją istotnie. Audjencja trwała bardzo krótko. Kardynał, wysłuchawszy prośby, wyrzekł stanowczym głosem: „Jeden Bóg, jedno prawo“ — i opuścił salę. Kardynał miał wydać okólnik do duchowieństwa diecezji krakowskiej, zabraniający udzielenia ślubu Korfantemu. Większość pism ostro uderza z tego powodu na kardynała Puzynę, zarzucając mu, że idzie śladem hakatystów szląskich, popieranych przez ks. Koppa. — Tow. kredytowe dla rękodzielników i przemysłowców w Krakowie stało się ofiarą niesumienności kilku ze swych urzędników. Wysokość zdefraudowanej sumy ma przenosić cyfrę 350 tys. koron. Polleja wdrożyła śledztwo i zarządziła aresztowanie poszlakowanych. Poszkodowane Towarzystwo, które dźwiga się skromnymi oszczędnościami swych członków, w ciągu kilku lat już po raz czwarty pada ofiarą niesumienności funkcyjarsów. — „Dom ludowy“ będzie niabawem wybudowany w Krakowie. „Dom taki—jak powiada odezwa, wzywająca do składek na ten cel—oprócz sali na zebrania, odczyty, koncerty, biblioteki, czytelni i t. p., musi mieścić w sobie wielką gospodę, czyli tani hotel dla przyjeżdżających z różnych stron kraju pielgrzymów. Powinna znaleźć w nich pomieszczenie tania bursa dla synów włościańskich, do szkół średnich uczęszczających. Musi dalej dom taki mieścić w sobie kapielę ludową, herbacianię wraz z tanią kuchnią, oraz rodzaj bazaru i wystawę dla pośrednictwa zbytu wyrobów włościańskich. Musi się w nim znajdować biuro pośrednictwa pracy, stowarzyszenie opieki nad dziewczętami, udające się do miasta za zarobkiem, by ich ustrzedz od grożącego częstokroć zepsucia i upadku, wreszcie sumienna pomoc prawna“.

△ **Lwów.** Cesarz przybędzie w niedzielę 13 września osobnym pociągiem dworskim do Lwowa. Z dworca uda się cesarz w powozie do katedry łacińskiej, gdzie wysłucha cichej mszy św., następnie pojedzie do gmachu namiestnictwa, gdzie przyjmować będzie deputacje. Po ukończeniu przesłuchań, odjedzie cesarz na dworzec, a stąd do Komorna na manewry.

△ **Zakopane.** Tatry polskie zaczynają ściągać uczonych turystów. W tych dniach przybyła tu grupa geologów, uczestników międzynarodowego zjazdu geologicznego w Wiedniu, pod przewodnictwem prof. Uhliga z Wiednia. Między przybyłymi znajdował się p. Griesbach z Kaltuty, znakomity badacz Himalajów; Lugeon z Lozanny, badacz Alp; Baltzer z Berna, również słynny badacz Alp; Fraas ze Stuttgartu; Mühlherd z Aaaren w Szwajcarii; Vogdt z Petersburga, Lory z Grenoble i wielu innych. Na dworcu oczekiwał przybyłych właściciel Zakopanego, hr. Władysław Zamoyński, który przyjął geologów, jako swoich gości; oczekiwano także ich przybycia grono bawiących tu ludzi nauki polskiej. Z dworca kolejowego podążyli geologowie powozami do Zakopanego i zwiedzili je szczegółowo, między innymi Muzeum tatrzańskie im. Chałubińskiego i szkołę snycerską. Wieczorem odbył się na cześć go-

ści obiad w sali dworca tatrzańskiego, urządzony przez Tow. tatrzańskie. Pierwszy toast na cześć gości wznosił dr. Ponikło w języku francuskim. P. Baltzer podziękował serdecznie i wznosił toast na rozwój Tow. tatrzańskiego. Geologowie rozpoczęli następnego dnia wycieczki naukowe.

△ **Rus halicka.** W sali hotelu Żorża we Lwowie odbył się w sobotę 15 sierpnia zjazd rusińskich posłów z Galleji, jakoteż z Bukowiny, pod przewodnictwem posła Romańczuka. Przybyli posłowie sejmowi i Rady państwa. Zjazd zagał pos. Romańczuk. Przedstawił potrzebę porozumienia się posłów rusińskich, a to z powodu, że na naczelnych stanowiskach w Galleji i na Bukowinie stanęli nowi ludzie. Obrady zjazdu były ściśle poufne. Mówcy narzekali, że, mimo zmiany ludzi na naczelnych stanowiskach, sytuacja nie polepszyła się wcale, że „gnębienie“ narodowości rusińskiej z każdym dniem się zwiększa. Wobec tego też zjazd uchwalił, ażeby materiały w sprawie gnębienia rusinów przez starostów przedłożyć namiestnikowi, który swego czasu miał oświadczyć posłowi Barwińskiemu, ażeby z wszelkimi zażaleniami zgłaszano się wprost do niego. Gdyby zaś interwencja namiestnika nie odniosła skutku—zjazd uchwalił piętnować nadużycia w Radzie państwa i domagać się pociągnięcia namiestnika do odpowiedzialności. Wobec prezydenta Bukowiny, ks. Hohenlohego, postanowiono narazie zachować stanowisko wyczekujące. Rusiński klub sejmowy, pod przewodnictwem d-ra Oleśnickiego, uchwalił zebrać się tuż przed zwołaniem sejmu, gdy już będzie znany porządek dzienny obrad. Sprawa otwarcia seminarjum rusińskiego w Stanisławowie będzie jednym z głównych żądań rusinów. Uchwalono w końcu, że zjazdy posłów rusińskich odbywać się będą corocznie, a najbliższy ma się odbyć w Ozerniowcach.

△ **Oleszyn.** Z Wiednia donoszą do „Czasu“, że nadeszło już postanowienie cesarskie, przyzwalające na upaństwowienie polskiego prywatnego gimnazjum w Oleszynie z początkiem nowego roku szkolnego. W sprawie seminarjum nauczycielskiego polskiego w Oleszynie, które jest tak potrzebne ze względu na wielki brak sił nauczycielskich polskich, donoszą, że utworzenie tego zakładu zostało tylko odroczone, a nie zaniechane, jak podały niektóre pisma galicyjskie. — Z Opawy donoszą, że polscy i czescy posłowie szląscy postanowili wnieść na najbliższej sesji sejmowej projekt ustawy o zakładaniu szkół dla mniejszości narodowych, według którego wystarczyłoby do założenia szkoły 40 dzieci danej narodowości. Gdyby projekt ten przyszedł do skutku, powstałoby w Cieszyńskiem kilkadziesiąt nowych szkół ludowych polskich, a w Opawskim czeskich. — „Macierz polska“ w Cieszynie uzyskała pozwolenie rządowe na urządzenie loterii fantowej z cennych przedmiotów, przeważnie dzieł sztuki. Losów jest 100 tys. po 2 korony. Zebrane tą drogą fundusze „Macierz“ użyje na stypendja i budowę bursy dla uczniów polskich na Szląsku, którym nie raz braknie łyżki ciepłej strawy i polskiej opieki.

Z NAD WARTY, 22 sierpnia.

(Sprzedaż ziemi. List d-ra Jordana. Dobry przykład. Nowy proces wrześniński).

△ Ostatnie zdobycze komisji kolonizacyjnej wzniciły bolesne przerażenie wśród ogółu wielkopolskiego. Tem boleśniejsze, iż znów błakają się niejasne pogłoski o nowych zamierzonych sprzedażach. Co czynić, by zapobiedz złemu? Co przedsięwziąć, by ratować ziemię polską od zalewu germańskiego?...

Ze szpalt dzienników sypią się rady i wskazówki. Wszystkie nacechowane

sa niewątpliwą szlachetną wolą, wszystkie nawołują do pracy i oszczędności. Między innymi w „Dzienniku Poznańskim“ głos zabrał również dr. Henryk Jordan z Krakowa, dając wymowny wyraz tym uczuciom, których każdy polak doznaje na wieść o owych sprzedażach, powtarzających się coraz to częściej. «Gdyby sprawa nadal postępowała, jak dotąd, niemal z matematyczną ścisłością oznaczyłby można, kiedy w Wielkopolsce zostaniemy zupełnie wywłaszczeni i odtąd mogłaby historia wspominać: «tu ongi mieszkali wielkopolanie».

Dr. Jordan mówi o większej posiadłości ziemskiej. Należy atoli zaznaczyć, iż dotychczas sprzedaż ziemi Niemcom przez włościan polskich była niezmiernie rzadka i że z tej strony przynajmniej obecnie poważniejsze niebezpieczeństwo nie istnieje.

Lecz o ileż trudniejszym stanie się położenie chłopu polskiego, gdy zabraknie mu we dworze poparcia, pomocy i rady, gdy przeciwnie, w tym dworze osiadzie germanizator, mający za sobą wszystkie najbliższe władze! Czy możliwe byłoby długowiekowe uspienie dziś dopiero odradzającego się Szlązka, gdyby tam ostały się były polskie dwory szlacheckie i możnowładcze?...

To też zupełnie godzić się trzeba z dr. Jordanem, gdy nawołuje społeczność wielkopolską do jaknajsurowszej reakcji przeciw sprzedawczykom. «Nie dajcie się złudzić rzekomym okolicznościom łagodzącym—nawołuje dr. Jordan. Sprzedawczyk niech nawet pogardliwego spojrzenia od was nie zazna!» Co robić, aby przeciwdziałać złemu? Dr. Jordan widzi konieczność akcji ratunkowej w dwójjakim kierunku: ku podniesieniu poziomu moralnego i narodowego całego społeczeństwa i równocześnie ku utworzeniu silnych polskich instytucji, któreby w wyjątkowych przypadkach nie dopuszczwały do sprzedaży majątku polskiego komisji kolonizacyjnej.

Co do pierwszego punktu możnaby uczynić parę uwag. Majątki sprzedają albo utracjusze—robaczywe owoce, które się rodzą na najzdrowszem drzewie, albo ludzie uczeni, lecz słabi, którzy już to skutkiem własnej niezabiegliwości, już skutkiem losowych zdarzeń znaleźli się nad przepaścią ruiny materialnej. Ogółu poziom moralny społeczeństwa wielkopolskiego nie zasługuje na surową krytykę. Przeciwnie, twarde warunki bytu wyrobiły w naszej dzielnicy więcej odporności, więcej energii i zdolności do roztropnej, trzeźwej pracy, niż w innych ziemiach polskich. Ale te warunki bytu są bardzo ciężkie, a robaczywe owoce rodzą się na najzdrowszem drzewie.

Z tego powodu sędzę, iż punkt ciężkości leży w tej właśnie działalności, która zmierza do materialnej obrony ziemi polskiej. Dr. Jordan zdaje sobie z tego doskonale sprawę. Rada, jaką daje, jest świetna i gdyby wszyscy miłujący kraj obywatele za jego przykładem poszli, niejedyn szmat ziemi polskiej dałby się uratować. Jakaż jest ta świetna rada? Jest czynem.

«Do tej akcji ratunkowej—mówi dr. Jordan—muszą być powołane przede wszystkim wszystkie warstwy wielkopolskie, bo wprost o ich skórę chodzi;

ale wątpić nie mogą, że udział w niej wziąć zechcą wszyscy inni, którym droga ziemia polska i którym drogi honor polski. Zaspokoją w ten sposób swoje uczucia patriotyczne, a kapitały ulokują bezpiecznie i korzystnie.

«Byłem i jestem wrogiem taniego patriotyzmu frazesowego, więc kończąc ten list, dołączam tysiąc marek — według stawu grobla — które racz, panie redaktorze, złożyć na moje imię w instytucji, zdaniem twojem najsposzniejszej do zapobiegania przechodzeniu majątków polskich w ręce komisji kolonizacyjnej».

Oby przykład d-ra Jordana znalazł licznych naśladowców!

Niemcy nie mogą strawić sprawy wrzesińskiej. Strą im ciągle w gardle. Nienasycona żądza zemsty za upokorzenie, doznane przed całym światem, pchnęła ich do wytoczenia procesu członkom b. komitetu wrzesińskiego, który zajmował się zbieraniem składek na rzecz ofiar. Oskarżono ich o ułatwienie ucieczki Piaseckiej. Na skutek zadziwiającej nieostrożności jednego z poznańskich członków komitetu, władze weszły w posiadanie dokumentów, które, lubo winy ludzi niewinnych nie będą w stanie udowodnić, ale mogą dostarczyć rozpolitykowanym sędziom pruskim pretekstu do wywarcia zemsty na gronie najzaciejszych obywateli wielkopolskich.

Proces odbędzie się w Gnieźnie w d. 17 września. Niemcy ze szczególną radością podnoszą fakt, iż na ławie oskarżonych zasiądzie między innymi p. Józef Kościelski, który był przewodniczącym komitetu wrzesińskiego. Gdybyż się tak udało wtrącić tego «ugodowca», przedstawiciela polityki «dworskiej», do więzienia! Jakżeby się weseliła hakata! Jeśli zaś wziąć pod uwagę znaną «sprawiedliwość» sędziów gnieźnieńskich, zamiar uda się niechybnie.

Proces będzie sensacyjny. Obrony oskarżonych podjął się jeden z najznakomitszych adwokatów niemieckich, dr. Lenzmann.

E—za.

△ Berlin. „Narodowiec“, wychodzący w Berlinie trzy razy na tydzień, ma być niebawem zamieniony na pismo codzienne. Będzie to więc drugi, obok „Dziennika Berlińskiego“, dziennik polski w Berlinie.

△ Poznań. Z Berlina donoszą do „Hamburger Nachrichten“, że podczas przyszłej sesji sejmiku pruskiego rząd wystąpi z dalszymi środkami antypolskimi. Jednym z pierwszych będzie nowa ordynacja powiatowa dla W. Ks. Poznańskiego.

△ Poznań. Słynne orzeczenie kanclerza Bülowa, że państwo pruskie nie przeszkadza polakom mówić „jak im dzień urósł“, było oczywiście obliczone na łatwowierność parlamentu niemieckiego. W rzeczywistości bowiem nieostrożnie rozwarty „dzień polski“ bywa natychmiast zamykany za pomocą maszyny administracyjnej. „Freis. Ztg“ donosi, że niedawno przeniesiono w głąb Niemiec trzech listonoszów z W. K. Poznańskiego, mianowicie: Szymankę, Wiśniewskiego i Słowickiego — za to, że w domu rodzinnym mówili po polsku. „Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwa — dodaje przyjazna nam „Köln. Volksztg“ z oburzeniem — w takim razie środek ten rzuci znowu jasne światło na „wielkie usiłowania“, za pomocą których ratowana jest Niemczyzna na wschodzie państwa. W istocie hakatystyczna zaciekłość przekracza logikę życia. Jakimże „dziobem“ mają mówić w czterech ścianach własnego domu listo-

nosze polscy, którzy przecież prawo przemawiania do rodziny językiem rodzinnym uzyskali od Pana Boga, a nie od królewskiej dyrekcji poczt?

△ Prusy zachodnie. Można być pośłem polskim do parlamentu i polakiem, a mieć ojca — hakatystą. Grudziądzki „Geselliger“ donosi: W Radzynie w Prusach zachodnich, przy obchodzie 50-iej rocznicy założenia bractwa strzeleckiego, przewodniczący rady miejskiej p. Kulerski, ojciec posła, miał następującą mowę: „Miasteczko nasze, do którego weszliście panowie, to stare krzyżackie miasto, a ziemia, na której stoi, to ziemia historyczna; żaden fanatyk, żaden zapaleniec, żaden największy nieprzyjaciel Niemczyzny nie jest w stanie wydrzeć nam tej historycznej ziemi, dopóki kropla krwi niemieckiej płynie w naszych i naszych dzieci żyłach. Straż na wschodzie, straż nad tą historyczną niemiecką ziemią, obrona jej, to zadanie nasze, niemieckiego Towarzystwa strzeleckiego. Nie sądźcie panowie, że bym przemawiał do was jako najmita; przemawiam z głębokiego przekonania, jako Niemiec, do was, kochani, drodzy Niemcecy bracia! Niemcami jesteśmy, wiernymi niemieckimi braćmi pozostać pragniemy, koleżeństwo niemieckie wiernie do końca życia dochować pragniemy“. Do takiej mowy ojca posła p. Kulerskiego komentarze są zbyteczne.

ZE SZŁĄZKA GÓRNEGO, w sierpniu.
(Znaczenie nowego Tow. ludowego w dziejach odrodzenia Szlązka).

△ Mrówcza, spokojna praca nad uświadomieniem ludu naszego, inaugurowana i prowadzona przez „Katolika“ i niezmordowanego w bezinteresownej, rozsądnej dążności redaktora jego, p. Napieralskiego, zakładanie banków, towarzystw wzajemnej pomocy, oświecanie coraz szerszych kół przez prasę, to jest punkt ciężkości naszych zadań, w tem nasza przyszłość i nadzieja. Nie mogą zataić, że ludzie, których zadaniem jest podniesienie moralne, narodowe i materialne ludu naszego, cieszą się z tego, że przez lat pięć spokój miał być przed gorączkową, denerwującą agitacją wyborczą, która w ostatnich czasach nas wyniszczała. Dobro ludu spowodowało zacnego księdza Skowrońskiego z Ligoty pod Białą do zwołania do Bytomia wszystkich ludzi dobrej woli, w celu założenia polskiego Towarzystwa ludowego na Szlązku. Towarzystwo stało się *dokonanym faktem*, co bardzo wielkiego może być znaczenia dla rozwoju stosunków naszych. Myślą przewodnią Towarzystwa jest ta, że w społeczeństwie tak katolickim, jak nasze, bez szkody religijnej i narodowej duchowieństwu pominąć nie można. Lud polski nie opuścił w walce kulturalnej duchowieństwa, dlatego też duchowieństwo będzie broniło jego wiary i jego języka ojczystego. Miejmy nadzieję, że ciepłe słowa odezwy Tow. ludowego nie pozostaną bez wpływu na księży wahających się, i że prędzej czy później księża-germanizatorzy, którzy z fanatyzmu lub też z chęci zrobienia kariery, z zapoznaniem religijnych interesów ludu, w niegodny sposób działają, pozostaną odosobnieni. Duchowieństwo ma podaną rękę w jasny, dobitny sposób; jeżeli jej nie przyjmie, straci ostatecznie wpływ swój na lud nasz. Uczciwie czujące duchowieństwo przyznać musi, że charakter religijny jest tu najbardziej stanowczo zaznaczany, co zresztą gwarantuje osoba przewodniczącego, zacnego kapła-

na ks. Skowrońskiego; że Towarzystwo jest nawskroś narodowe, najskrajniejsze nawet stronnictwa zaprzeczyć nie mogą. Przeciw więc niemu wystąpićby mogli tylko ci z księży, którzy, pomijając interesy religijni, dają poprostu do germanizacji, którzy, zapominając zadania, przez Chrystusa im powierzonego, stają się wprost służalcami państwa; wreszcie ci ludzie, którzy interes swój partyjny, lub, co gorsza, osobisty, wyżej stawiają, niż interes rzeczywisty ludu. Miejmy nadzieję, że Towarzystwo, do którego od razu bardzo liczny przystąpił zastęp, zyska jaknajszersze uznanie, i że nasz Szlązk, owa najmłodsza Polska, da przykład reszcie bratnich dzielnic, jak spokojnie, rozumnie, wytrwale, z jednością, z odrzuceniem wszelkich prywatnych waśni i osobistych względów, pracować trzeba dla społeczeństwa.

Szlązka.

△ Szlązk Górny. Hr. Zedlitz-Trütschler otrzymał jak twierdzą pisma niemieckie — nominację na naczelnego prezesa Górnego Szlązka. Urzędowo nie ogłoszono wprawdzie tej nominacji, lecz hr. Zedlitz przyjął już urząd. Głosy prasy niemieckiej o nowym dygnitarzu schodzą się na jednym punkcie: iż hr. Zedlitz okaże „silną rękę“ wobec żywiołu polskiego na Górnym Szlązku. „Nowego naczelnego prezesa — pisze „Berl. Ztg“ — czekają wielkie zadania. Wiecznie Szlązkowi grożące niebezpieczeństwo powodził ma on usunąć energicznie, a także ma on zapanować nad polskim zalewem, który objął Szlązk Górny“. „Post“ wywodzi: „Fakt, że szląskie naczelnictwo przyjdzie wakowało blisko przez siedm tygodni, wskazuje na to, iż obsadzenie go sprawiło szczególne trudności. Na Szlązku, od czasu rozbudzenia się ruchu polskiego, odgrywają względy narodowe szczególną rolę. Stosunki naczelnego prezesa ze szlązką arystokracją wymagają meża ze szczególnymi kwalifikacjami“. Politykę hr. Zedlitz „Köln. Ztg“ nazywa „umiarkowaną w sposobach, stanowczą w skutkach“. Hr. Zedlitz, jako dawniejszy prezes rejencji opolskiej, zna polaków dobrze. — Echa niedawnej walki wyborczej odzywają się teraz w sądach. W Zabrze, jak wiadomo, w dniu wyboru Korfańskiego robotnicy polscy cisnęli się do tablicy, wywieszanej w oknach redakcji „Oberschl. Wanderer“, żeby zobaczyć, ile głosów ich poseł uzyskał. Policja wypychała z ulicy ciekawych i nawet dobyła pałaszy, a potem 14 osobom wytoczyła proces o „rozruchy“. Proces ten skończył się skazaniem jednego tylko robotnika Nowaka na 2 miesiące więzienia, resztę uwolniono. Gorzej zapewne powiodzie się oskarżonym w Hucie Laury, gdzie aresztowano podczas wyborów 45 osób. Ci siedzą wszyscy w kozie i mają proces o „zaburzenia i zbiegowisko“. Dzień procesu jeszcze nie wiadomy.

△ Z Konstantynopola piszą do nas: W cichej i jakby na zamarcie skazanej kolonii polskiej nastąpiło od pewnego czasu niejako ożywienie. Jest obecnie w toku sprawa nabycia domu po Adamie Mickiewiczu, należącego dzisiaj do p. Zofji Ratyńskiej. Dom ten niewielki, choć dwupiętrowy, leży na Pera przy ul. Adama i bardzo się nadaje na bibliotekę, czytelnię i małą szkołę, których nam w Konstantynopolu zupełnie brak. Dzieci polskie chodzą przeważnie do szkół francuskich; wskutek tego nie wszystkie mówią po polsku, a i te, co nim władają, strasznie go kalczą. Za wspomniany dom p. Ratyńska żąda 10 tys. franków, dodając, że jako polka, robi wielkie ustępstwo, gdyż dom ten kosztował 15 tys. franków. Ze sprzedają

ma zamiar czekać tylko do nowego roku. Po upływie tego terminu, wskutek krytycznego położenia swoich interesów, zamierza sprzedać go pierwszemu, kto się zgłosi. Wobec tego polacy, mieszkający w Stambule, zaczęli się krzątać około nabycia tej nieruchomości, na rzecz której już dawniej złożono na ręce ks. Mikołaja Kiebra, proboszcza kościoła Matki Boskiej (Draperis) na Pera (jedynego księdza-polaka na cały Konstantynopol)—2 tys. fr. Obecnie jeden z tutejszych mieszkańców, P. A. Michałowski wyjechał do Galicji, aby zbierać na ten cel składki. Polacy konstantynopolitańscy spodziewają się poparcia tej sprawy i w Galicji. Nie można wszakże pominąć okoliczności, która tę sprawę utrudnia, a mianowicie, że dom ten nie tak wiele ma wspólnego z pamięcią Mickiewicza, jakby się zdawało, gdyż dom, w którym mieszkał poeta, uległ zniszczeniu w r. 1870, w czasie ogólnego pożaru stolicy. Obecny zaś dom był wystawiony później, po pożarze, tylko na tem samym miejscu. Nad wejściem umieszczono tablicę w polskim i francuskim języku, świadczącą, że na tem miejscu żył i umarł nasz Adam. W.

Z MIAST I WSI.

WITEBSK, 9 sierpnia.

[Kwestja uniwersytetu dla Białej Rusi. Ohydny stan rzeźni miejskiej. Sprawy tramwaju, Kolej do Petersburga].

□ Mówią u nas o konieczności założenia uniwersytetu dla Białej Rusi. Witebszczanie naturalnie pragną go mieć w Witebsku, podobnie jak mohylowianie woleliby go widzieć u siebie. Ze wyższy zakład dla Białej Rusi jest potrzebny, o tem nie wątpimy. Ale jaki? Uniwersytet ma u nas mało zwolenników. Popierają ten projekt głównie sfery inteligencji urzędniczej i nauczycielskiej. Prezes miasta, p. Sabin-Gus, przyrzekł nawet zasięgnąć jaknajszczęśliwszych informacji o stanie tej sprawy w wyższych sferach naukowych, przedewszystkiem w kuratorjum okręgu naukowego w Wilnie. Tą samą sprawą zajmie się prawdopodobnie i blizki już wiec rolników podczas wystawy w Dźwińsku. Rolnicy, zamiast uniwersytetu, woleliby otrzymać jakiś wyższy zakład agronomiczny, którego krajowi zupełnie braknie po zamknięciu dawnej «Akademii rolniczej» w Hory-Horkach. Znaleźli się wreszcie u nas i tacy projektowicze, którzy pragną pogodzić dążenia inteligencji i rolników, domagając się uniwersytetu z obszernym wydziałem agronomicznym. Nam się zdaje, że wszystkie te projekty świadczą o tem, że kraj nieodbitnie potrzebuje szkoły wyższej. Zapewne, że uniwersytet jest konieczny, ale najwłaściwsze dlań miejsce byłoby w centrum historycznem, w Wilnie, które już dawniej go posiadało. Dla Witebska wystarczyłaby dobra szkoła rolnicza, czy też jakakolwiek uproszczona politechnika. Przypuszczać należy, że i miasto, i ziemianie byłiby w stanie prędko zagwarantować fundusz zakładowy, jeżeli tak usilnie domagają się nowego zakładu. Zobaczymy zresztą, co powie na to wszystko dźwiński zjazd rolników.

Ze spraw miejskich winniem zanotować, że policyjno-sanitarna rewizja wykryła wołające o pomstę do nieba porządki w rzeźni miejskiej. Protokół re-

wizji ogłoszono w pismach i ojcowie miasta musieli go z podziwem czytać, niby jakiś nader zajmujący artykuł o rzeczach dotąd im nieznanych. Wszyscy bowiem, prócz ojców miasta, oddawna wiedzą, że szlachta witebski — jest to stajnia angiaszowa, zarażająca miazmatami powietrze i pozbawiona najpierwotniejszych ulepszeń. Trudna jednak na to wszystko rada, skoro miasto nieopatrnie oddało tę rzeźnię do eksploatacji za kontraktem, który ma moc w ciągu lat 40. Tyle też lat będzie rzeźnia miejska kloaką.

Elektryczny tramwaj witebski, od lat kilku czynny w mieście, dotąd nie daje anonimowym akcjonariuszom belgijskim żadnego dochodu. Ludzie, którzy włożyli w ten interes przeszło 800 tys. rb. i nie widzą dotąd żadnej dywidendy, muszą się oszczędzać i z trudnością zmuszono ich, aby podgniłe już słupy zastąpili nowymi. Trzeba mieć nadzieję, że gdy Witebsk cokolwiek rozwinie się ekonomicznie, tramwaj zacznie «zarabiać».

Prace około wzniesienia budowli dla nowej kolei Petersbursko-Witebskiej postępują szybko. Wzniesiono już nawet domy dla oficjalistów kolejowych. Kiedy jednak rozpocznie się ruch na nowej kolei, nikt nie umie odpowiedzieć napewno, nawet sami pp. inżynierowie. Jedni twierdzą, że na wiosnę, inni — że za lat dwa. Może jaki szczęśliwy przypadek pozwoli wreszcie odgadnąć nam tę tajemnicę Towarzystwa kolei Moskiewsko-Windawskiej, które podjęło się połączyć Witebsk z Petersburgiem i przewleka tę sprawę już od paru lat.

K. H.

□ Wilno. Projekt otwarcia „Koła artystyczno-przemysłowego im. M. Antokolskiego“ został opracowany i — jak donoszą „Now.“ — wysłany do Petersburga z aprobatą generał-gubernatora oraz bawiącego tu przejazdem znanego prof. Benua. Celem Koła będzie wspieranie młodych talentów, rozwój artystycznego poczucia wśród rzemieślników i fabrykantów, oraz budzenie ogólnego zainteresowania się sztukami pięknymi. Trudno narazie wyrobić sobie zdanie, o ile takie stowarzyszenie znajdzie dla siebie podatny grunt w Wilnie i jakie żywioły będą w niem brać przeważny udział.

□ Wilno. Z rozporządzenia ministra komunikacji stacja Wilejka na skrzyżowaniu dróg Petersbursko-Warszawskiej i Litawo-Romeńskiej z d. 1 stycznia 1904 r. otrzymała nowe miano: „Nowo-Wilejsk“. Osada, przy stacji położona, została już przemianowana.

□ Mińsk. Wydane zostały rozporządzenia o wywłaszczeniu gruntów pod dwie nowe drogi: od Mińska do miasteczka Dołhinowo i od miasta Borysowa (w gub. mińskiej) do miasteczka Żębin.

□ Witebsk. Jego Cesarska Wysokość główny naczelnik stadnin państwowych zamianował p. Wincentego Wołodkowicza, znanego właściciela ziemskiego z pow. lepeleskiego, przedstawicielem zarządu stadnin państwowych w witebskim gubernialnym Komitecie do spraw gospodarki ziemskiej.

Z WOŁYNIA, w lipcu.

[Cukrownictwo na Wołyniu].

□ Przed laty mniej więcej dwudziestu kilku, kiedy chwiejnie i nieśmiało powstawały tu i owdzie na Wołyniu cukrownie, niejeden z obywateli naszych wypowiedział zdanie, że przemysł ten nie przyniesie spodziewanych korzyści. Istotnie cukrownie budowały się nieraz

z uszczerbkiem dla gospodarstwa, za pieniądze pod zastaw ziemi pożyczone. Sceptycy tedy głosili: «będziemy mieć cukier, lecz zabraknie nam chleba». Smutne te przepowiednie nie ziściły się, jakkolwiek cukrownictwo przechodziło ciężkie koleje. Dopiero od czasu ustalenia opieki rządowej przemysł cukrowniczy stanął mocno na nogach i cukrownicy zaczęli otrzymywać sówite dywidendy. Spowodowało to, że pesymiści umilkli, optymiści zaś uznali cukrownictwo za jedyny złoty interes. I w rzeczy samej stało się ono na Wołyniu produkcją najpoważniejszą i największą.

W guberni naszej istnieje obecnie szesnaście cukrowni, z produkcją przeszło trzy milj. pudów mączki, nie licząc rafinady i patoki. Wartość wyrobu w roku zeszłym wynosiła przeszło trzydzieści milj. rb. Na produkcję zużyto przeszło 27 milj. berkowców buraków, zaś z górą siedm tysięcy robotników znajdowało w cukrowniach zajęcie. Chociaż pod względem ilości produkcji i liczby cukrowni ustępuje Wołyn pierwszeństwa Ukrainie i Podolowi, rezultaty jednak przemysłu cukrowego są tu niemniej pomyślne. Cukrownie mamy w sześciu powiatach, mianowicie: w żytomierskim, zasławskim, zwiahelskim, dubieńskim, rowieńskim i starokonstantynowskim. Reszta powiatów cukrowni nie posiada, gdyż gleba tam nie jest odpowiednia dla kultury buraczanej.

Największa liczba cukrowni przypada na powiat żytomierski, najmniejsza na powiat starokonstantynowski. Z szesnastu cukrowni ośm należy do towarzystw akcyjnych i tyleż do obywateli ziemskich. Ponieważ cukrownie znajdują się w znacznem oddaleniu jedna od drugiej, uniknęły dotąd konkurencji dzierżawnej, a chociaż cena na ziemię pod buraki jest wysoka, nie doszła jeszcze do tego poziomu, co w gub. kijowskiej i podolskiej.

Powstanie cukrowni i ich rozkwit wpłynęły dodatnio na stan ekonomiczny Wołynia. Nie mówiąc już o tem, że wielu pracowników, zarówno zwykłych, jak fachowych, znajduje tu obfite źródło zarobku, cukrownie wpłynęły przedewszystkiem na podniesienie się wartości ziemi. Plantowanie buraków lub oddawanie ziemi w dzierżawę fabrykom cukrowym przynosi wielu ziemianom zysk znaczny. Niestety, obok stron dodatnich, mają cukrownie i ujemne. Dla mniejszej własności ziemskiej blizkie sąsiedztwo cukrowni jest prawdziwym utrapieniem, pozbawia ją bowiem taniego robotnika. Poza tem nagromadzenie w jednym punkcie znacznej ilości robotników, z różnych stron zebranych, przyczynia się bardzo do upadku moralności wśród miejscowego ludu, oraz do szerzenia się wśród niego ciężkich chorób.

W—a.

ŻYTOMIERZ, 6 sierpnia.

Szkoła techniczna. Pogotowie ratunkowe. Lombard. Kapitały przyszłego gospodarstwa ziemskiego. Sprawa Osipowa. Wyścigi].

□ Jeszcze przed paru laty powstał projekt otwarcia w Żytomierzu średniej szkoły mechaniczno-technicznej. Powstanie takiej szkoły byłoby rzeczywiście rzeczą pożądaną i korzystną; minęło atoli sporo czasu, a projekt, przechodząc rozmaite instancje i różne fazy,

do skutku dotąd nie doszedł. Korzystając z pobytu w Żytomierzu w początkach roku bieżącego ministra oświaty, przedstawiciele miasta wręczyli mu osobiście prośbę o pozwolenie na otwarcie w mieście naszym szkoły technicznej i o udzielenie potrzebnych na to funduszy. Prośba odniosła skutek i kurator kijowskiego okręgu naukowego, z polecenia ministerstwa oświaty, zwrócił się do naszej rady miejskiej z propozycją, aby przedstawiła kosztorys przyszłej szkoły, zatwierdzony przez Izbę kontroli. Już z tego sądzić można, że kwestja otwarcia u nas szkoły technicznej przez sfery miarodajne przychylnie przyjęta została i że Żytomierz wcześniej lub później szkołę techniczną posiadać będzie.

W ciągłych troskach o podniesienie naszego miasta rada miejska nosi się obecnie z myślą organizacji u nas Pogotowia ratunkowego. Żytomierz liczy przeszło 80 tys. mieszkańców, jest dość rozrzucony, szybka pomoc lekarska jest utrudniona, kronika zaś wypadków zwiększa się coraz bardziej, nie więc dziwnego, że niezwłoczna pomoc lekarska byłaby wielce pożądana. Na zawadzie temu ze wszech miar chwalebne projektu staje wprawdzie brak funduszy na utrzymanie Pogotowia, ale można z pewnością twierdzić, że Pogotowie znajdzie wśród mieszkańców Żytomierza żywe poparcie materialne. Zbytnią filantropją nie grzeszymy, odmówić jednak zupełnego jej braku żytomierzanom w każdym razie nie można. Dzięki właśnie ofiarności prywatnej, projekt otwarcia miejskiego lombardu przyszedł do skutku.

Z dniem 1 maja roku przyszłego, jak wiadomo, wprowadzony zostanie u nas nowy zarząd gospodarki ziemskiej. Z tego powodu «gubernialny komitet rozporządzający», pełniący dotychczas funkcje ziemskie, zwięził już swoją działalność, pozostawiając pole organom przyszłego ustroju, które otrzymają w spuściznie po komitecie znaczne fundusze i będą mogły niemi rozporządzać. Samego kapitału «asekuracyjnego» otrzymają nowe instytucje blisko dwa miliony rubli, ogółem zaś przejdzie do nich około 4 milj. rubli.

Aresztowanie naczelnika straży ogniowej Osipowa, oskarżonego o udział w podpaleniu domu i o wiele innych rzeczy, wzbudziło w mieście ogromną sensację. Wszędzie u nas mówią o tym istotnie rzadkim wypadku. Żona Osipowa, jak wiadomo, otruła się, sam zaś Osipow w drodze do więzienia również chciał się otruć, lecz został uratowany. Nie minie go zasłużona kara, lecz istnienie takich indywidualiów dowodzi zarazem, że na niższych i średnich urzędach trafiają się u nas czasem jednostki, całkiem nieodpowiednie. Należałoby zwracać na takie osobniki i ich działalność uwagę publiczną, co prędzej pomogłoby do wykrycia nadużyć. O sprawkach Osipowa wiadano w mieście dawno, lecz nie pisano o nich wskutek przyjętego u nas systemu milczenia w takich razach. Jawność mogłaby uprzedzić w takich razach niejedno.

A. Oss.

KIJÓW, 25 lipca.

[Wystawa rolnicza. Bezrobocie. Gorąca. Pamiątki po Aleksandrze serbskim w Kijowie].

□ Komitet wystawy rolniczej kijowskiej rozpoczął na dobre swoje czynności. Ponieważ zaproszony na dyrektora wystawy p. Szostakow zrzekł się tej godności, więc ofiarowano ją hr. Grocholskiemu z Wołynia. Komitet zwrócił się do rady miejskiej z prośbą o tymczasowe przyłączenie do placu wystawowego kawała grantu miejskiego, uprosił Towarzystwo tramwajowe o uporządkowanie szyn kolei elektrycznej, prowadzącej na górny taras wystawy. Postanowiono rozesłać co rychlej mnóstwo zaproszeń różnym gospodarzom i fabrykom.

Bezrobocie, o którym donosił komunikat rządowy, już się skończyło i robotnicy powrócili do swoich zajęć. Robotnikiem poczynili właściciele pewne ustępstwa i powiększono im nieco wynagrodzenie.

Od kilku dni mamy upały i suszę, która wpływa bardzo źle na stan plantacyj buraczanych. Na Wołyniu zwłaszcza buraki bardzo ucierpiały. Z gorąca zadowoleni są tylko letnicy, którzy ani myślą o powrocie do Kijowa. To też w mieście pustka przerażająca. Wieczorami każdy, komu los kazał spędzać lato w Kijowie, dąży do ogrodu Kupieckiego. Ponieważ ogród ten jest obliczony na większe masy publiczności, więc i tu pusto i nudno. Przytem orkiestra, która co wieczór grywa tu koncerty, w tym roku nie dopisała, jest znacznie słabsza, niż w latach zeszłych.

Nie pozostaje ludziom nic innego, jak siedzieć w pawilonie serbskim, podziwiać cudny widok na Dniepr i Zadnieprze. Miejsce, zwane pawilonem serbskim, nosi to miano od czasu pierwszej wizyty w Kijowie zamordowanego tak tragicznie króla Aleksandra. W ogrodzie Kupieckim zbudowano pawilon, z którego przyglądał się król procesji, idącej ku dolnemu pomnikowi św. Włodzimierza na uroczystość rocznicy chrztu Rusi. Był później król w Kijowie raz jeszcze, wracając z Moskwy, z koronacji.

Za dwa tygodnie rozpoczną się egzaminy wstępne do politechniki. Z powodu nawału młodzieży, napływającej do tego zakładu, ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie, nakazujące przyjmowanie do politechniki tylko tych kandydatów, którzy ukończyli gimnazja w roku bieżącym.

Sam.

P. S. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że minister skarbu zmienił pierwotne swe rozporządzenie. Uwzględniając niepomysłne położenie około czterystu młodych ludzi, którzy ukończyli kursy przed rokiem 1903 i kandydowali do Instytutu, minister pozwolił im przystąpić do konkursowych egzaminów, które rozpoczną się 16 sierpnia i trwać będą przez cztery dni. Wymagalnym jest do przyjęcia wysoki stopień—16. Wobec rozmiarów sal politechniki kijowskiej, mogącej pomieścić większą ilość studentów, dzienniki przypuszczają, że to wymaganie złagodzone będzie dla tych, którym zabraknie jeden lub pół stopnia do szesnastki. W politechnice liczone w ostatnim roku 1,200 studentów, podczas gdy gmach jej przechodzi rozmiarami uniwersytet św. Włodzimierza, w którym mieści się aż 3 tys. studentów. Zwiększenie kontyngensu przyjmowanych tam większą ma rację, że wychowawcy politechniki znajdują szerokie pole dla działalności w potu-

dnio-zachodnich guberniach, zastępując mnóstwo przygodnych agronomów i inżynierów z zagranicy, często nie patentowanych. S.

□ Kijów. Pisma tutejsze zamieściły komunikat następujący: „Generał-gubernator kijowski, podolski i wołyński, oraz dowódca wojsk kijowskiego okręgu wojskowego, generał-adjutant Dragomirow, w celu zapobieżenia fałszywym pogłoskom, podaje do wiadomości, że w d. 25 lipca na wybrzeżu Padolu zebrał się tłum kilkotysięczny i począł tłuc szyby w domach. Na wojsko i policję, które nadeszły z zamiarem przywrócenia porządku, spadł grad kamieni, które zraniły komisarza, pomocnika komisarza, trzech dozorców rewirowych, siedmiu stójkowych, oficera kozackiego, dwóch kozaków i kilku szeregowców (ciężkie rany odnieśli z tej liczby jeden rewirowy i jeden kozak). Tłum został rozproszony, a porządek przywrócony dopiero po kilku salwach, danych przez wojsko. Zostało na miejscu trzech ciężko rannych; dwóch z nich umarło.—Komitet wystawy gospodarczej w Kijowie rozesłał wielu firmom przemysłowym i rolniczo-gospodarczym zaproszenia do czynnego udziału w wystawie. Gospodarstwa rolne otrzymają ogółem blisko 4 tys. zaproszeń, firmy—nie mniej niż 2 tys. Wiele zaproszeń rozesłano do południowo-zachodnich, do połtawskiej i czernihowskiej guberni.

□ Kamieniec podolski. Do gubernatora wniósł skargę jeden z obywateli ziemskich, którego miljonowy majątek wystawiony był na sprzedaż za dług 42-tysięczny, jakkolwiek podstawą była istotna pożyczka tylko 5 tysięcy. Skarga ta posłużyła ku odkryciu wieloletniej haniebnej eksploatacji miejscowych ziemian przez pewnego bankiera. Eksploatator przy aresztowaniu okazał się tyle zuchwały, że zdołał w oczach policji spalić część kompromitujących go dokumentów.

□ Połtawa. Gubernator ks. Urusow wydał szereg cyrkularzy, w których wyraża nadzieję, że wzmocnienie liczebne policji oraz postawienie jej w lepszej materialnej i służbowej pozycji posłuży ku zapobieżeniu w przyszłości przykrym wypadkom braku osobistego i majątkowego bezpieczeństwa wśród ludności, jak to się działo w przeszłym roku w gub. połtawskiej.

□ Cherson. Cyrkularz gubernatora chersońskiego zaleca „urządnikom“ policyjnym, aby sprawiedliwie obchodzili się z ludnością wiejską, służąc jej radą i pomocą; zarazem gubernator zaleca zapobieżeniu się wśród ludności tajnych organizacji, zakazanych broszur, pism agitatorskich, i uważnie śledzić winnych propagandy, celem przeszkodzenia ich robotcie zawczasu.

□ Finlandja. Helsingforski dziennik „Hufvudstadsbladet“ zwraca uwagę, że obok zwiększonej obecnie w programach szkolnych liczby godzin rosyjskiego języka, działwa szkolna równocześnie musi się uczyć dwu języków miejscowych—ojczystego, fińskiego, i niezbędnego na miejscu szwedzkiego. Licząc 3 i 4 godziny tych dwu i 6 godzin rosyjskiego tygodniowo, już w pierwszej klasie przypada na naukę języków 13 godzin. Wogóle w przeważnej ilości szkół we wszystkich klasach tygodniowo język rosyjski obejmuje 40 godzin. Gazeta wyraża nadzieję, że władze ze względów pedagogicznych wprowadzą zmiany w programach, przyjąwszy pod uwagę powyższe obliczenia.—Dzienniki donoszą, że pastor uleaborski Wallin, b. senator August Nyberg i b. członek Tow. włościańskiego Pekka Aulin opuszczają w tych dniach kraj, a obywatel v. Christerson, bawiący w Norwegii, nie powróci więcej do Finlandji.—Organizacje ludowej oświaty w Helsingforsie znajdują się w kwitującym stanie. Związek „przyjaciół pracy“ (Arbetets ränner), robotników mówiących po szwedzku i fiński sojusz szkół ludowych (Suomen Kansan opistoseura) urządzają wykłady i koncerty

ludowe, na których gromadzą się setki związkowych; liczba ich niekiedy dochodzi do 900. Na tej podstawie postanowiono obecnie rozwinąć wyższą organizację—założyć coś w rodzaju angielskiego „uniwersytetu ludowego“, w którym robotnicy znaleźliby zarówno pożyteczną rozrywkę, jakoteż wiedzę techniczną i popularną z zakresu różnego rodzaju nauk przyrodniczych i społecznych. Składki na ten cel płyną obficie. Jak donosi „Finl. Gaz.“, pobór do wojska w r. b. odbył się pomyślniej, niż w r. z. Przed rokiem nie stanęło do poboru 54 proc. Przeruta, obecnie zaś tylko 33 proc. Z pomiędzy studentów uniwersytetu i politechniki w Helsingforsie przed rokiem nie stanęło do poboru trzy czwarte, obecnie zaś tylko połowa. Niektórzy z opornych poborowych wnieśli do generał-gubernatora i do Senatu podania z wyrażeniem skruchy i gotowości pełnić służbę wojskową. „Finl. Gaz.“ ogłosiła listę utaskawionych, obejmującą 327 osób wyłącznie z uboższej ludności fińskiej.

□ **Chabarowsk.** Według niektórych petersburskich gazet, Ukaz Najwyższy o mianowaniu namiestnika Wschodu znosi zupełnie nadamurskie generał-gubernatorstwo, jako wchodzące w obręb władzy namiestniczej. Natomiast inne pisma komentują ten ukaz inaczej, powołując się na to, że oficjalna depesza donosi o świeżym zjeździe miejscowych działaczy w Chabarowsku pod przewodnictwem generał-gubernatora, z kąd wniosek, że namiestnictwo nie zniosło nadamurskiego generał-gubernatorstwa. Wobec tej wątpliwości „Now. Wr.“ zaznacza, że waży się obecnie los pięknego, zamożnego, doskonale urządzonego miasta z 17 tysiącami mieszkańców, Chabarowska, który powstał wyłącznie w charakterze administracyjnego wojennego i cywilnego centrum trzech obszarowych obwodów: zabajkalskiego, amurskiego i przymorskiego. Gdyby tedy zniesienie generał-gubernatorstwa przez wyznaczenie namiestnictwa było faktem i nowy namiestnik rezydencję swoją przeniósł do Władywostoku lub Port-Arturu, co połączonyby za sobą przeniesienie się z Chabarowska wszystkich urzędników, miasto to stanęłoby wobec hamletowskiego zapytania: „być albo nie być?“—Naczelnik ekspedycji geograficznej oceanu Wschodniego, pułkownik Żdanko i inżynier Czubiński odkryli nową północną drogę wodną w ujściach Amuru, głębszą od obecnej. Umożliwi ona przejście po Amurze, przy nieznacznej pogłębieniu, nawet wielkim okrętem morskim. Nową drogą wszedł pierwszy transport wojskowy „Kameczadał“, który przeszedł Amur bez przeszkód aż do Chabarowska. Znalezienie tej drogi będzie miało ogromne strategiczne i handlowe znaczenie.

□ **Port-Artur.** „Nowy Kraj“ twierdzi, że Charbin ze względu na swoje położenie posiada olbrzymią przyszłość. Z tego względu koniecznym jest—zdanem tego pisma—zarządzenie energicznych środków celem kierowania zabudowaniem miasta. Chaotycznie skupione i chaotycznie rozrzucone budowle obecne są hamulcem dla rozwoju miasta w należytych kierunkach. Potrzebna jest administracja miejska, jednolity zarząd nad ziemią w obrębie linii kolejowej, skupiony w ręku naczelnika drogi, albowiem—zdanem „Now. Kr.“—obowiązkiem czuwania nad porządkiem miejskim nie odpowiada straż pograniczna. A obowiązek ten leży na Rosji—powiada „Now. Kr.“—wobec turystów, cudzoziemców i interesantów, którym należy zapewnić bezpieczeństwo na drodze kolei Wschodniej, dotąd nie dosyć pewne.

□ **Władywostok.** Liczne szajki chunchuzów, zgromadzone około linii drogi Mandżurskiej, wysłały oddziały w okolice Władywostoku i rzuciły postrach na chińczyków zabójstwami i grabieżą. Z Charbina robotnicy chińscy uciekają do Port-Artura.

ODEZWA. Upraszamy sz. czytelników i przyjaciół naszego pisma w Kraju zachodnim i wewnętrznych guberniach państwa o przesyłanie nam wiadomości i notatek do rubryki «Z miast i wsi» oraz wycinków z pism miejscowych, zawierających takie wiadomości. W życiu kolonij polskich w Rosji interesują nas między innymi: sprawy towarzystw dobroczynności i syndykatów kościelnych, zmiany osobiste, czytelnictwo, ofiarność na cele publiczne, życie społeczne i towarzyskie kolonij i t. p. *Redakcja «Kraju».*

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 23 sierpnia.

(Z letnich mieszkań. Koncert polski w Berlinie. Konwencja literacka. Z teatru).

+ Stoimy już niemal u progu nowego sezonu warszawskiego życia; maluczko, a otwartą zostanie w salach Muzeum galanteryjna wystawa, w salonach zaś pałacu Sztuki oddaną zostanie część pamięci Henryka Siemiradzkiego przez zgromadzenie wszystkiego, co się tylko da, z dzieł jego pięknych. Tymczasem mamy powrót z letnich mieszkań i egzaminów wstępnych w szkołach. O letnich mieszkaniach oddawna zbieram się pomówić. Zwyczaj ten, stosunkowo niedawny, w ostatnich latach rozpowszechnił się u nas bardzo; niestety, wiele lat jeszcze przyjdzie czekać, nim nasze letniska staną się czemś normalnym, wygodnym a niedrogim, ucywilizowanym, europejskim. Na całym świecie przyczynają się do tego mocno koleje, które, dbając o największą ilość klientów swoich, czynią możliwe udogodnienia tym, co jeżdżą często. U nas inaczej... Lata i lata kołatać trzeba o lada drobną ulgę. Pozatem — brak kapitałów robi swoje, inaczej: nie robi tego, co byłoby pożyteczne i dobre. Za sto rubli na sezon warszawska rodzina mieszka w stacji u chłopca, który przynosi się na ten czas ze swoją rodziną do stodoły. We wsiach okolicznych każdy gospodarz ma swojego letnika. Zetknięcie się nad gnojowiskiem żywiołu miejskiego z wiejskim w ten sposób, który, nawiasem mówiąc, jest źródłem niejednego nieporozumienia i rozdartych iluzji, w gruncie rzeczy pożytek przynosi obu stronom: mieszczuchowi daje trochę zdrowia, wypoczynku i znajomości społecznej chłopca, chłopcu trochę pieniędzy i cywilizacji. I wszystko byłoby dobrze, gdyby chłop za pieniądze, zarobione na letniku, nie kupował nowego kawalka ziemi, lecz na starym postawił porządną domek letniczy. Oprócz w kilku miejscowościach podmiejskich, rozwijających się normalnie i po zagranicznemu, jak Konstancin, Skolimów, Milanówek, dobre letnisko można dostać jeszcze w tym i owym dworze wiejskim. Obywatele nasi poczynają zrzucac pychę z serca i otwierają prawdziwe wiejskie pensjonaty, które przynoszą im zyski duże i pewne. Jest już w kraju parę dziesiątków takich pensjonatów, gdzie za rubla dziennie można mieć wieś i jej wygody w stopniu zupełnie zadawalającym. Mówiono mi w tych dniach o pewnym pensjonacie blisko Warszawy, we dworze także, gdzie za 2 rb. dziennie ma

się nawet sporą dozę komfortu. Bawi tam przez lato do stu osób. Z pewnością ani pażenica, ani masło nie przynoszą obywatelowi temu i części tego, co składają mu letnicy. Zwrot to w życiu obywatelstwa naszego dość charakterystyczny, aby go w kronice zanotować.

Projekt p. Aleksandra Rajchmana wystąpienia z polskim wagnerowskim koncertem w Berlinie spotkał się, jak to łatwo było przewidzieć, z opozycją w prasie warszawskiej, która stawia dyrektorowi Filharmonji zarzut, iż sprawę tak ważną zdecydował, nie poradziwszy się szerszego grona osób poważnych. Co prawda, występy naszej muzyki zagranicą niewiele nam przyniosły dotychczas; dzień polski na wystawie muzycznej wiedeńskiej był szary, jak mrok jesienny; koncert tegoroczny paryzki minął, jeżeli może nie bez wrażenia, to z pewnością bez echa. P. Rajchman wprawdzie liczy na takie siły uznane, jak Reszkowie i Bandrowski, no, i zapewne ma rację. Ale z drugiej strony, pomijając już nawet polityczną i dość niebezpieczną w tym razie stronę projektowanego przedsięwzięcia, taki popis w Berlinie z polskim Wagnerem byłby czemś nawskroś sztucznym i udawanym. My przecież Wagnera prawie wcale nie znamy. Na «Walkirje» czekaliśmy aż do ostatniej zimy. O większości oper jego mamy ledwie elementarne i fragmentaryczne pojęcie z urywków, grywanych przez orkiestrę w Filharmonji. Ani jednej monografji też nie napisał żaden polak o Wagnerze, podczas gdy francuzi stworzyli kilka poważnych i obszernych o nim studjów. Bandrowski jest dużym śpiewakiem wagnerowskim, Reszke jest wymarzoną Lohengrinem, ale pierwszy całe życie śpiewał Wagnera Niemcom, drugi francuzom i Anglikom. Głębszego, poważniejszego muzycznego, ideowego znaczenia taki występ, sędzę, nie byłby posiadał.

Raz jeszcze poruszono u nas sprawę konwencji literackiej z zagranicą. Uczynił to tym razem p. A. Białecki, który w «Kurjerze Warszawskim» zdał sprawę z zabiegów, jakie poczynił w Petersburgu Marcell Prevost i Alfred Capus. Po tych zabiegach sprawa konwencji ma być już tylko prostą kwestją czasu. Oby! Literaci warszawscy powitają ją ze szczerą radością, a pomiędzy powodami, do tej radości upoważniającymi, nie ostatnie miejsce zajmować będzie to przeświadczenie, iż skończy się galicyjski rabunek naszej własności. Dotkliwa to rzecz bardzo dla nas, to samowolne, bez pytania i bez wynagrodzenia, choćby dobrem słowem, przedrukowywanie wszystkiego, cokolwiek wartościowego ukazuje się w tutejszych piśmiech. My tu nie wątpimy, że literaci galicyjscy z radością również powitają konwencję, bo dzisiejszy stan rzeczy im tylko szkody materialne przynosi.

Teatr łódzki kończy gościnę swoją u nas. Jakgdyby chcąc pokazać, że nie obawia się zbyt porównań, wystawił «Walkę motyli» Sudermana i z eksperymentu tego wyszedł dość obronnie. Fiszer skończył też szereg występów, które duże miały powodzenie. W «Renaissance» p. Krumłowski wystawił oryginalną bombę, osnutą na bardzo oryginalnym temacie: «Mascagni w Ame-

ryce! Czy mam pisać o niej sprawozdanie? W teatrze ludowym sensację wzbudziły występy młodzieżowej aktorki, panny Orbitówny. Zdaje się, że występować będzie ona na ludowej scenie krótko, porwana przez jakiś większy teatr, może nawet Rozmaitości.

Albertus.

+ JE. generał-gubernator warszawski M. J. Czertkow powrócił do Warszawy po kilkotygodniowym pobycie w gub. kijowskiej.

+ Koncesja na kolej Tomaszowską, która była już wyekspirowała, została znów przywrócona Maurycemu hr. Zamoyowskiemu. Ze względu na trudności budowy, hr. Zamoyowski wystąpił z prośbą o pozwolenie na zwiększenie kapitału zakładowego z 11^{1/2} do 17^{1/2} milj. rb., z jednoczesnym przyznaniem gwarancji rządowej obligacjom kolei.

+ «Warsz. Dniw.» zamieszcza sprawozdanie z podziału wsparć między ludnością Królestwa, dotkniętą klęską powodzi. Ze sprawozdania tego okazuje się, że fligeladjutant ks. Oboleński z Najwyższej ofiary w sumie 200 tys. rb., udzielił wsparć 8,701 rodzinom, a mianowicie:

Gubernia	Liczba rodzin	Suma wsparć
kielecka . . .	3,446	68,748
radomska . . .	2,298	61,302
kaliska . . .	1,640	29,843
warszawska . . .	404	15,778
lubelska . . .	604	15,029
plotkowska . . .	276	7,619
m. Warszawa . . .	33	1,661
Razem	8,701	200 tys. rb.

+ Dziennik „Lodzer Zeitung“ donosi, że kwestja połączenia Warszawsko-Kaliskiej dr. żel. z 6 kolejami pruskimi będzie rozstrzygnięta równocześnie z zawarciem handlowego traktatu między Rosją a Niemcami.

+ Powstał w Warszawie oddział petersburskiego „Russkocho Sobranja“. Prezesem obrany został pomocnik dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu, jen.-lejt. Bogolubow. Naczelnik kraju—jak donoszą „Piet. Wied.“—zapatrjuje się z wielką sympatją na ten projekt zjednoczenia duchowego rosjan, zamieszkujących w Królestwie. Obecnie toczą się wśród członków rozprawy na temat ustawy nowego oddziału. W liczbie członków Towarzystwa znajduje się dziesięciu profesorów uniwersytetu, którzy pierwsi poparli inicjatywę założycieli; prócz tego do nowego Towarzystwa weszli przedstawiciele rosyjskiej administracji, prawnicy, oficerowie, inżynierowie, nauczyciele i t. d.

+ Korespondent warszawski „Mosk. Wiedomosti“ mocno narzeka na to, że „wszyscy rosjanie w Kraju nadwiślańskim mówią mocno popsutym językiem rosyjskim: neologizmy na fason polski, czasem całe polskie zwroty lub polskie wyrazy, a zwłaszcza omyłki w akcentowaniu rażą ucho na każdym kroku“. Korespondent, podpisany „Niezdlesznij“, konstatuje, że zepsucie mowy rosyjskiej spostatuje się u wszystkich klas zamieszkującej w Królestwie ludności rosyjskiej, nie bacząc na to, że stosunki z polakami są nader ograniczone, a co najwyżej rosjanie stykają się z polską arystokracją na terenie salonowym, gdzie rozmowa prowadzona jest wyłącznie w języku francuskim. Przyczyną tedy zepsucia mowy upatruje „Niezdlesznij“ w rozczytywaniu się rosjan w polskich „Kurjerkach“. Jedyną bowiem rosyjską gazetą w Warszawie, „Warszawskij Dniwnik“—jak twierdzi on—jest zbyt drogą dla przedstawicieli administracji miejscowej i stanu oficerskiego, odstręcza swoją powagą i suchym oficjalnym tonem, a nadomiar zbyt mało miejsca udziela powszedniemu społecznemu życiu na miejscu. Ztąd rosjanie wolać uciekać się do łanich, choć i „nie wysokiej próby“ drobnych organów prasy miejscowej, zwłaszcza że ta uprzedza „Dniwnik“, wypuszczając

numery rano i wieczorem. „Niezdlesznij“ przyznaje pewne zalety tej prasie, której—jak twierdzi—nie brak i powagi i humoru obok plotkarstwa; ale prasa ta rozpatruje wszystkie sprawy pod kątem widzenia polskim lub zagranicznym, zupełnie „ignorując życie rosyjskie“. Ztąd pochodzi ten fakt, że „rosjanie przyzwyczajają się żyć interesami polaków i mimowolnie zarażają się językiem „Kurjerków“, który czuć silnie traktorem i restauracją“. Poważniejsze organy polskiej prasy, jako zbyt specjalne, nie interesują rosjan, dla których zresztą są zbyt drogie. Z tego względu powstającemu w Warszawie oddziałowi petersburskiego „Sobranja“ rosyjskiego autor korespondencji doradza zająć się wydawaniem taniej rosyjskiej gazety, która odpowiedziałaby wyluszczonego potrzebom, skutecznie konkurując z kurjerkami. Innym czynnikiem zepsucia mowy rosjan—według autora korespondencji—jest teatr polski. Straszny wpływ tego teatru uwidoczniła się jeszcze i pod innym względem. Oto opera warszawska zamierza wystawić operę Zelenkiego „Konrad Wallenrod“. Korespondent „Mosk. Wied.“ jest oburzony.

+ W teatrze Letnim w zeszłym tygodniu miano odegrać jednoaktówkę Dobrzańskiego „Złoty cielec“, rzecz, jak wiadomo, niechętnie widzianą w ostatnich czasach przez żydów, którzy z powodu jej wyrażali już swe niezadowolenie. W ostatniej chwili przed rozpoczęciem przedstawienia dyrekcja teatralna cofnęła tę sztukę, choć już była na afiszu, i zamast niej poleciła artyście Fiszzerowi wypowiedzieć monolog „Kapral na urlopie“ ku zadowoleniu żydowskiej publiczności, która zamierzała „Złotego cielca“ powitać hałasem.

+ Warszawa wchodzi w bliższą styczność z dalekim Wschodem. Jak „Now. Wrem.“ donosi, zarząd kolei Wschodnio-Chińskiej otwiera agentury handlowe, oprócz Petersburga i Moskwy, także w Warszawie. W Petersburgu w tych dniach powstał handlowy konsulat japoński, jest więc możliwym, że i Warszawa wkrótce będzie także goż konsulat potrzebowała.

+ Ministerstwo rolnictwa udzieliło warszawskiemu oddziałowi popierania przemysłu i handlu zapomogi na cele zbadania stanu drobnego przemysłu w Królestwie. Ministerstwo następnie zamierza zorganizować stałą pomoc dla tego przemysłu.

U W A G I.

Coś się psuje w wewnętrznych stosunkach wszechpolskich. Przed paru tygodniami odbył się doroczny zjazd w Raperswylu; trzech członków rady nadzorczej (A. Sokołowski, E. Jerzmanowski, W. Eljasz) podało się do dymisji. Z pozostałych, dwóch (pierwszy to raz się zdarza) głosowało przeciwko oddaniu wysłańcom Ligi narodowej procentów od «Skarbu narodowego». Wreszcie sam ten «skarb», na który przez lat kilkanaście miał się jakoby składać «cały naród» i który wynosi obecnie... 200 tysięcy franków, postanowiono odłączyć od Muzeum narodowego w Raperswylu. Odtąd, jak głosi komunikat w «Słowie Polskiem», lokatą kapitałów zajmie się rada nadzorcza Sk. N., a «urzędowa siedziba Skarbu mieścić się będzie

w mieszkaniu prezesa - sekretarza komisji nadzorczej p. Z. Milkowskiego (Jeza), w Zurychu».

Fakty powyższe, podane przez pisma zakordonowe, mówią same za siebie. Wszelkie komentarze z naszej strony byłyby zbyteczne.

W pismach ukazała się wiadomość, że ministerstwo skarbu zamierza radykalnie zmienić obecną organizację kuratorów trzeźwości. Akcja przeciw pijaństwu oddaną być ma po miastach zarządom miejskim, po wsiach—institucjom ziemskim, do których też ministerstwo przeleje fundusze, asygnowane przezeń obecnie na kuratorja trzeźwości.

Niepodobna nie uznać, że ten zamiar ministerstwa (o którym członek rady głównego zarządu dochodów niestałych rz. r. st. Szumacher oświadczył w saratowskim Komitecie gubernialnym) zbiega się z istotną potrzebą. Dotychczasowa kilkoletnia działalność kuratorów do wrodnie przekonała, że nie odpowiedziały one oczekiwaniom. Działalność ta była naogół nader słabą i wyrażała się głównie w urządzaniu tanich rozrywek dla ludu i otwieraniu herbaciarni; mało różniących się od traktjerni. Nadzieje, pokładane w komitetach, złożonych prawie wyłącznie z urzędników, i we współdziałanie członków i kuratorów, mających głos tylko doradczy, przeważnie zawiodły.

Wiernym obrazem tych stosunków jest sprawozdanie lubelskiego komitetu trzeźwości. Czytamy w niem, że w r. z. komitet gubernialny, komitet miejski (dla Lublina) i 10 komitetów powiatowych liczyły ogółem 91 członków z urzędu i 1,100 członków czynnych, a w ich liczbie 138 duchownych, 158 nauczycieli, 109 właścicieli ziemskich, 304 rolników i t. d. To była cała niemal armja, powołana do walki z pijaństwem w jednej tylko gub. lubelskiej, pod dowództwem 126 kuratorów. Tymczasem w życiu praktycznym armja ta prawie nie robiła. W sprawozdaniu jednego z komitetów powiatowych powiedziano, że z całej tej masy członków czynnych, tylko dwóch coś robiło: zarządzali herbaciarniami; kuratorzy natomiast nie nie robili. Inteligencja, jak stwierdza to urzędowe sprawozdanie, wykazała najzupełniejszy indyferentyzm.

Oddanie opieki nad trzeźwością w ręce zarządów miejskich i ziem-

skich, a w miejscowościach samorządu pozbawionym—organizacjom odpowiednim, niewątpliwie popchnęłyby tę sprawę naprzód i wytworzyłyby kontyngens wytrwałych pracowników na tem polu.

Do walki z pijaństwem nie wystarczają rozrywki ludowe i herbarnie; rzeczą jest stwierdzoną, że trzeźwość wzrasta równocześnie ze wzrostem dobrobytu, oświaty ludowej, higieny, to jest z postępem całej gospodarki miast i wsi. Inteligencja tem usilniej współdziała sprawom trzeźwości, im mniej formalizmu i wyjątkowych przepisów ma przed sobą. Tam właśnie, gdzie jej spełnianie zadań ułatwiono i od przepisów ogólnych trochę odstąpiono, np. w Petersburgu i Warszawie, zauważono nieomal świetny postęp instytucyj trzeźwości i oświaty, jak np. teatrów i zabaw ludowych. Jeżeli istotnie nastąpi—że się tak wyrazimy—uspołecznienie kuratorów trzeźwości, spodziewać się będzie można większych, niż dotąd, rezultatów walki z pijaństwem.

Rzymski korespondent «Now. Wremji» p. *Romanus*, wbrew całej prasie europejskiej, twierdzi, że inicjatorami *veto* i sprawcami upadku kandydatury Rampolli byli... polacy. W Rzymie usłała sobie gniazdo grupa polskich monsignorów-emigrantów, która postanowiła wyboru b. kardynała-sekretarza stanu *à tout prix* niedopuszczyć. Łącznie więc z cesarzem Wilhelmem (*sic*) wywarto presję na starego, pobożnego i niezdecydowanego cesarza Franciszka-Józefa i, pomimo niechęci Włoch (*sic*), założono protest za pośrednictwem kardynała Puzyny.

Przytaczając to fantastyczne, a tak mało o znajomości stosunków polskich świadczące, opowiadanie, pisze «Nowa Reforma»:

«Przytaczamy rewelacje korespondenta «Now. Wremj.», jako «*curiosum*», dla rozweselenia czytelników naszych w tych przykrych czasach. Trudno zaiste wyobrazić sobie coś zabawniejszego, jak to «piętnowanie» kardynała Puzyny na «intryganta polskiego». Nie przypuszczał niewątpliwie nasz książę Kościoła, że tak tanim sposobem stanie się wielkim mężem politycznym».

Ta uwaga krakowskiego pisma, jak wogóle całe zachowanie się prasy polskiej wobec wystąpienia kard. Puzyny, może przekonać redakcję «Now. Wremji», że jej rzymski korespondent «słyszał że dzwonia, ale nie wie, w którym kościele».

Jak wiadomo, postłowi górnośląskiemu Korfantemu odmówiono dania ślubu w djecezji wrocławskiej na wyraźny rozkaz kard. Koppa. Obecnie na tem samem, co biskup-niemiec, stanowisku, stanął i biskup-polak, rozcigając zakaz do djecezji krakowskiej. Na prośbę Korfanteo, osobiście doń zwróconą, znalazł kard. Puzyna jedyną tylko odpowiedź: «jeden Bóg, jedno prawo», poczem się oddalił.

Nie należymy do przyjaciół politycznych p. Korfanteo, wiemy, że w walce wyborczej nie grzeszył umiarkowaniem, ale łączymy się z całą prasą polską w uczuciu żalu i smutku, że książę biskup krakowski dał się unieść rozdrażnieniu i, solidaryzując się z biskupem Koppem, zrobił krok, którego nietylko z narodowego i ludzkiego, ale i z kościelnego stanowiska usprawiedliwić niepodobna. Religja nie powinna iść w służbę polityki, a zle «prawo» osłaniać się imieniem Boga.

Z powodu powołania hr. Zedlitz-Trützschlera na naczelnego prezesa Szlązka, główny organ wolnomyślnych Niemców poznańskich «*Posener Ztg*» pisze pomiędzy innemi: «Hr. Zedlitz, jako naczelnny prezes w Poznaniu, nie był zwolennikiem polityki prześladowczej, lecz już wówczas—czego i teraz żądamy—uprawiał politykę pojednawczą. Uważamy za obowiązek stwierdzić to teraz, tem więcej, że w pewnych kołach pracują znowu w tym kierunku, aby wydane zostały przeciwko polakom ustawy wyjątkowe, jeszcze surowsze od dotychczasowych».

Z ogłoszonego w «Kur. Warsz.» programu uroczystości wagnerowskich w Berlinie, okazuje się, że, oprócz lokalnego, będą one miały charakter międzynarodowy. Do udziału w tej uroczystości międzynarodowej zaproszone zostały wszystkie znakomitości muzyczne świata. Do komitetu organizacyjnego należą także znani melomani i artyści nasi: bar. Leopold Kronenberg, Emil Młynarski, Jan Reszke i Maurycy hr. Zamoyski. Od d. 30 września do d. 5 października zasiadać będzie kongres muzyczny w kwestjach «muzyki praktycznej i umiejętności muzycznych» pod przewodnictwem ks. Ludwika bawarskiego. Obrady toczyć się będą w językach: niemieckim, francuzkim, angielskim i włoskim. Jednocześnie, w porze wieczornej, odbywać się będą koncerty i przedstawienia teatralne. Na 5 września zapowiedziano koncert międzynarodowy z produkcjami muzyki: amerykańskiej, duńskiej, francuzkiej, niemieckiej, norweżkiej, polskiej, rosyjskiej, szwedzkiej i włoskiej.

Na pierwszą wieść o «koncercie polskim» w Berlinie, wyraziliśmy (w numerze 32 «Kraju») obawę, czy rzecz dość ostrożnie pomyślana została. Dziś, po przeczytaniu szczegółowego programu, sądzymy, że trudno się dziwić kierownikom Filharmonji, iż przyjęli zaproszenie i postanowili stanąć ze swą orkiestrą do międzynarodowego turnieju.

W sprawie «Snopa» zwróciliśmy się do jednego z warszawskich naszych korespondentów o zrobienie wywiadu z którąś z osób, stojących na czele tej instytucji. To nam da sposobność do po-

mówienia ze stanowiska redakcyjnego zarówno o instytucji, zasługującej ze wszech miar na sympatję i na poparcie, jak i o artykułach, które się pojawiły w «Wiek» i «Gazecie Polskiej».

VETO W CONCLAVE.

Ogromna większość prasy polskiej wyraża zdziwienie i ubolewanie z powodu założonego przez kard. Puzynę, w imieniu Austrii, formalnego protestu przeciwko wyborowi kard. Rampolli. Pisma zachowawcze, zbliżone do sfer kościelnych, oburzają się głównie na wtrącenie się państwowej władzy świeckiej i ograniczenie swobody św. kolegium przy wyborze papieża. Dla pism pozostałych najbardziej oburzającym jest fakt, że kard. Puzyna dał się użyć za narzędzie polityki pruskiej. Do głosów prasy, przytoczonych w poprzednim numerze, dołączamy dziś kilka nowych, zwracając uwagę, że w sądach dziennikarskich o *veto* wielką, naturalnie, rolę odgrywa temperament i wzgląd na interes partyjny.

Z warszawskich pism codziennych najostrzej wystąpiła przeciwko kard. Puzynie «Gazeta Polska». W artykule p. t.: «Pachołek pruski» pisze to pismo:

«Książę Puzyna do tej pory nie zwracał na siebie szczególnej uwagi. Znano go jako człowieka szorstkiego, pozbawionego taktu, miernego pod względem inteligencji. Są to wady przykre na tak wysokim stanowisku; nikomu jednak nie przyszło na myśl zaczepiać go z tego powodu i odmawiać mu uszanowania, które należy się księciu Kościoła. Były w działalności jego dziwactwa i szczególne niesmaczne, ale nie było żadnego czynu, któryby go skompromitował. Zmieniło się to od kilku tygodni. Nietakt, z jakim biskup krakowski, przybywszy do Rzymu na *conclave*, ukazał się na placu św. Piotra i przyjmował hołd wojsk włoskich, wbrew tradycjom, przestrzeganym od zajęcia Rzymu przez Włochów, wywołał wielkie i powszechne zdziwienie. Ale niebawem stała się rzecz gorsza... (protest w *conclave*)».

«Gazeta Polska» sądzi, że hr. Gołuchowski, jeżeli nie działał na formalne żądanie Prus, to niewątpliwie w ich interesie. Co do kard. Puzyny, to «Gaz. Polska» wpada na przypuszczenie (zaznaczmy: niczem dotąd nieusprawiedliwione), że stronnictwo konserwatywne krakowskie, które «spogląda z wielkim niepokojem na śmiały ruch, uwydatniający się zarówno w Galicji, jak i na Górnym Szlązku», skłoniło, na żądanie Gołuchowskiego, kard. Puzynę do wniesienia *veto* w *conclave*.

«Ale tak czy owak, jedno stało się rzeczą oczywistą, że książę biskup krakowski, z umysłu czy też nieświadomie, stał się zarówno w *conclave*, jak w sprawie Korfanteo, pacholkiem polityki pruskiej».

skiej, lekceważąc wszystkie względy, które powinny powstrzymać go od kompromitowania swego wysokiego stanowiska».

W podobny sposób traktuje sprawę i «Kurjer Codzienny»:

«Cała ta akcja, niby uwieczona zwycięstwem politycznym, jest dla wiernych zgorzaniem, podkopującym przekonanie, iż wyborem Ojca św. kieruje Duch Święty, dla wszystkich zaś szanujących życie narodowe — przykrym dysonansem. Mogą sobie państwa uprawiać politykę przy wyborze papieża — to ich rzecz — ale «co nam do Hekuby!» Użycie też za narzędzie intrygi dwóch na świeczniku stojących polaków, jest tak wyrafinowaną przebiegłością, że w porównaniu z nią może iść tylko małostka charakteru i przezorności owych «narzędzi».

Z pism galicyjskich przyznaje «Dziennik Polski» słusność tym organom prasy katolickiej, które wyrażają oburzenie z powodu *veto* i ubolewa, że «tej niewdzięcznej misji podjął się kardynał - polak».

«Wielkie mamy uszanowanie dla dostojności księcia-biskupa krakowskiego, ale większe jeszcze dla dostojności świętego Kościoła i jego praw, które, bądź co bądź, krokiem tym nadwyróżnione zostały».

Bardzo namiętnie, co zresztą było do przewidzenia, wystąpiło «Słowo Polskie»:

«Jest to publiczną tajemnicą, skostatowaną otwarciem niedawno przez klerykałny «Kurjer Poznański», organ biskupa Stabrowskiego, że «ks. biskup krakowski jest ciężko chory». Obowiązkiem więc konstytora jest czuwanie nad postępowaniem chorego, a jeżeli choroba przybiera groźne objawy, postaranie się o użycie środków, przepisanych prawem kanonicznym. Obecnie staje się to wprost konieczne, wobec pozornie słusznej niechęci, jaką *veto* Puzyny ściągnąć może wogóle na polaków i wobec coraz częściej powtarzających się ataków epileptycznych kardynała, żądających niezwłocznego zaprowadzenia w diecezji krakowskiej stanu «*episcopo invalido*».

«Dziennik Berliński» solidaryzuje się w danym wypadku z wystąpieniem «Kurjera Poznańskiego» (swojego w innych wypadkach antagonisty):

«Sprawą tą zająć się powinno nie tylko Koło polskie w parlamencie wiedeńskim i tam w jaknajenergiczniejszej formie zainterpelować udekorowanego najwyższym orderem pruskim pacholka dyplomacji berlińskiej, hr. Gołuchowskiego, ale także Sejm galicyjski, w którym zasiada ks. kardynał Puzyna z tytułu swego urzędu biskupiego. Ks. kardynał otrzymał kapelusze kardynalski nie jako biskup austriacki, ale wyraźnie jako biskup polskiej narodowości. Jako taki, za swoje czyny odpowiedzialnym jest przed społeczeństwem polskim».

Argumentacja trochę naciągana; wątpimy, aby sejm galicyjski dał się jej przekonać i zgodził się wyjść po za nakreślone mu przez ustawę granice.

«Goniec Wielkopolski» łączy (jak zresztą większość pism polskich) wniesienie *veto* przez kard. Puzynę z odmówieniem ślubu Korfantemu, domyśla się w obu faktach jednakowych pobudek i tak konkluduje:

«Takie i tym podobne wybryki wobec całego narodu polskiego sławetnego następcy Oleśnickiego i Hozjusza nie są odosobnione, ale owszem, należą do specjalności tego biskupa «polskiego», gdyż o ile sobie przypominamy, urządziła młodzież krakowska przed kilku laty z powodu jakiegoś «niepolskiego» wystąpienia tegoż «kocią muzykę» pod oknami pałacu biskupiego».

Jak widzimy, pisma postępowe i demokratyczne nie krępują się w sądach o kard. Puzynie. Ale czy można im brać to tak bardzo za złe, skoro nawet sam «Kurjer Poznański», organ wyższego duchowieństwa w Wielkopolsce, uznał za stosowne wystąpić w najostrzejszy sposób przeciwko księciu-biskupowi krakowskiemu?

Na zakończenie dodajmy, że wpływowy organ katolicki «Voce della Verita» potępił wystąpienie ks. kardynała Puzyny w jaknajenergiczniejszych słowach. Organ rzymski powiada, że tu nie chodzi tyle o szorstki i zuchwały sposób, w jaki założono *veto*; nawet mniej uprzejme objawy nikną wobec faktycznego zastosowania *veto*, co jest nieprawem mieszanym się i gwałtownym zamachem na wolność Kościoła. «Voce della Verita» powstaje przeciw obrażającemu traktowaniu kardynałów, «jak gdyby byli swawolnymi żakami, których dopiero karząca różga nauczyciela musi przywołać do obowiązku».

R.

SPÓR O WYSTAWĘ.

Na szpaltach «Słowa» stoczyła się bardzo ciekawa polemika o wystawę w Dźwińsku. Rzucił rękawicę znany i sympatyczny ziemianin miński, stary weredyk p. Aleksander Jelski. Podniósł ją i po rycersku zarzuty odparował p. Stanisław Łopaciński, prezes witebskiego Towarzystwa rolniczego. Ale dajmy głos samym stronom.

W N-rze 173 «Słowa», opisawszy spustoszenia, jakie wyrządził w gub. mińskiej huragan, i biadając wogóle nad krytycznym stanem własności ziemskiej, pisał p. Jelski:

«Wobec tego krytycznego stanu rzeczy, na dobitkę złego, przychodzi znowu najniepotrzebniej wystawa rolnicza w Dźwińsku, gdzie są zaproszeni gorąco ziemianie, jakoby dla narady względem ratowania zagrożonych gospodarstw. Chociażby narazie dźwińska ekspozycja nie miała cechy marnotrawstwa, praktykowanego na wystawach ostatnich w Mińsku i Wilnie, tem niemniej jest zbyteczną, bo i czas zabierze, ziemianom drogi, i dużo pieniędzy, dziś

podwójnie cennych, pozbawi; zaś z gawęd, wrzekomo pożytecznych, zostawi tylko echo gazeciarskie, a zwiększone długi odbiją się smutnie na wywiązaniu nieopatrnych koryfeuszów ekonomiki. Na ostatniej kalendarzowej wystawie tylko jednego banku wileńskiego wystawiono 720 majątków pod młotek, a chociaż narazie większość została niby salwowana od subhasty, bronieni jednak nie ujdą szwanku w prędkim czasie, gdy nowi kandydaci do ruiny majątkowej przybywają ryczałem... Pytam tedy: cóż pomogą owe zjazdy kosztowne, gawędy puste zagrożonym w bycie ziemianom? Czyż nie rzecz prosta: siedzieć cicho w gniazdach rodzinnych, pracować rzetelnie, umiętnie, oszczędzać sumiennie, a nade wszystko nie udawać panów? Dziś bezwarunkowo niemal wszyscy zaniedbując cichą pracę, pozwalając sobie nie w jednym zbytecznym, tracąc czas na karciątach, wyjazdach do miast dla celów nawet niby społecznych, zdążają tem samem do eksterminacji»...

P. Łopaciński, uchylając czoła przed powagą i zasługą nestora ziemian mińskich, zakłada protest przeciw jego wywodom, a zwłaszcza przeciw twierdzeniu, jakoby wystawa dźwińska miała być rodzajem «klęski losowej».

«Wystawa ta była postanowiona przez ogólne zebranie członków Towarzystwa rolniczego witebskiego, w jesieni 1900 roku, w czasie, gdy nie było wiadomo: 1) ani o wystawie wileńskiej, 2) ani o trzech latach klęsk rolniczych (1901 r. susza, 1902 i 1903 r. deszcze i burze), 3) ani tembardziej o huraganie 28 czerwca».

P. Ł. zwraca uwagę, że jest to pierwsza, po 25 latach istnienia Towarzystwa rolniczego, wystawa, że jest jubileuszową, że ma charakter dydaktyczny i może przynieść duży pożytek, zwłaszcza że w wystawie wezmą udział rolnicy i przemysłowcy rolni Kraju nadbałtyckiego, gdzie kultura stoi znacznie wyżej niż w t. zw. Infantach polskich i reszcie witebszczyzny.

«Wobec klęsk losowych, trapiących nasz kraj od trzech lat, była nieraz podnoszona kwestja odroczenia lub zupełnego eliminowania wystawy, ale już niepodobna tego w obecnej chwili uczynić, więc, pokładając nadzieję w Opatrzności, że praca ich nie pójdzie na marne, pracują członkowie komitetu wystawy i może sami się boją o rezultaty swej pracy, a tu, że użyje wyrażenia samego korespondenta «Słowa», «na dobitkę złego», przychodzi (jesteśmy uprzejmi — nie powiemy najniepotrzebniej) korespondencja w «Słowie» i resztą odwagi odbiera».

P. Ł. występuje dalej w obronie zjazdu.

«Tow. rolnicze, prosząc o zjazd i podając jego program, miało też na myśli, że wystawa nie powinna się ograniczyć jarmarkowym znaczeniem, które często mają takie wystawy, ani też karnawałowym, jeżeli się tak wyrazić można, a skoro się ziemianie zebrali, powinni mieć prawo pomówić z sobą o swoich sprawach, zdecydować, czyby się nie udało wspólnymi siłami, za pomocą kooperacyjnych stowarzyszeń stawić czoła ciężkim warunkom rolnictwa; z drugiej strony mogliby niektórzy z tej właśnie kategorii cichych pracowników, o których p. Jelski wspomina, wziąć udział w tym zjeździe i dać praktyczne rady, jak się zachować wobec coraz trudniejszych warunków rolnictwa. Wszystko to było nawet ogłoszone w «Kraju» i «Gazecie Rolniczej», wskazane było jasno, że zjazd jest

organizowany nie dla właścicieli latifundjów, a więc „panów“ lub „ndających panów“, ale właśnie dla gospodarzy praktycznych, z których rad i wskazówek mogliby inni skorzystać.

„Dlaczego krytykować to, co jeszcze niewiadomo, jakie da rezultaty? Że na wystawach, jak wogóle na zebraniach liczących, są osobniki, które się „tną w kark“ to bardzo smutne, ale czy tylko w czasie wystaw? Ci, którzy mają pociąg do hazardowych gier, grywają nie tylko w czasie wystaw i zjazdów rolniczych, ale i w czasie odpustów i nawet... pogrzebów! Czy wskutek tego należy święta kościelne i pogrzeby skasować?“

Redakcja «Słowa» wyraża zupełną solidarność ze zdaniem p. Lopacińskiego i usprawiedliwia, dlaczego z korespondencji p. Jelskiego nie wykresliła zakwestjonowanego ustępu. Nam się zdaje, że uczyniła dobrze, nie nadużywając czerwonego ołówka. Gdyby postąpiła inaczej, pozbawieni byłibyśmy przyjemności przeczytania doskonale napisanego i przekonywającego orędzia szan. prezesa witebskiego Tow. rolniczego.

Jaka szkoda, że nasi ziemianie mają taki wstręt do pióra!

R.

PRASA ROSYJSKA.

P. Suworin o Rosji.

W «Now. Wrem.» wystąpił jego wydawca, A. Suworin, z artykułem, omawiającym współczesne położenie Rosji. P. Suworin zaznacza, że o tem położeniu rozpowszechniane są w Europie kłamliwe i dziwaczne opinie:

„Kwestja robotnicza, wytoczona przez niezwykle wzrost przemysłu w przeciągu niewiele lat, wysunęła się u nas naprzód, jak gdyby oznaka zamieszania (smuty). Ale czyż jest prawda, że znowy robotników są oznaką zamieszania? Dlaczego na Zachodzie też zjawiska nie są uważane za oznakę rozprężenia? Dlatego, że tam przemysł rozwijał się bardziej celowo i stopniowo, równoległe z wykształceniem i ustawodawstwem. Młodsza siostra Europy, Rosja, w ciągu zaledwie półwieku poruszyła u siebie tyle kwestyj, rozpoczęła takie przestoczenie swego bytu, że braknie jej czasu do prawodawczego i życiowego rozwiązania tych kwestyj. Ustawy winny podążać za życiem, lecz nie zostawać w tyle—wówczas i sprawy potoczą się równiej. Jeżeli małość duszy u jednych, gorączka rewolucyjna i łatwowierność u drugich, głupota i lekkomyślność u innych, nasuwają w Rosji i w Europie przypuszczenie, że Rosja znajduje się w dobie upadku, to przecież to niczego jeszcze nie dowodzi.“

P. Suworin sądzi przeciwnie, że Rosja obecnie jest stokroć mocniejszą, niż była dawniej, w czasach rozprężeń dziejowych, kiedy, mimo to, dokonywała wielkich czynów i uchodziła za mocną.

„Swego losu ująć niepodobna. Rosja ma swe dziejowe tradycje i zadania, których nie można się wyzbyć, podobnie jak nie można się wyzbyć warunków natury lub klimatu. Cokolwiek bądź będziemy się myśleli, gdziekolwiek bądź będziemy się rzucali: w bok, na Wschód daleki, w jakikolwiek bądź sposób będziemy odkładali wy-

konanie swych dziedzicznych dążeń i zadań — pozostaną one w nas, dokoła nas i nawet nazewną nas, jak słońce, którem żyjemy i oddychamy, choć jest zewnątrz nas. Wypadnie nam koniecznie dokończyć cyklu naszego rozwoju wewnętrznego i zewnętrznego, nie bacząc na nic. Życie dziejowe potężniejsze jest od ludzi, pragnących je skierować na swój sposób. Nasze zadania są szerokie, głębokie i trudne, i potrzebna jest wielka praca do ich wykonania. Skoblew mówił, że przegrana walka jest taka, o której sami sądzimy, żeśmy ją przegrali.“

Autor przeto sądzi, że Rosja przed niczem nie powinna ustępować i niczego nie powinna się bać.

„Nigdzie nie należy się kwasić, ani kurczyć, ani omłdewać; wierzyć trzeba tylko w siebie i swoje siły, a nie w przyjaźń sąsiadów, która chowa dla nas zdradę, i starannie licząc nasze pomyłki, pcha nas na nowe z obłudnym uśmiechem.“

P. Suworin kończy swe uwagi zapewnieniem, że Rosja jest młoda i silna, oraz że nie jest rosjaninem ten, kto w to nie wierzy.

Nad Baltykiem.

W «Mosk. Wied.» ukazują się niekiedy «listy z kraju Baltyckiego». W jednym z nich znajdujemy następujący ciekawy ustęp:

„Należy też podkreślić mocno istotny brak w samych podstawach naszej polityki na kresach w porównaniu z systematem ujednostajnienia, praktykowanym w innych państwach, np. w Prusach. My niemal nie nie czynimy, aby wzmożnić wśród ludności kresowej rodzimym żywioł rosyjski. Skutkiem tego wciąż rozwija się ten w najwyższym stopniu nienormalny objaw, że podstawowa ludność rosyjska, która stworzyła państwo i stanowi jego główną oporę, przesuwana się wciąż z zachodu na wschód i kresy zachodnie zapełniają się innoplemieńcami i obokrajowcami, a najbardziej kolonistami z Niemiec.“

Zarzut «bezczyrności» rządowej na kresach jest naturalnie niesłuszny. Jest on jednak potrzebny autorowi, żeby z tej przesłanki wysnuć następujący wniosek, dotyczący już specjalnie stosunków baltyckich:

„Ze smutkiem wypada stwierdzić, że rosyjscy osiedleńcy, nie bacząc na reformy jednoczące («objedinitelnyja») nie tylko nie wzrastają liczebnie, lecz przeciwnie, zmniejszają się. Zwłaszcza rosyjskie kupiectwo maleje i ustępuje pole działalności żywiołom nierosyjskim. Co się tyczy rosyjskiego obywatelstwa na roli, to o niem nawet mowy niema. Z małemi wyjątkami, które można na palcach zliczyć, majątki ziemskie znajdują się w nie-rosyjskich rękach; większa własność jest wyłącznie niemiecka.“

Autor listów nawołuje Bank włościański o poparcie rosyjskiej kolonizacji, wskazując, że sprawę tę powinien wziąć czynnie w swoje ręce rząd, za przykładem pruskiej komisji kolonizacyjnej.

Zapobieganie.

Ks. Meszczerski uważa, że do rozruchów, wynikłych w Baku, przyczynił się brak władzy na miejscu i że wogóle «siła zabiegawcza» jest zbyt słabą na prowincji.

„Przecież zanim zebrało się tysiąc osób, trzeba było, aby ich zeszło się 500, a przedtem musiało być 100 osób; jakżeż coś podobnego powstać może tam, gdzie istnieje władza zapobiegawcza. A w Baku nie tylko dano zebrać się tłumom, ale i dano możność prowodyrom przemawiać do tłumów. Wogóle Baku, to nader ważne środowisko, nie nie mające wspólnego z zarządem Kaukazu i dlatego należałoby zrobić zń samodzielny okręg administracji.“

«Now. Wr.» uważa takie rozwiązanie sprawy za zbyt pierwotne: czyż bowiem nadanie miastu specjalnych zwierzchników usunie te przyczyny, które wywołują takie zajścia, jakie miały miejsce w Baku i w Odesie?

Zadośćuczynienie Rosji.

Przedsięwzięta w zeszłych dwu tygodniach akcja rządu rosyjskiego wobec Turcji osiągnęła zupełne zadośćuczynienie żądaniom Rosji. «Prawit. Wiestnik» ogłosił w tych dniach, co następuje:

«Rząd Cesarski otrzymał urzędowe zawiadomienie, że Porta rozkazała natychmiast wypełnić wszelkie żądania, postawione przez Cesarskiego posła w Konstantynopolu z powodu zabicia konsula rosyjskiego w Bitolji.

«Najjaśniejszy Pan raczył rozkazać rosyjskim wojennym okrętom, stojącym w Inadzie, powrócić do Sewastopola.

W dalszym ciągu «Prawit. Wiestnik» doniósł, że rosyjski poseł w Konstantynopolu zawiadomił rząd, iż Porta przedsiębrała następujące środki na skutek postawionych jej przez Rosję żądań:

Oprócz skazania dwóch przestępców na śmierć i dwóch innych na ciężkie roboty, uwolniono od służby oficerów, którzy wyrażali się niewłaściwie o zmarłym konsulu w Bitolji. Zarządzono odszukanie ludzi, którzy strzelali do powozu konsula. Uwięziono 24 urzędników, wskazanych w spisie, przedstawionym W. Porcie przez rzecz. radcę stanu Zinowjewa w charakterze podejrzanych przez rosyjskich konsulów. Prócz tego, na zasadzie tegoż spisu, zaarrestowano wiele osób prywatnych. Oddalony uprzednio przez Portę ze służby Izmael Hakki, na żądanie Rosji ponownie powołany został na urząd komisarza policji. Uwolniono wielu chrześcijan, aresztowanych dawniej za to, że skarżyli się konsulom na ucisk Turków. Zaproszono w skład żandarmerji tureckiej kilku oficerów cudzoziemskich.

Z Brukseli nadeszła wiadomość, że Porta istotnie zwróciła się do rządu belgijskiego z prośbą o wyznaczenie czterech oficerów w skład żandarmerji.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo zwiedzili 9 sierpnia Psków oraz jego zabytki, świątynie i instytucje.

W soborze św. Trójcy powitał Najjaśniejszych Państwa mową biskup Sergiusz, zaś w Towarzystwie archeologicznym przemówił do nich honorowy prezes, łowczy Dworu Nowosilcow, obecny gubernator kaliski. W domu szlachty pskowskiej na powitanie p. o. marszałka, Najjaśniejszy Pan raczył odpowiedzieć: «Panowie, w imieniu Cesarzowej i Mojem wyrażam Wam Naszą wdzięczność za serdeczne, gościnne, czyści rosyjskie przyjęcie, które nam zgottowano w tych murach. Piję za dalszy rozkwit szlachty pskowskiej. Za wasze zdrowie, panowie!»

× Ich Cesarzkie Mości Najjaśniejsi Państwo 10 sierpnia powrócili z manewrów pskowskich do Peterhofu.

Urzędowe.

× Czasopismo «Chozian» otrzymało *trzecie ostrzeżenie* za szkodliwy kierunek, dostrzeżony w artykule «O reprezentacji ziemskiej», przyczem wydawnictwo pisma wstrzymane zostało na miesiąc.

× Zarządzającym sprawami Cesarzkiej kancelarii fińskiej mianowany został rz. r. st. *Sudiejkin*, b. dyrektor kancelarii jen.-gubernatora wileńskiego (za czasów jen. Trockiego).

× Gubernatorem tambowskim mianowany został p. o. gubernatora r. st. *von der Lanwitz*, z posunięciem na rz. radcę stanu.

× Zarządzający kancelarią jenerał-gubernatora warszawskiego, ochmistrz *Mienkin*, został mianowany dyrektorem tejże kancelarii.

× Minister skarbu zatwierdził czasowe przepisy o zwolnieniu od akcyzy *denaturalizowanego spirytusu*, używanego na cele oświetlania, ogrzewania i dla potrzeb techniki. Prośby o zwolnienie od akcyzy winny być podawane na imię ministra skarbu przez miejscowego zarządcę poborów z akcyzy. Należy wskazać w prośbach, jak długo i na jaki cel używany będzie denaturalizowany spirytus. Przepisy szczegółowe ogłosi wkrótce «Wiernik Finansów».

× Rząd rosyjski od 1 (14) sierpnia zezwolił przewozić *pocztę japońską* wielką drogą syberyjską. Dotąd japońska poczta kierowana była morskimi drogami na Amerykę.

× W «Sobr. Uzak.» ogłoszono przepisy urządzenia państwowych włościan i wychodźców, osiedlonych na *gruntach skarbowych* w gub. tyfliskiej, elizawet-polskiej, bakińskiej i erywańskiej. Innych włościan te przepisy nie dotyczą.

× W «Zbiorze Praw» ogłoszone zostały nowe przepisy o zwolnieniu od opłaty akcyzy i poborów dodatkowych *produktów cukrownictwa, denaturalizowanych* i przeznaczonych na karm dla bydła lub na potrzeby techniczne.

Ogólne.

× W ministerstwie skarbu odbywały się obecnie pertraktacje przedstawicieli rządu z delegatami Niemiec w sprawie zawarcia *traktatów handlowych*. Jak donoszą «Piet. Wied.», delegaci niemieccy dotąd poczynili tylko małe ustępstwa, usiłując utrzymać wysokie cła na

rosyjskie produkty rolnicze, głównie na zboże. W tych dniach delegaci niemieccy udają się do Berlina w celu zakomunikowania rządowi swemu osiągniętych rezultatów, poczem wrócą do Petersburga. Ostateczne ustalenie warunków traktatu oczekiwane jest w październiku.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych, jak donoszą pisma petersburskie, opracowało projekt *przekształcenia zarządu gubernialnego* z nadaniem gubernatorom większego zakresu władzy. Projekt ten przesłany został obecnie do opinii władz gubernialnych.

× Niektóre zjazdy powiatowe, jak donosi «Now. Wr.», wystąpiły do ministerstwa spraw wewnętrznych z wnioskiem o nadanie *gminnym urządzeniom*, zwłaszcza «starszym», większych prerogatyw służbowych i *mundurów*, w celu podniesienia ich wpływu na ludność.

W Petersburgu.

= Z prasy. W składzie redakcji «Piet. Wiedomosti» zaszła zmiana. Ks. Esper Uchtomski, wydawca tego pisma, zrzekł się tytułu redaktora odpowiedzialnego, zachowując przy sobie ogólny kierunek pisma. Redaktorem odpowiedzialnym został p. Stolypin, dotychczasowy pomocnik redaktora.

= Ekspedycja. Dla zbadania warunków ekonomicznych Mandżurji, jako rynku dla wyrobów z Rosji, zarząd kolei Wschodnio-Chińskiej za zgodą ministra skarbu organizuje ekspedycję. Na czele jej staje p. Józef Gleysztor, zastępca naczelnika wydziału handlowego tejże kolei, a zarazem referent działu ekonomicznego w naszym piśmie. Ekspedycja trwać ma 3 miesiące. P. Gleysztor w tych dniach wyrusza na Wschód daleki.

= Ryszard Lange, prywatny docent uniwersytetu i dyrektor tutejszej «Peter-Schule», zmarły 5 sierpnia w Petersburgu, pochodził z Królestwa, z polskiej rodziny ewangelickiej i doskonale polszczyzną władał. Był znany w naukowym świecie filologicznym. Na pogrzebie jego wygłoszono kilka mów niemieckich i jedną rosyjską, ku uczczeniu pamięci zasłużonego dla szkół rosyjskich pedagoga.

= Konsulat japoński. Rząd rosyjski pozwolił na ustanowienie w Petersburgu konsulatu japońskiego i w godności konsula zatwierdził kandydata praw uniwersytetu petersburskiego S. L. Minkowskiego. Jest to rezultat zeszłorocznej podróży japońskiego towarzysza ministra rolnictwa i przemysłu Szmemury, który, bawiąc w Petersburgu, przyczynił się mocno do nadania stosunkom handlowym pomiędzy Rosją i Japonją form prawidłowych.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 14 sierpnia.

Polityka ma tę dobrą stronę, że uczy nas geografji. Dowiedzieliśmy się w ostatnich czasach, że Turcja dzieli się na wilajety, a wilajety na kazy, że istnieją Bitolja i Iskib, oraz takie osady, jak Inada, Midja, Kruszewo, Konzary, Razlog, Leryno, Bansko i wiele innych. I to wszystko w Macedonji, albo w wilajecie adrianopolskim, tuż pod

Konstantynopolem. Kruszewem zawiądnęli powstańcy, zatknęli tam swoje sztandary z ognisto-czerwonym napisem, «śmierć!», ufortyfikowali się, rozgospodarowali. Ale wkrótce przyszły wojska tureckie, osadę otoczyły, zbombardowały i zdobyły. Ze zbrojnych czetników kto nie zginął—uciekł, a ludność miasteczka przeszła przez wszystkie okropności barbarzyńskiego szturm. Turcy dokonali rzezi okrutnej.

Na całym obszarze Macedonji wra walka zawzięta. Codziennie zachodzą utarczki i bitwy formalne, bo zamiast dawnych garstek, czetnicy łączą się w znaczne oddziały. Uzbili już i zorganizowali przeszło dziesięć tysięcy ludzi, uwijających się po górach i bezdrożach napół dzikiego kraju. I końca temu nie widać, chociaż zdaleka jakby wysnuwa się z wypadków widmo autonomji macedońskiej. Ambasada angielska w Wiedniu puściła w obieg projekt ustroju samorządowego Macedonji. Książę Jerzy grecki zrzeka się podobno urzędu gubernatora jenerałnego Krety, by zostać namiestnikiem Macedonji. Tak mówią niektóre dzienniki; inne zaś dodają, że domniemane ustąpienie księcia z Krety ma być wskazówką zbliżenia się Helady do Turcji. Przebąkują coś nawet o przymierzu grecko-tureckim i o zawartej świeżo konwencji wojskowej pomiędzy niedawnymi nieprzyjaciółmi.

Jest to dziś w modzie, bo prasę obiegła pogłoska o innej konwencji wojskowej austro-rumuńskiej, a jenerałowie jeżdżą, pióra dyplomatyczne pracują i noty piszą się jak z nut. Głoszono już, że jakieś statki austriackie i włoskie odplynęły do Salonik i że gdzieś przy Dardanellach miała przybić śródziemnomorska eskadra angielska. Alarm wkrótce wszakże ustał, a komunikat półurzędowy w pismach londyńskich stwierdził, że administracja nigdy nie wydawała wspomnianej eskadrze rozkazu odplynięcia z Malty do Salonik. Z Paryża tymczasem wyjść miał pomysł zwołania w sprawie macedońskiej konferencji międzynarodowej w Konstantynopolu. Pomysł ten przyjęto z uznaniem w Londynie. Tylko sułtan jegomość kiwa głową.

Najjaśniejszemu Panu podobało się odwołać eskadrę czarnomorską rosyjską, wysłać na wody tureckie w celu poparcia żądań gabinetu petersburskiego co do zadośćuczynienia w sprawie zabójstwa konsula Rostkowskiego. Porta śpiesznie załatwiła się z tą sprawą, przedtem jeszcze, zanim potężne pancerniki zawinęły do zatoki Inadyjskiej, w odległości kilkudziesięciu kilometrów od Bosforu. Ludność muzułmańska i grecka Inady uciekła do Konstantynopola, ale eskadrę spotkało bardzo uprzejme przyjęcie.

Monarchja Habsburska—to jakby mała Europa. Dużo tu współzawodnictw i ambicyj, których pogodzić nie może sam cesarz i król Franciszek-Józef, a przecież strawił życie na praktycznej nauce rządzenia. Węgry chcą samoistności zu-

pełnej, a przedewszystkiem armji czysto węgierskiej. Dotąd istnieje armja austro-węgierska. Ma po za sobą długie pasmo tradycyj, ma wspomnienia klęsk, ale i laurów dużo, zebranych nawet w porażkach. I staremu monarsze szkoda tych wspomnień, szkoda przeszłości, która nieublaganie znika, a do której przyłgnął całym życiem. I życie to, i jedność monarchji zdają się niknąć razem. I dlatego jakiś cień melancholijny ściele się nad Budapesztem, gdy sędziwy król węgierski powołuje do swego boku coraz nowych mężów stanu, by ratowali jedność austro-węgierską. Gdzieście wy, Deaku, Andrassy, Tiszol?

Cesarz konferował godzinę z hr. Khuen-Hederwarym, potem zawezwał marszałków Izby, magnackiej—hr. Csaky, poselskiej—hr. Apponyi. Po nich do zamku przybyli hr. Karolyi, hr. Juljusz Andrassy—sami hrabiowie. Potem wysłuchał cesarz poglądów b. ministra skarbu d-ra Weckerle. Monarcha był mileczący i tylko do hr. Karoly'ego wyrzekł smutno: «Stary już jestem, i trzeba, by dano mi trochę spokoju. Nie znam księcia, który w moim wieku i po tak długim panowaniu miałby tyle trosk na głowie. Jestem zmęczony i chory». A stronnictwo niezależności węgierskiej od żądań swoich nie odstępował, domaga się sztandarów odrębnych i godeł, oraz komendy węgierskiej. Cesarz słyszeć nie chce o rozdwojeniu armji. I smutno na zamku budapeszteńskim.

Stany Zjednoczone doznały małej przykrości. Sprawila ją im Kolumbja w sprawie kanału Panamskiego. A już wszystko szło tak dobrze. Z Angliją—jedynym państwem europejskim, mającym pewne prawa w Ameryce—zawarto w czasie wojny transwaalskiej doskonałą umowę. W. Brytania zrzekła się prawa kontroli nad kanałem pod warunkiem wolnej po nim dla wszystkich państw żeglugi. Dano czterdzieści milionów dolarów od czepnego akcjonariuszom niedoszedłego przedsięwzięcia kompanji Lessepse, objęto w posiadanie roboty już przez nią dokonane. Zawarto wreszcie umowę z rządem Kolumbji o zrzeczeniu się przez nią praw zwierzchniczych nad obszarem kanału i jego linii nadbrzeżnej. Kosztowało to także niezbyt wiele, ze 30 milj. dolarów. Aż tu senat kolumbijski nie chce umowy tej ratyfikować. Jedni z senatorów twierdzą, że 30 milionów—to mało, drudzy wręcz dowodzą, że nie można zrzekać się zwierzchnictwa za marną mamonę. Co tu robić? Dwie jeszcze są drogi: albo przekupić oporną większość senatu kolumbijskiego, albo wywołać jeszcze jedną rewolucję i uznać niezależność prowincji Panamy wzamian za obszar kanału. Praktyczny umysł amerykańców będzie umiał wybrać co tańsze. W każdym razie za parę lat oceany się połączą i flotom europejskim bliżej będzie do Chin.

Cesarz Wilhelm zwołał swój «Kronrath» po raz wtóry za swego panowania. Mówią, że to z powodu wypadków

na półwyspie bałkańskim, ale urzędowo oświadczone, że wielka rada zgromadziła się z powodu powodzi w prowincjach wschodnich państwa. A może chodziło o klęskę powodzi pieniężnej, zalewającej kieszenie hakatystów w postaci kapitałów komisji kolonizacyjnej. Manipulacja tu bardzo prosta. Istnieje sobie założony przez hakatystów bank prywatny «Landbank». Ten nabywa majątki od podrujnowanych dziedziców niemieckich i płaci słono, żeby ich ratować. Ale później sam sprzedaje nabyte dobra komisji kolonizacyjnej z ogromnym zyskiem. W ten sposób z Landbanku przeszło do komisji kolonizacyjnej 73 tysiące hektarów. Porastają w pierze hakatyści, i w sejmie pruskim gardlują za potrzebą «obrony» niemieckiej przed nawałą polską. «Vorwärts» ogłosił nazwiska dyrektorów Landbanku. Sami członkowie Ostmarkvereinu, sami rdzenni patryjoci pruscy. Patryjotyzm opłaca się im sownie. Ale o tem na Kronracie nie mówiono.

Zmarły niedawno premier angielski Salisbury poglądy polityczne odziedziczył po Beaconsfieldzie. Na Wschodzie, w Turcji i w Azji współzawodniczył z wpływem rosyjskim, w Europie zbliżył się do trójprzymierza i szczególnie do Włoch, w Afryce popierał ideę rozszerzenia wpływu angielskiego na cały ląd «czarny». Zajął Egipt, włączył do posiadłości angielskich Transwaal i Oranje, wstrzymał ruch francuzki w Sudanie. W polityce wewnętrznej walczył zawzięcie z irlandczykami. Samorząd irlandzki, ów *home-rule* gladstonowski, miał za mrzonkę. W końcu wszakże i względem irlandczyków poczynił ustępstwa i zrobił pierwszy krok stanowczy ku pojednaniu z nimi. Dziś już przyszły samorząd wyspy św. Patryka nikomu nie wydaje się mrzonką.

Zmarły mąż stanu był przedstawicielem zasady zachowawczej, czystej, nie przechodzącej w przesadę skamieniały. Rozumiał swoje czasy, umiał stosować się do nich, a przeprowadzając program polityczny, wierzył nie tyle w jego formułki, ile w ludzi, w zdrowy ich rozsądek i samodzielność. Wiedział, że wielkich rzeczy dokonywa nie frazes, choćby najkonserwatywniejszy, ale ludzie niezależni i dzielni, nie rozkaz z góry, ale czyn, oparty na poczuciu godności obywatelskiej i prawa. W tem, że mężowie stanu angielscy to wiedzą, spoczywa istotna wielkość W. Brytanji.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. W wygłoszonych w Marsylii i w Saintes mowach prezes ministrów, p. Combes, gwałtownie uderzył na klerykalizm i na zakony. Oświadczył się natomiast za lożami masonskimi i wzywał do zjednoczenia się w jedną bryłę wszystkich przeciwników jakiegokolwiek dogmatu objawionego. P. Pelletan, minister marynarki, zbił w Cherbourgu na bankiecie, w którym wzięło udział 4 tys. osób, zarzuty, czynio-

ne jego rządom. Oświadczył potem, że należy usunąć z armji francuzkiej ludzi, którzy pragnęliby dobyć szpad w obronie Kościola przed Rzeczypospolitą. Zakończenie sprawy Humbertów wywołało polemikę prasową. Organy rządowe utrzymują, że sądy Rzeczypospolitej okryły się sławą, opozycyjne zaś dowodzą, że Humbertowie wyszli z sądu czystszy od sędziów, którzy zajmowali się od kilku lat ich sprawą. Parlament rozpocznie obradować w połowie września. Zapowiedziano interpelację w sprawie Humbertów.

W. Brytania. W Edynburgu zaszły poważne zaburzenia z powodu strejku robotników tramwajowych. Jazda przywróciła porządek. Prezes ministrów kanadyjskich Laurier wygłosił na bankiecie delegatów Izby handlowych mowę, w której oświadczył, że Kanada chętnie wywzajemni się Anglii za każdą ulgę handlową, ale do zmiany stosunku politycznego do metropolji nie dopuści. P. Chamberlain wydrukował w kilkudziesięciu milionach egzemplarzy broszurę o potrzebie unji celnej z kolonjami. Wielkie wrażenie sprawiło przystąpienie do tego programu znakomitego ekonomisty, p. Archibalda Forstera, niedawno jeszcze stanowczego przeciwnika idei chamberlainowskich.

Włochy. Rząd włoski zaprzecza, jakoby miał wysłać eskadrę do wybrzeży tureckich. Rozkazano tylko pancernikowi «Ru Umberto» i krzyżowcowi «Minerva» gotować się do odpłynięcia na wypadek, gdyby poddani włoscy potrzebowali w portach tureckich szczególnej opieki. Umarł Menotti Garibaldi, syn wielkiego partyzanta i bojownika za zjednoczenie Włoch. Brał udział jako wódz ochotników w wojnach francuzko-niemieckiej i grecko-tureckiej.

Serbja. Król Petar postanowił towarzyszyć synom i ks. Arsenjuszowi Karadzordzewiczowi w podróży po kraju, by ujęć z pod wpływu oficerów, którzy brali udział w zamachu stanu 29 maja i na tron go wynieśli. Z królem wszakże i księżętami wyruszył pułkownik Maszyn. Oficerowie sprzyśnięci sprzeciwili się zamianowaniu ks. Arsenjusza jenerałem armji serbskiej. Wejdzie on do niej jako pułkownik i nie zajmie stanowiska wybitniejszego. Uruchomiono dwie dywizje serbskie.

Bułgaria. Półrządowy «Nowo Wiek» zamieścił artykuł, polemizujący z prasą petersburską, która, jego zdaniem, niesłusznie krytykuje stan rzeczy w Bułgarii i nieścisłe szerzy pogłoski o ks. Ferdynandzie. Książę w przyszłym tygodniu powraca do Sofji. Ministrowie odbyli kilka podróży. W Plewnie i w innych miastach ludność przyjęła ich owacyjnie.

Turcja. Z Konstantynopola donoszą, że z usposobienia sfer rządzących tureckich wnosić można, iż Porta nie przyzna wilażetom macedońskim żadnych ustępstw, które mogłyby doprowadzić do samorządu. Wolanoby raczej postawić na kartę kwestję pozostania Turków w Europie i wywołać wojnę. Służący w agencji rosyjskiej żeglugi parowej Włoch, mając czapkę rosyjską na głowie, został poturbowany przez żołnierzy tureckich. Ambasador włoski zaniósł protest. Z powodu pogłosek o zachowaniu się konsula Rostkowskiego, poseł rosyjski zażądał ogłoszenia wyroku sądu nad zabójcą Halimem. Wypadek nie salutowania przez wartę powtórzył się w Bitolji z konsulem angielskim. Ten zaniósł skargę przed władze wojskowe tureckie, które kazały oficerowi, komenderującemu wartą stanąć na miejscu żołnierza i salutować w obecności żołnierzy konsulowi. Powstanie w wilażecie adrianopolskim szerzy się coraz bardziej. Powstańcy dotarli do wybrzeża morskiego i usiłowali zdobyć latarnię morską pod Injadą. W okolicach Tyrnowy powstańcy wymordowali rodzinę tureckiego komisarza celnego, spalili wieś mużulmańską Hadżydan. Porta poleciła obronę kolei pomiędzy Stambulem a Adrianopolem Edybo-

wi-baszy, a obronę linii salonickiej Sulejmanowi-baszy. Mieszkańcy zajętych przez powstańców wsi muzdmańskich w wilocie adrianopolskim, tłumnie uciekają do Konstantynopola. Porta rozesłała nową notę okólną, stwierdzającą, że Bułgaria daje powstaniu wodzów i popiera je materialnie.

NADESLANE.

K. KORWIN-PIOTROWSKI

P. adw. przyś. Warszawa, Al. Ujazdowska 39.

Udzielanie porad (biadnym bezpłatnie). Prowadzenie spraw cywilnych i karnych (obie instancje i kasacja). Prośby na Imię Najwyższe (do Jaski Monarszej). Legitymacja szlachecka. Przyjmowanie spraw również i na Cesarstwo (zwłaszcza Petersburg i gubernie północno i południowo-zachodnie). (2114)

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Delegacja w sprawie utworzenia biskupstw polskich w Stanach Zjednoczonych, wysłana przez Polaków amerykańskich do Rzymu, miała audjencję u prefekta propagandy kard. Gottiego, wręczyła mu swój memoriał i otrzymała przyrzeczenie, że sprawa zostanie przedstawiona kongregacji propagandy na plenarnym posiedzeniu w sierpniu r. b., zaś ostatecznie załatwiona zostanie na następnym zebraniu plenarnym kongregacji, mającym się odbyć w listopadzie.

* Monsignor Dubillard, biskup z Quimper w Bretanii, wezwał wszystkich wiernych swej diecezji do składek na duchowieństwo, któremu rząd przestał wypłacać pensje. Dotychczas jest ich 88, z tych 69 ukaranych za używanie języka bretońskiego. Jeśli prześladowania nie ustają, do Nowego Roku połowie duchownych tej diecezji zostanie odjęta pensja i pozostaną oni bez środków utrzymania. W republikańskiej Francji używanie bretońskiego języka w Bretanii jest surowo karane.

* W Kolonii rozpoczął się d. 25 sierpnia kongres katolicki. W pochodzie brało udział 25 tys. robotników, którzy klęcząc przyjęli błogosławieństwo arcybiskupa Fischera. Arcybiskup przypomniał im, że kołyska Piusa X stała również w domku robotnika. Przedstawiciele robotników w odpowiedzi oświadczyli, że robotnicy są wiernymi synami Kościoła i że pragną wypełnienia swych słusnych żądań społecznych, zwłaszcza zniesienia pruskich ustaw o stowarzyszeniach.

* Z Narwy piszą do nas: W niedzielę d. 27 lipca (9 sierpnia) r. b. odbył się w Narwie obrzęd poświęcenia kamienia węgielnego i wyprowadzonych już fundamentów kościoła katolickiego pod wezwaniem „Wniebowstąpienia Pańskiego“ podług planu cywilnego inżyniera, p. Wołowskiego. Dotąd nabożeństwo odbywa się w sali tak małej, że i połowy obecnych pomieścić nie może. Parafianie pośpieszyli z radością na uroczystość poświęcenia, która przypadła w dniu koronacji Piusa X. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, odprawionem przez ks. kanonika Ścisławskiego, proboszcza kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, dominikanina Szumpfa, ks. Lengszewicza i miejscowego proboszcza ks. Jankowskiego. Procesja nasza wyszła z kaplicy ze śpiewem: „Kto się w opiekę poda Panu swemu“, przeszła ulicę Wirską, Westerwałską, Dziesiątą i Mikołajewską i zatrzymała się na placu budowy, na miejscu przyszłego wielkiego ołtarza. Na obrzędzie poświęcenia węgielnego kamienia byli obecni: prezydent miasta Tataryn, poliemiaster, członkowie zarządu miejskiego, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych.

Ludu zebrało się kilka tysięcy. Silne wrażenie wywarły kazania: polskie ks. kanonika Ścisławskiego i niemieckie o. Szumpfa. Ze śpiewami: „Bóg naszą ucieczką“ procesja wróciła do kaplicy. Na obiedzie uroczystym wygłoszono mowy i toasty. Nadmienić trzeba, że miasto ofiarowało plac pod kościół bezpłatnie. Ks. proboszcz Marceł Jankowski krząta się gorliwie około dalszej budowy tej świątyni, tak potrzebnej dla wielkiej liczby katolików, pracujących na fabrykach tutejszych. K. Cz.

* W tych dniach odbyła się w Fuldzie konferencja biskupów z państwa niemieckiego. Na konferencję udał się, w zastępstwie J.E. ks. arcybiskupa Stabilewskiego, biskup sufragan poznański, ks. dr. Likowski.

* J.E. kard. Puzyna, ksiądz biskup krakowski, powrócił z Rzymu do Krakowa w towarzystwie ksiądzko-biskupiego kanclerza, ks. kanonika Władysława Bandurskiego.

* J.E. ks. biskup płocki Jerzy hr. Szembek udał się z Rzymu do Marjebadu na kilkotygodniową kurację.

Prawo i sądy.

** Śledztwo w sprawie pogromu kiszniowskiego już zostało ukończone. Ponieważ wielu z poszkodowanych pragnęło mieć kopje tego śledztwa, przeto sędzia śledczy p. Frejnat zawiadomił ich przez policję, że mogą już odebrać te kopje za opłatą kosztów kancelaryjnych. Ponieważ koszt te wynoszą 40 kop. za arkusz, a akta śledztwa obejmują aż 2 tys. arkuszy, przeto interesowani mogą otrzymać kopje dopiero po opłaceniu około 800 rb. Świadczy to o ogromie pracy, jaką poniósł p. Frejnat.

** Odeska Izba sądowa uniewinniła redaktora kerczeńskiego dziennika „Jużnyj Kurjer“, D. T. Owsiejenkę, oskarżonego o uchybienie art. 1029 ust. kar., t. j. o wydrukowanie artykułu bez zezwolenia cenzury. Oskarżony listem cenzora udowodnił, że nawet ten ostatni w artykule „Na sąd społeczeństwa“ nie znajdował nic niecenzuralnego, doradzał go tylko ze względów dogodności umieścić w innej, nie miejscowej gazecie.

** Nadamurski generał-gubernator Subboticz delegował pomocnika swojego, generał-lejtnanta Czajkowskiego, na Sachalin, w celu dopełnienia rewizji tamtejszych urzędów więziennych.

Szkoły i młodzież.

** Statystyczne dane o ruchu szkolnym, ogłoszone obecnie w „Roczniku statystycznym państwa niemieckiego“, podają za rok 1901 liczbę publicznych szkół ludowych we wszystkich państwach Związku niemieckiego—58,164, do których uczęszczało 8,829,812 uczniów, i liczbę prywatnych szkół z programem ludowym 315 z 12,964 uczniami. Nauczano w tych szkołach 122,145 nauczycieli i 22,339 nauczycielek; na Prusy z tej liczby przypada 76,342 nauczycieli i 13,886 nauczycielek. Przeciętnie na jedną siłę nauczycielską przypada 61 uczniów. Ponad cyfrą przeciętną znajdują się między innymi: Hanower, gdzie przypada na jedną siłę nauczycielską 70 uczniów — i Poznań, gdzie cyfra ta wynosi 74. Niżej przeciętnej stoją: Berlin i Bremen (po 47), Hamburg (38) i inne. Koszta utrzymania szkół ludowych wynoszą 412,886 tys. marek; w tej sumie zapomogi skarbowej — 120,357 tys. marek. Najmniej dopłaca państwo w Saksonji, bo tylko 1/7 część ogólnych wydatków, najwięcej Bremen i Hamburg, bo aż 3/5.

** Krakowska „Nowa Reforma“ przyniosła przed kilku dniami alarmującą wiadomość, jakoby upaństwowienie polskiego gimnazjum w Cieszynie, o które polacy tak energicznie dobijali się w Wiedniu, uległo zwłoce. Po zasięgnięciu przez pi-

sma w tej sprawie wyjaśnień w miarodajnych sferach w Wiedniu, okazało się, że upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie jest faktem dokonany.

** „Warsz. Dniełn.“ zaznacza, że dawno już nie było w Warszawie takiej liczby, jak w r. b., gimnazjastów nieskończonych, którzy, ukończywszy kurs progimnazjum, starają się dostać do klasy V gimnazjum, ale muszą wyrzec się tej myśli z powodu braku wakansów. Wprawdzie gimnazjum prazkie czyni pewne nadzieje kandydatom, ponieważ poczyniło starania o otwarcie równoległego oddziału klasy piątej, ale dotychczas nie uzyskało jeszcze na to pozwolenia.

* W Instytucie politechnicznym w Rydze, jak donosi „Wil. Wiest.“, wywieszono ogłoszenie rządu angielskiego, zapraszającego młodych inżynierów i techników na służbę do kolonii angielskich. Jest to bodaj pierwszy wypadek zaproszenia techników z państwa rosyjskiego przez rząd obce.

** W mieście Mścistawiu wkrótce powstać ma, jak donosi „Wil. Wiest.“, gimnazjum męskie, trzećle z rządu w gub. mohylowskiej. W temże mieście kurator okręgu projektuje założyć żeńskie seminarjum nauczycielskie.

* Naczelnik kieleckiej dyrekcji naukowej Sokół został mianowany inspektorem szkół m. Warszawy na miejsce uwolnionego na własną prośbę rz. r. st. Czebotařewa.

** Wyższą szkołę elektryczności w Paryżu (Ecole supérieure d'électricité) ukończyli ze stopniem inżyniera-elektrotechnika polacy: Tadeusz Eytner i Gustaw bar. Taube (junior).

** Zatwierdzono projekt osobnego znaku do noszenia na piersi dla kończących Instytut politechniczny w Kijowie, Warszawie lub w Petersburgu.

Ruch kobiecy.

∨ Na wydziale budowlanym Akademji sztuk pięknych w Petersburgu w nadchodzącym roku szkolnym będzie dozwolone przyjmowanie kobiet, od których wymagane jest świadectwo z ukończenia pierwszego kursu wydziału fizyczno-matematycznego wyższych kursów żeńskich.

∨ W Montpellier mianowano doktorkę Gausselównę lekarzem naczelnym kliniki chorób kobiecych. Jest to pierwsza kobieta we Francji, której powierzono urząd naczelnika kliniki.

∨ Stowarzyszenie adwokackich kancelistów w Wiedniu wniosło do ministerstwa sprawiedliwości petycję przeciwko dopuszczeniu kobiet do kancelaryjnych robót adwokackich. Żądania, w tej petycji zawarte, uwzględnił minister tylko w małej części. Mianowicie w tych dniach wydał do sądów rozporządzenie, że kobiety, zajęte w kancelariach adwokackich, mogą w sądach dla swoich pryncypałów odpisywać akty, przeglądać je, wogóle wykonywać roboty manipulacyjne, jeżeli posiadają legalne pełnomocnictwo. Natomiast do prawnych kroków podczas postępowania egzekucyjnego, zwłaszcza do interwencji przy egzekucjach nie wolno adwokatom używać kobiet.

∨ „Times“ donosi, że w Chinach emancypacja pomiędzy kobietami zaczyna czynić postępy. Niedawno studentki chińskie, uczęszczające na uniwersytet w Tokio (Japonja), założyły stowarzyszenie Czerwonego Krzyża i ofiarowały rządowi w Pekinie swoje usługi na wypadek wojny. W prowincji chińskiej Szanghaj znajduje się kilka szkół handlowych dla córek zamożniejszych kupców.

Osobiste.

∞ Marjan Gawalewicz obejmuje dyrekcję teatru w Łodzi i opuszcza Warszawę. W salonach hotelu „Bristol“ w Warszawie

odbyła się z tego powodu pożegnana uczta, w której wzięło udział 50 osób z ks. kanonikiem Z. Chelmskim, A. Pługiem i J. Wieniawskim na czele. Wygłoszono przytem wiele serdecznych toastów i poezji okolicznościowych.

Jan-Tymoteusz Adamowski, słynny skrzypek, drugi dyrektor symfoniczny orkiestry bostońskiej, zaręczył się z panną Gertrudą Lewis-Pancoast, należąca do jednej z najstarszych rodzin Filadelfji, córką i wnuczką słynnych doktorów-chirurgów, współdziedziczką kopalni węgla w Pensylwanji. Ślub odbędzie się 7 września w Bostonie.

P. Wiktor Roman, długoletni członek polskiej kolonji w Petersburgu, opuścił nasze miasto, udając się wraz z żoną na dłuższy pobyt do Charbina w Mandżurji; dla objęcia tam posady pomocnika zarządzającego służbą handlową i kontrolą opłat na drodze Wschodnio-Chińskiej.

W liczbie radnych ziemskich, powołanych do pełnienia funkcji w reorganizowanej administracji ziemskiej gub. witebskiej, w pow. newelskim, na urząd ten powołany został także p. Arkadiusz Sokolowski z Turycyna.

Naczelnik kolei Petersbursko-Warszawskiej von Renkul, jak donosi „Warsz. Dniw.", został nwołony z zajmowanego stanowiska, na jego miejsce zaś mianowany został zarządzający eksploatacją petersburskiej sieci Tow. kolei Moskiewsko-Windawsko Rybińskiej, inż. Sumarokow.

Józefa z hr. Thun-Hohenstein hr. Jerzowa Czapska po ciężkich cierpieniach zakończyła życie 31 lipca w Przyłukach w gub. mińskiej. Urodzona d. 23 czerwca r. 1867, jako najmłodsza córka hr. Fryderyka Thun-Hohenstein i małżonki jego Leopoldyny z hr. Lambertów, 7 sierpnia 1886 roku poślubiła hr. Jerzego Czapskiego. Pochodziła z czeskiej linii rodziny hr. Thun-Hohenstein, zaliczającej się do historycznej szlachty czeskiej. Najstarszy brat s. p. hr. Józef, hr. Franciszek, był prezesem ministerstwa austriackiego, najstarsza jej siostra Karolina poślubiona jest ks. Romanowi Sanguszce ze Sławuty. Zmarła była przywiązana do narodowości męża. Była również dzielną jego pomocnicą, gdy objął przewodnictwo w mińskiem Tow. dobroczynności.

Zmarł w Grodzisku s. p. Karol Bałłski. Urodzony w r. 1812, po ukończeniu szkoły ówczesnej oo. Pijarów, studjował literaturę na Wszechnicy warszawskiej, pozem wstąpiwszy na urząd, poświęcał się badaniom etnograficznym. Wyniki tych prac zmarły ogłaszał w „Wielkiej Encyklopedji“ Orgelbranda, której był stałym współpracownikiem. Drukował też swoje „bajki“ w „Gazecie Świątecznej“. Jako człowiek, zmarły cieszył się ogólną sympatją.

W Krakowie 19 sierpnia zmarł b. profesor prawa na uniwersytecie Jagiellońskim i poseł dr. Michał Koczyński. Zmarły był autorem dzieł: „Uwagi nad kodeksem karnym Królestwa Polskiego“ (1862); „Rzecz o wolności dzielenia i łączenia posiadłości ziemskich“ (1866); „Robotnicze ustawy austriackie“ (1890); „Prawidła jurysdykcji cywilnej“ (1891) i t. d. Nadto redagował pismo, poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym w latach 1863—1869.

W Kijowie 4 sierpnia zmarł właściciel apteki Stan. Kunicki, który przez długie lata był prezesem kijowskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy farmaceutów, oraz związku miejscowych aptekarzy, członkiem wielu instytucji filantropijnych, inicjatorem laboratorium higienicznego i t. p. Zgon jego obudził żal powszechny.

Ziemia.

Polskimi „oszczerstwami“ nazwał „Pos. Tagebl.“ wiadomość, że komisja koloniza-

cyjna skupuje dobra, których „Landbank“ w inny sposób pozbyć się nie może. Wobec tego stwierdzają „Pos. N. Nachr.“, że kolonizacja rzeczywiście kupiła od Landbanku dobra rycerskie Morasko, Glinno, Piłę, Boduszewo, Zegrowo i Pakostaw, Mochel i Popowo razem około 10 tys. hektarów. Przez odkupienie dóbr tych wyratowała kolonizacja „Landbank“ z rozpaczliwego położenia, gdyż „Landbank“ zapłacił tak wygórowane ceny, że nie mógł się swego nabytku inaczej pozbyć, jak sprzedając go komisji kolonizacyjnej. Nabytki te—piszą „Pos. N. Nachr.“ dalej—są tem więcej uderzające, że komisja kolonizacyjna mogła była wszystkie wyżej wymienione dobra kupić z pierwszej ręki taniej, jak od „Landbanku“, który przecież musiał coś na nich zarobić. „Jest to niestety gospodarka milionami, na które składa się cała ludność, płacąca podatki“.

Gazety kijowskie donoszą o wielkiej tranzakcji, zawartej pomiędzy posiadaczami Berdyczowa, Rukawisznikowem i właścicielami olbrzymiego majątku Smolewicze w gub. mińskiej. Rzeczony majątek obejmuje przeszło 50 tys. dziesięcin ziemi, głównie lasu, aczkolwiek mocno przetrzebionego. Przed dwoma laty za majątek ten żądano na rynku kijowskim 2 miliony rubli. Obecnie właściciele Berdyczowa, prócz przeniesienia praw własności do tego miasta, dopłacili za Smolewicze milion rubli.

Znany poseł ks. Wolszlegier nabył od Niemca Emila Borschkego, jedynego ewangelika w Pieniążkowie majątek, obejmujący około 500 mórg obszaru, który każe parcelować przez toruńską spółkę ziemską. Większa połowa już rozparcelowana.

Stosunki pracy.

Kazańskie Tow. naukowe wniosło do ministerstwa rolnictwa prośbę o rozciągnięcie na gospodarzy i dzierżawców na roli ustaw o odpowiedzialności właścicieli maszyn i przedsiębiorców fabrycznych za śmierć i kalectwo robotników w okolicznościach, przewidzianych przez prawo. Dotąd bowiem życie i zdrowie robotników, pracujących przy maszynach rolniczo-przemysłowych, nie znajduje w prawie ochrony, pomimo analogiczności ich położenia z położeniem robotników przemysłu fabrycznego.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza utworzyć sądy rzemieślnicze, złożone z przewodniczącego, dwóch członków, dwóch asystentów z pośród majstrów i jednego przedstawiciela z pośród robotników lub uczniów, stosownie do charakteru roztrząsanej sprawy. Kompetencji tych sądów będą podlegały sprawy o wynajmowanie robotników, wynagradzanie ich, niepunktualne wykonywanie robót i t. p. Na wyroki sądów rzemieślniczych będą mogły być składane apelacje do rządów gubernialnych.

Wypadki.

Od czasu do czasu przedostają się na szpalty pism wieści z zakładów dla obłąkanych, w których niejednokrotnie toczą się istne wojny między chorymi a dozorcami. W krajowym zakładzie dla obłąkanych na Kulparkowie w Galicji, dozorca Wasyl Wachuła w tak okrutny sposób skatował obłąkanego Franciszka Struzika, że ten padł bez przytomności, a nazajutrz w strasznych męczarniach umarł. Sekcja zwłok wykazała połamanie żeber. Teraz dopiero wyszło na jaw, że ów dozorca Wachuła systematycznie znęcał się nad chorymi, ci jednak nie śmieli się skarżyć z obawy przed zemstą swego dręczyciela. Przed kilku laty w taki sam sposób inny dozorca zabił w tym zakładzie chorego na umyśle M. hr. Dzieduszyckiego. Dozorca ów został wtedy ukarany, lecz system pozostał bez zmiany. W r. z. dozorca u św. Łazarza w Krakowie również zabił chorego. Chorzy niemniej często mszczą się na personelu służbowym. W zeszłym miesiącu, w szpitalu

św. Mikołaja w Petersburgu, chory zranił dozorcę w oko tak niebezpiecznie, że ranny wkrótce zmarł. W tych dniach zaś jedna z chorych uderzyła tam lekarza tak mocno w głowę, że ten stracił przytomność i stan jego budzi obawy. Liczne wypadki tego rodzaju dowodzą, że szpitale dla obłąkanych potrzebują ulepszeń.

W cieśninie Mesyńskiej wyłowiono w tych dniach butelkę, która została otwarta w obecności komendanta portu. Butelka zawierała dobrze zachowaną kartkę z opisem rozpaczliwych dziejów marynarza angielskiego, jednego z załogi okrętowej, wyróżnionej przez dziłkich mieszkańców jednej z wysp oceanu Spokojnego. Kartka pisana przed zgonem. Dokument smutny, jeśli... autentyczny.

W odległości 85 wiorst od Kijowa, między Fastowem a Kożanką wykołosił się 13 sierpnia o godz. 3 zrana pociąg osobowy. Spadły z szyn: lokomotywa, wagon bagażowy i cztery osobowe; zabił został maszynista i konduktor bagażowy, cięższe rany odnieśli dwaj telegrafści i dwaj pasażerowie. Przyczyna katastrofy—odszerbowanie szyn przez złoczyńców w celu grabieży. Istnieją poszlaki, że czynu dopuścili się miejscowi włóścianie.

Różne.

W mieście bawarskiem Landshut, liczącem 20 tys. mieszkańców, z okazji wystawy został urządzony pochod historyczny, przedstawiający, jak głosił program, wjazd do Landshut ks. Jerzego Bogatego ze swoją narzeczoną ks. Jadwigą, córką króla polskiego Kazimierza IV w roku 1475. Wjazd ów do miasta Landshut odbył się z ogromnym przepychem d. 14 listopada 1475 r., poczem tego samego dnia nastąpiły zaślubiny. W programie pochodu historycznego, urządzonego obecnie na pamiątkę owego dnia, osobną grupę stanowił czterokonnny powóz, wiozący ks. Jadwigę i jej narzeczonego, tudzież wozy z garderobą jej.

Obecne rozterki między Austrią a Węgrami stały się także materjałem do pomysłów satyrycznych. Rząd węgierski odebrał debiet pocztowy na Węgrzech monarchijskiemu czasopismu ilustrowanemu „Jugend“. Zastosowanie tego środka jest następstwem bojkotu, jaki wszczęto przeciw temu pismu. „Jugend“ zamieściła ilustrację, przedstawiającą, jak niemiecko-austriacki mieszczanin kopnięciem nogi kładzie koniec kosztownemu stosunkowi, który utrzymuje z bezczelną ladacznicą węgierską. Ilustracja ta wywołała na Węgrzech ogromne oburzenie, tak, że „Jugend“ wyrzucono ze wszystkich lokali publicznych i klubów.

P. Wł. Arcz z Odesy prosi nas o zaznaczenie, iż otwarta w Odessie panorama Golgoty nie jest znanem dziełem Jana Styki, lecz pracą artysty-malarza p. Pigiellcheima, o czem milczą afisze i ogłoszenia, w ten sposób w błąd wprowadzając publiczność.

W Paryżu w merostwie I okręgu odbył się ślub cywilny francuzkiego ministra marynarki Pelletana z panną Denise, przystojną 30-letnią brunetką, która od dłuższego czasu była w tym okręgu m. nauczycielką. Na obrzędzie obecni byli prezes ministrów Combes i inni ministrowie.

Sport.

J. Ursyn podaje w „Sporcie“ warszawskim szczegóły o stadninie kłusaków, jaką założył o. lat paru w Tomsku p. Marjan Jaksa-Kwiatkowski, rodem z Kujaw, inżynier, naczelnik wodociągów kolei Syberyjskiej. Reproduktorem jest „Promieźtocznyj“ z dubrowskiego stada J. C. W. W. Ks. Dymitra Konstantynowicza. Trzechletnia klacz „Ania“ w r. b. wysłana była na wyścigi do Moskwy. Na miejscowych wyścigach konie p. K. uczestniczą z wy-

bitnem powodzeniem. Prócz p. K., utrzymuje stadninę kłusaków w Syberji, mianowicie w Talicy, gub. permskiej—inny polak, p. Winc. Koziello-Poklewski. W Rosji europejskiej znana jest jedna tylko polska stadnina kłusaków hr. M. Tyszkiewiczza z gub. wileńskiej.

ZAŚLUBINY I ZARĘCZYNY.

D. 12 b. m. w majątku Dymanowie pobożosławiony został związek małżeński panny Marji Horbowskiej-Zarank, córki Piotra i Jadwigi Horbowskich-Zaranków, z p. Witoldem Korsakiem, właścicielem majątku Jurewszczyzna w gub. witebskiej, synem s. p. Franciszka-Polkarpa i Emilji z Korwio-Krukowskich.

W Kościelnikach d. 18 b. m., w kaplicy domowej, odbył się ślub pani Taidy z hr. Wodziekich Horodyskiej, córki s. p. Romana i Teresy z hr. Potockich, z p. Jerzym Wielowieyskim, synem s. p. Kazimierza i Wandy z hr. Gurowskich.

DONIESIENIA.

Prywatny Zakład Ginekologiczny
D-ra CZESŁAWA STANKIEWICZA
nowowubudowany w Warszawie, ul. Złota 3.
CHOROBY KOBIECE. AKUSZERJA.

Całkowite utrzymanie wraz z leczeniem od rb. 2 do 8 dziennie. Bliższych informacji udziela na miejscu (lub listownie) właściciel zakładu: Warszawa, Złota 3. Poliklinika dla chorych przychodnich.

Dr. Juljan Fuchs,

Choroby skórne i weneryczne Warszawa, Ś-to Krzyżka N. 31.

Dr. med. Juljan Gawroński,

lek. w. wychowawca. Specjalność: dzieci nerwowo i umysłowo nienormalne. Warszawa, Warecka 10, m. 21. (2028)

SZKOŁY HANDLOWE

Gust. Chwat-Czyńskiego

mężska

i oddzielna

żeńska

Dzienne
roczne
Wieczorne
półroczne

Nowy-Świat N. 2
w Warszawie.

(1906)

Programy bezpłat. ksiąg. Fiszersa, Nowy Świat 9.

Wielki zakład krawiecki w Odessie

A. GRUCEWICZA,

Hawanna 7, naprzeciw ogrodu miejskiego. Towary angielskie i francuskie. Ceny umiarkowane. (5412)

NEKROLOGJA.



**Józefa z Hrabów Thun-Hohenstein.
JERZOWA HRABINA CZAPSKA,**

opatrzona św. Sakramentami, po ciężkich cierpieniach, zasnęła w Bogu w majątku Przytułki gub. mińskiej 31 lipca (13 sierpnia) 1903 r., przeżywszy lat 35. Związki złożone zostały na cmentarzu parafialnym w Wolczkiewiczach.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Błażewski Ignacy, urzęd. biura wodociąg. i kanał., lat 64. Chrzanowski Paweł-Maksymilian, l. 44. Droszewska Karolina z Załuskich, l. 85. Gutkowski Marjan, b. obyw. ziem., l. 69. Sawicka Józefa z Rzewuskich, l. 26. Szczepański Wincenty, towarzysz sztuki druk., l. 52. Śniechowski Piotr, l. 61. Świerkowska Karolina z Chrzanowskich, obyw. m. Warszawy. Na prowincji: Baudouin de Courtenay Artur, urzęd. Banku handlowego, l. 36—w Pruszkowie. Bleske Stefan, l. 38—w Otwocku. Burzyński Antoni, obyw. ziem.—w Trzciance (pow. łowicki). Beckowa ze Sławęskich Ksawerowa, wdowa, l. 60—w Łukowie. Dachnowicz-Haciński Władysław, obyw. gub. mińskiej, l. 73—w Stołowiczach. Gorzeński Karol, obyw. ziem.—w Starej Brzeźnicy. Kotkowski Władysław, właśc. dobr. Samowdzie—w Brzeźnicy. Zagranicą: Tomaszewski Karol, kupiec, lat 61—w Landeck. Wyganowski Zygmunt, prozes kaliskiej dyr. szcz. T. K. Z.—we Wrocławiu. W Petersburgu: Kolb - Stelecka Józefa ze Szczotkowskich.

EKONOMISTA.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

— Państwowy szlachecko - ziemiański Bank—według informacji „Praw.Wiest.”—objął w r. 1901 czynnościami swemi 51 guberni i 3 obwody europejskiej Rosji i Kaukazu. Na 1 stycznia 1902 r. zastawionych było w banku 22,507 majątków, zawierających 17,306,714 dziesięcin, ocenionych na sumę 1,189,521,475 rubli; majątki te obciążone były 22,758 pożyczkami w sumie 680,020,400 rubli; w tej sumie dług kapitalny równał się 661,502,912 rb. — W ciągu lipca r. b. kancelarja do spraw kredytowych zezwoliła na otwarcie

szeregu nowych przedsiębiorstw kredytowych, a w tej liczbie: stowarzyszenia pożyczkowo - oszczędnościowego w Dryssie gub. witebskiej, banku wiejskiego w Żeniskowcach gub. podolskiej, banku wiejskiego w Radomyślu gub. kijowskiej, Towarzystwa wzajemnego kredytu w Nowogrodzie, gub. wołyńskiej.

— Minister skarbu zatwierdził przepisy czasowe co do sprzedaży okowity denaturalizowanej bez opłaty akcyzy. Spirytus denaturalizowany użyty być może dla celów oświetlenia, ogrzewania, poruszania silnie, lekarskich i wszelkich technicznych. Prośby o zezwolenie użytkowania takiego spirytusu składają się na imię ministra skarbu. Ohooby, które żądane pozwolenie otrzymały, zaopatrzone będą w osobne książeczki z miejscowego urzędu akcyzy.

KROVIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 14 (27) sierpnia. Chwilowa realizacja większych partij walorów spekulacyjnych co do wielkości cofnęła w dół ceny; we środę wszakże, gdy realizacja ta urwała się, ogólna usposobienie znów wzmocniło się i notowania poszły w górę. Płacono: banki — międzynarodowy 440 — 442, ross. dla handlu zewn. 348—349, dyskontowy 402—404, handlowo-przem. 278—283; walory naftowe: bakijskie 380, kaspijskie 3600, udziały Nobla 9200; metalurgiczne: briańskie 102,75—104, sormowskie 150,5, pułchowskie 90,75—91, „Feniks”, z którym stale zwykło — 153,5 — 155. Kolejce połudn.-wsch. 116,25—117. Pożyczki premjowe: I — 444—443, II — 396, III — 289,5—289. Renta 99,5.

Warszawa, 25 sierpnia. Z hypoteeczniemi i z akcjami mocno, zwykło. Lisy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 98,35, 4 proc. — 97,60. Lisy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,60, 4 1/2 proc. — 95,05; m. Łodzi 5 proc. — 98,65; 4 1/2 proc. — 92,70. Akcje: Starachowickie 135,75, Rudzkie 791, Bank handlowy (24 sierpnia) — 385.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą usposobienie mocniejsze, obroty odbyły się; z Francji nadchodzi o urodzajach niepomyślnie wieści. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Londynie	100,5—114	—	78,5—80	60,5
» Marsylii.	105—103	—	—	63
» Berlinie.	122,5	101	98	—
» Hambur.	98—102,5	79—82	80,5—90,5	71,25

Ceny w Hamburgu podane są na ziarno rosyjskie. Na rynkach rosyjskich przeważnie mocno; w guberniach czarnoziemnych słabiej żytam; w portach bałtyckich zwykło z żytem i owsem; w Warszawie mocno z pszenicą. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	93—98	71—73	65—73	—
» Kijowie	85—87	60—62	58—60	—
» Odessie	89	68	64	55
» Libawie.	—	77—78	65—81	—
» Rydze.	96	76	65—75	67

CHMIEL. W Warszawie położenie rynku mocne. Nabywano kontraktowo za pud prima 15 rb., secunda 8 rb. Ceny zasadnicze: I gatunek 16 — 18 rb., II gatunek 8—10 rb. za pud. Chmiel wołyński o 2 rb. niżej.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

**„WASOLIN“
MASZKIE**
SKUTECZNY ŚRODEK
na porost i wzmocnienie włosów i wąsów, nie dający się zastąpić środkiem
♦ OD ŁUPIEŻU ♦
wszędzie 85 kop.

Z przes. poczt. rb. 1 k. 20, 3 dak. 3 rb.
SKŁAD GŁÓWNY (5530)
Petersburg, ul. Grochowa N. 40.

Prośba do dobroczyńców!

Nieszczęśliwa rodzina polska mogłaby istnieć, mając używaną bodaj i zbyteczną komu maszynę do szycia. Zgłaszaj się po informację: Mińska gubernia, poczta Uziłany, dominium Zamosć. (5613) Aleksander Jelski.

Studja Agronomiczne

Przy Królewskim Uniwersytecie we Wrocławiu.

Rok Akademicki 1903—1904.

Początek zapisów 15 października, początek wykładów 23 października. Programy, plan i rozkład wykładów udziela Sekretarjat Instytutu Rolniczego przy Królewskim Uniwersytecie we Wrocławiu, Mathiasplatz 5. (4513)

Pozostająca pod zwierzchnictwem Ministerstwa Finansów
Prywatna Szkoła Handlowa S. A. CHOLMOGOROWA,
Petersburg, ul. Borowa 14.

Egzaminy wstępne do klas przygotowawczej i 1-ej d. 1 września o g. 10-ej rano. Przyjmowanie próśb codziennie od g. 10-ej—3-ej. Początek lekcji d. 3 września.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, z jakiego informację swoje zaoczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Poszukuję wspólnika
DOKTORA
z kap. od 5 — 7,000 rb.; kapit. potrzebny w części dla spłaty wkładnika, a w części dla powiększ. fabryczno-handl. interesu, przyn. dobre zyski. Za nadzór fabryczny osobne wynagrodzenie. Oferty w Pet., Głów. poczt., przedat. kwitu „Kraju” za N. 2824. (5657)

Pani M. Piotrowska

powtórnie otwiera szkołę dla dziewczynek od 8 do 14 lat. Nauki będą wykładane łatwym nowym sposobem, bez zadawania lekcji do domu. Główna uwaga zwrócona będzie na języki i moralny kierunek. Dzieci mogą mieć gorące śniadanie, zdrowe mleko, herbatę. Godz. przyjęcia: od 20 sierpnia od godz. 1—4. Pateburg, Fontanka 56, m. 2. (5605)



„CHRYSTUS NA DRODZE DO EMAUS“.
Obraz E. GIRARDETA.
ALBUM „KRAJU“

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surcwiec bessemorowski, płaty, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profilów, aktych dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tondrów i wagonów.
Stal rozorową.
Belki walcowane, I i kształtu | — |
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Białe stalowe i żelazne.

Rury wodociągowe lane od 8" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręzowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lane go żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwozajane i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Formy mostowe, włączania dachowe.
Kafary do szymbów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Wektale i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 80; w Charkowie: Szumskaja № 28; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stalterfoht; w Miłkofajewie: F. Frisch en; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozje-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozje-Kamienskoje Metal.

(4558)

NASZE DZIECI — Niech mi pani pożyczysz swego kapelusza.

— Na co, Heleni?

— Bo mamusia powiedziała, że pani kapelusz wygląda jak strach na wróble, a nam właśnie w ogrodzie wróble wiśnie teraz psują. (Kolec)

S. MAKOMASKI,
Kijów, Kreszczatik № 14.

POLECA:

dla jesiennych posiewów:

Superfosfaty, jedyny najlepszy nawóz sztuczny na czarnoziemy i ciężkie grunta.
Pudretę, znakomity nawóz na lżejsze ziemie, glinki i piaski.
Tomasówkę, Kainit, Fosforyty, Mąkę Kostną i t. d.
Nasiona: oryginalnej banatki, tejki, sandomirki, kostromki i wszelkich innych gatunków wyborowych pszenic.
Nasiona wyborowych gatunków żyta, rapsu, jęczmienia ozimego.
Nasiona koniczyn i traw pastewnych. (5519)

FABRYKA

A. S. PALCZEWSKIEGO

w Kijowie

poleca farby olejne i półkost, znane z wysokiej dobroci, po cenie umiarkowanej. Cennik na wszelkie materiały w zakresie malarskim z objaśnieniami wysyła się gratis.
Adres fabryki i głównego składu: Kijów. Plac Aleksandrowski № 6, dom własny. Telefon 2048. (5349)

Wyprawy dla pańien

gotowe i na obstalunek.

Wyprawy na 100 rb.	Wyprawy na 750 rb.
" " 200 "	" " 1.250 "
" " 300 "	" " 2.000 "
" " 500 "	" " 3.500 "

w Magazynie Braci A. i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, w Odessie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie, w Tyflisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraju“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

„PODRÓŻNIK POLSKI“

przewodnik po całej Europie.
opracowany według najlepszych źródeł, z 28 planami miast. Cena rb. 8 (w oprawie).

Przewodnik po Kijowie,

«KIJÓW I JEGO PAMIĄTKI».

Z planem, widokami miasta i rycinami ważniejszych budynków. Ułożył Wacław Olechowski. Cena w osobnej oprawie rb. i k. 80. Przewodniki po rodzajnych zdrojowiskach, zakładach kąpielowych, do nabycia w księgarni i Składzie nut muzycznych

Leona IDZIKOWSKIEGO
w Kijowie. (5580)

AUTOR U REŻYSERA.

Reżyser. Sztuka pańska jest dobra, zupełnie dobra, tylko musi pan jeden akt wykreślić.

Autor. Ależ, panie reżyserze, to jest przecież jednoaktówka!

Reżyser. To nie nie sakodzi, tam lepij. (Smigus)

BIURO AGRONOMICZNE

Zdrojewski i Grabowski,

Kijów, Kreszczatik № 29.

Nasiona zbóż ozimych z najlepszych gospodarstw krajowych i zagranicznych. Pług dwu i wieloskibowe. Kultywatory Wenzky. Snopowięzaki, żniwiarki, kosiarzki i grabie konne. Wszelkie nawozy sztuczne. (842)

SKŁAD APTECZNY
I KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 28.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Hacara, szczotki, grzebienie, sztykrety. Apt. towary, chem. przetrw., artykuły gospodarstwa. (826)

PRZESADA. — Czy to prawda, żeś mnie pan nazwał bezczelnym kłamcą?

— Nie... bezczelny nie powiedziałem.

— Ze też ci ludzie zawsze przesadzają! (Kolec)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,
zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & O.
Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.
Najnowsze kombinowane siewniki buraczane. (835)

„Patent Dolńskiego“.

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:

PETERSBURG:

MOSKWA:

Mikołajewska.

Solanoj-Gorodok.

Sadowaja.

(829)

Skład fortepianów, pianin i fisharmonij

J. KERNTOPF I SYN

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej warszawskiej fabryki, a także instrumenty pierwszorzędných rosyjskich i zagranicznych fabryk: Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönisch, Ibach Zeitel & Winkelmann, Berduz, Apollo, Spunagel, Thürmer, Eatay etc.

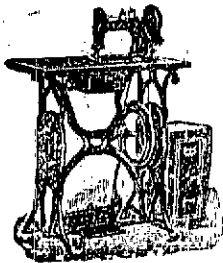
Przedstawicielstwo znakomitej wszechświatowej amerykańskiej fabryki fisharmonij

„ESTEY“

w Nowym-Yorku i Brattleboro.

Ceny fabryczne. Katalogi na pierwsze żądanie gratis i franco. (824)

Taniej
o 50%



od cen sklepowych

MASZYNY do szycia.

Ręczna s. Singera 18 rb.
Nożna syst. Singera 24 rb.
Nożna pierścieniowa 35 rb.
Nożna centroszpulkowa 40 rb.
Gwarancja na 5 lat.
Wysyłka na prowincję za zal. kol.
Skład Fabr. Maszyn do szycia
Warszawa, № 121, Marszałkowska
№ 121, róg Siennej.
(2004)

W PARYŻU

Agence Franco-Polonaise
Wydźga, Horwitz et Studnicki
21 rue du Louvre, Paris.
Pośrednictwo handlowe.
(5616)

FIRMA

W. Bulion

w Kijowie, Proczna № 1.

Poleca największą w południowej
Rosji składy i magazyny

SZKŁA:

Czeskie i zwyczajne do okien, do
ornamentów, rżnięte, lustrzane, kolo-
rowe i t. d.

Szkła do różnych aparatów, rury
szklane dla fabryk, klosze, kule
ogrodowe i diamenty do przecina-
nia szkła.

Butelki do piwa i inne.
Centralny skład gramofonów, apa-
raty i płytki w wielkim wyborze.
Dostarcza i węgiel do kuźni.
Katalogi na każde żądanie bezpłatnie.
(836)

Stacja dla uczącej się mło-
dzieży.

Opieka poważna. Blizsza wiadomość:
Warszawa, Aleksandra 17 m. 7. (2108)

KOREPETYTOR

polak, potrzebny od 1/14 września na sta-
łe na wieś na Litwie do przygotowania
chłopca do 5-jej klasy szkoły realnej.
ze znajomością nowożytnych języków.
Wymagane dobre świadectwa, których
kopje przesłać pod adresem: Mińska gubernia,
stacja Iłozow, m. «Łopuchy», Ludwik
Narkiewicz-Jodko. (5622)

Polka,

wykształcona, w średnim wieku, posia-
dająca języki oraz referencje pierwszych
domów w kraju, poszukuje posady do to-
warzystwa, opieki nad panienkami lub
zarządu wielkim domem. Pflungiany, gu-
bernia kowieńska, poste-restante, okaza-
cielowi rubla 542068. (5656)

TECHNIK LEŚNY

poszukuje obowiązku nadleśnego, albo
rządcy majątku. Bobrujsk, Mińska gubernia.
E. Butler. (5656)

DOŁĄCZYŁ. — Mam zaszczyt prosić
o rękę córki pańskiej.

— Dobrze, ale chciałbym wiedzieć
przedtem, jakie mogą być pańskie do-
chody?

— Mieć będą około sześciu tysięcy
rocznie.

— Hmm... jak dołączymy do tego sześć
procent od stu tysięcy posagu, jaki da-
ję, to...

— Ja już go dołączyłem, proszę pana!
(Kolej)

PETERSBURSKIE

**BIURO
MELJORACYJ ROL-
NYCH I LEŚNYCH.**

Oczyszczanie błot.
Ulepszenie żak i
pól. Irrygacja.
Uprawa i eks-
ploatacja torfo-
wisk. Gospodar-
stwo leśne. Wy-
konywanie i kop-
jowanie planów
i t. p.

Specjalne studja.
Projekty i kos-
torysy. Wykony-
wanie robót i kie-
rownictwo tako-
wymi. Porady
techniczne i praw-
ne w zakresie
specjalności,
i t. d.

(С.-Петербургское Бюро Земельных Улучшений и Лесоустройства).
Adres pocztowy: С.-Петербургъ, Троицкая ул. № 36.
Telegraficzny: Петербургъ—Взунль. (5048)

OGŁOSZENIE W STYLU «MODERNE». Pewien mąż, któremu żona uciskała,
podał następujące ogłoszenie do gazet:
«Emiljol zostań tam — wszystko przebaczone!» (Flieg. Bl.)

**W nowo utworzonym Zakładzie naukowym żeńskim
ZOFJI Z WRÓBLEWSKICH KURMANOWEJ**

na wzór North London Collegiate School.

Zapis uczennic przychodzić i pensjonarek codziennie od godz. 1-ej do 3-iej i
od 5-iej do 7-iej pop. Warszawa, Jerozolimska 21. Egzaminy d. 1, 2, 3, Lekcje
d. 5-go września. (2110)

**W Zakładzie Naukowym 6-cio-klasowym z klasą wstępną
i pensjonatem**

Karoliny STRZEMIŃSKIEJ,

zapis uczennic codziennie, egzaminy dla nowowstępujących od 1 września, lekcje
d. 5 września. (2094)

Warszawa, Wspólna № 39.

PENSJA ŻEŃSKA

ANTONINY WALICKIEJ

Warszawa, Krucza № 44.

Egzaminy wstępne d. 1 września, lekcje rozpoczynają się d. 2 września. (2022)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Felicji Ginejko przy zakładzie
froeblovskim Jadwigi Chrzyszczewskiej
w Warszawie, Nowy-Świat 21. (1888)

JEDEN Z NASZYCH PRZEMYSŁOWCÓW. — Coś taki zamysłony?
— Myślę, że gdybym miał rubla, to-bym mógł zrobić doskonały interes.
— Jakiż to?
— Poszedłbym na kolację. (Słowo)

LOKOMOBILE

nowe i używane, a także parowe maszyny wszelkich typów dostarcza po cenach
nadzwyczaj tanich,

BIURO TECHNICZNE

Inżyniera Bronisława STÜCKGOLD,
Warszawa, Leszno № 4. (2067)

Fabryka Nawozów Sztucznych

„PUDRETTA“

w Warszawie, Aleja Ujazdowska 20.

Poleca na sezon jesienny pudr ożyminy pudretę, na-
grodzoną wielkim srebrnym medalem, zawierającą
2% azotu, 15% kwasu fosforowego, jako znakomity na-
wóz pod wszelkie ziemie i pod wszystkie rośliny. Cena
za centnar 100 funt. loko wagon z workiem rb. 1,40. Pud-
rettę wysyła się w ilości od 4—7 centnarów na morg 300
prętowy. Za analizę fabryka gwarantuje. (2111)



LIQUEUR
BENEDICTINE
DE
L'ANCIENNE ABBAYE
DE FÉCAMP
EXQUISE, TONIQUE, DIGESTIVE

Moje niskie ceny wzbudzają sensację!!!



Niezrówn. dobroci maszyny do szycia Singera sprzedają z opłac-
ceniem i przesyłką do Rosji: Wysokoram. ręczne Singera z eleg.
pokrywą, wszelk. przybor. i ilustr. polsk. podręcz. do szycia rb.
22. Singera nożna z pokr. rb. 27. Dla rzemiosła z eleg. pokr.
rb. 32 k. 50. Singera Bingschiff pierśc. z eleg. wykończ., niez-
równ. maszyny dla domu i przemysłu rb. 37. Nożna Centroszpul-
kowa ręczna z pokr. rb. 36 k. 50. Nożna rb. 41. W Rosji cena tych
maszyn potrójna. Za cichy i lekki chód 5-letnia piśm. gwaran-
cja. Zamów. wykonuje po otrzym. 10 rb. zadatku, a reszta za
zaliczeniem. Adres: M. Rundbakin, IX. Berggasse 3, Wien—BtHA.
(5463)

PATENTY

na wynalaski w Rosji i zagranicą, MARKI
handlowe i fabryczne wycenia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51.
(4738)

HERBATE

chińska, aromatyczna, bardzo smaczna,
własnego importu, poleca

L. Wróbel,

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 25.
(2081)

INTERNAT W WILNIE

dla uczących się pańsienek

J. Maciejewicz i S. Świda

(nauczycielek domowe).

Trosk. opiek., prakt. jęz. Fortepian,
Ul. Portowa, dom Łopaty. (5582)

W Zakładzie naukowym 6-klasowym

Haliny GEPNERÓWNY

zapis uczennic od 20 sierpnia, lekcje
i egzaminy dla nowowstępujących roz-
poczyna się do 5-go września. Pensjona-
tem zajmuje się p. Zofja Garbowska,
Krak.-Przedm. № 2, w Warszawie.
(2072)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach
w Galicji, zbadane przez fachowych me-
trów zaufania. Dzierżawy większych i
mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

w Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Ci-
cha 1, gmach Towarz. wżaj. pomocy
urzędników przyw. (5088)

Inżynier-technolog

Instituto petersburskiego, posiadający
język niemiecki i francuski, poszukuje
posady. Petersburg, Wozniesieński pr.
№ 23, m. 20. J. W. (5652)

MAGAZYN OBOWIA

Juliana Gogulińskiego,

zaopatrzony w kolosalny wybór sezon-
owego obowią, oraz wykonywa wszelkie
obstalniki we własnej pracowni. Kijów,
Kreszczatik № 47, wprost apteki Filii-
powicza. (846)

LECZNICA

**d-ra A. Tarnawskiego
W KOSOWIE**

za Kołomyją, st. kol. Zabłotów we wacho-
dno-południowych Karpatach w Galicji,
otwarta od 1 maja do końca października.
Klimat pogodny, ciepły i bez wiat-
rów. Leczenie fizykalno-dietetyczne, t. j.
woda, kąpiele słoneczne, gimnastyka
i t. p. 2 lekarzy i lekarka. (5611)

Przejeżdżającym do Petersburga
polecają się wygodnie umebłowane
pokoje — tanio, na doby i tygodnie.
Belle-étage. Wejście frontowe, róg
Wozniesieńskiego pr. i ul. Sadowej № 58,
m. 20, vis-à-vis Biura adresowego. (3640)

**Ważne dla zakładów wy-
robów kobiecych!**

Polecam bezinteresownie zacząć rodzą-
kę, jako wykwalifikowaną nauczycielkę
wszelkich robotek ręcznych, kroju i
szycia bielizny. Mińska gubernia, poczta
Użłany, dominium Zamość.
(5614) Aleksander Jeiski.

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chr. aerw.,
ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECH-
NOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy
szp. św. Wincentego. (4512)

U SWATKI. — Na pańkę Józefinę
stanowczo nie reflektuję; jest już nie-
młoda i nie ma włosów.

— Z przeproszeniem pańskim, jeżeli
pan żądaś dużo włosów, to się ożeń
z materacem i idź pan z takim intere-
sem do tapicera, a nie do porządnej
swatki. (Śmigus)